Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Ludwika Zamenhofa w Białymstoku
CZYTELNIA PRASY
Nr

Po prostu „TRÓJKA”

str. 5



Jesienne zabawy

Mam nadzieję, że GORBACZOW długo pożyje

str. 4-5

Krystyna Polakowska:

Uciec Z BAŁAMUTOWA

str. 5

ZYCIE

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 240 (11 540) Białystok—Łomża—Suwałki piątek, 14 X 1988 r. Nakład 233 000 Cena 30 zł

Priorytet dla rolnictwa, budownictwa mieszkaniowego i ochrony środowiska

Nie obiecujemy wszystkim wszystkiego, czego pragną

Mieczysław F. Rakowski przedstawił w Sejmie program rządu i skład Rady Ministrów

Wczoraj o godz. 14.00 rozpoczęło się posiedzenie Sejmu, które otworzył marszałek Roman Malinowski. Obecny był Wojciech Jaruzelski wraz z członkami Rady Państwa. W sławie rządowej zasiadł jedynie premier Mieczysław F. Rakowski; pozostałe miejsca były jeszcze puste — nowy rząd ma być dopiero powołany. Jedynym punktem porządku dziennego było oświadczenie prezesa Rady Ministrów w sprawie proponowanego składu i programu prac rządu

Następnie rozpoczęła się de- ata poselska.

Przemawiając w imieniu lubu Poselskiego PZPR Ta- eusz Porębski powiedział, że lubowi temu odpowiada zedstawiona wizja pracy adu i jego program działa- Będziemy — stwierdził aktywnie wspierać rząd w dążeniu do zrealizowa- ego tego programu.

W imieniu Klubu Poselskie- PZPR poparł zgłoszone opozycje składu nowego adu.

Polska oświadczył pos. Bog- an Królewski, przemawiając imieniu Klubu Poselskiego SL — musi być państwem raworządnym i demokratycz- ym, a dzięki temu ma szan- stać się państwem nowo- esnym. Zamiary rządu — dają się sprzyjać takiej kon- epcji rozwoju naszego pol- kiego domu, w którym każ- może się stać faktycznym spółgospodarzem.

Z tym przekonaniem Klub Poselski ZSL popiera ten program i będzie wspierał jego realizację. Popieramy również przedłożony projekt składu nowej Rady Ministrów i będziemy głosować za jego przyjęciem.

W imieniu Klubu Poselskiego SD poparcie dla rządu wyraził **Jerzy Gruchalski.** Podkreślił on, że w procesie zmian społeczno-gospodarczych rząd musi mieć pewność co do wsparcia i pomocy Sejmu, jak również wszystkich sił politycznych zaangażowanych w procesy reform w Polsce.

Pos. Jerzy Ozdowski (bezp.) wskazał pięć czynników, które obniżają efektywność reformy i powodują trudną sytuację gospodarczą Polski. Są nimi: ciężar obsługi zadłużenia, osłabienie roli pieniądza w procesie gospodarowania, niewydolność restrukturalizacji produkcji, duża bierność kadr zarządzających gospodarką oraz bariera świadomości społecznej. Z diagnozy tych czynników mówca wysunął kilka wniosków pod adresem nowego rządu.

W exposé premiera — powiedział pos. **Alfred Miodowicz** (PZPR) — dostrzegamy początki nowej filozofii sprawowania władzy. Rodzi się nadzieja, że dotychczas krępowana energia Polaków może znaleźć dla siebie ujście. Związki zawodowe zawsze się o to upominały. Proponowana przebudowa gospodarki — stwierdził poseł — powinna zapewnić wzrost poziomu życia, a nie odbywać się jego kosztem.

Pos. **Grzegorz Seidler** (PZPR): powiem słowami Goethego z „Fausta” — „Jużeście dosyć czczych słów zamienili, czynów potrzeba mi w tej chwili”. Wierzę, że rząd Rakowskiego będzie rządem czynu, że powstrzyma i odwróci niekorzystne procesy.

Na scenie politycznej znajdą się nowi aktorzy. Życzę im sukcesu, gdyż ich sukces będzie naszym. Jestem jednocześnie przekonany, że oni dobrze wiedzą, iż pomiędzy tak i nie, pomiędzy za i przeciw, rozciągają się ogromne przestrzenie, na których można w jedności działać dla Polski socjalistycznej.

Dzisiejsza debata przypada na kolejny ostry zakręt w naszej powojennej historii — oświadczyła pos. **Bożena Hager-Małecka** (bezp.). — Nakazem chwili jest minimum słów, a maksimum korzyści, ludzie muszą szybko odczuć, że jest lepiej. W najwyższym stopniu potrzebna jest konsekwentna i skuteczna władza.

Pos. Krystyna Zielińska-Zarzycka (PZPR) zastanawiała się nad charakterem nowego rządu. Są ludzie — podkreśliła — którzy twierdzą, że ma on charakter przejściowy, tymczasowy, że dopiero w wyniku porozumień zawartych przy „okrągłym stole” będzie powołany nowy, zasadniczo odmienny rząd. Odrzucam tego rodzaju sugestie. W wyniku obrad „okrągłego stołu” rząd może ulec modyfikacji; jest więc rządem otwartym, ale w interesie kraju leży, aby był on trwały, aby czuł, że ma przed sobą perspektywę. Sejm pragnie mu to zapewnić.

Po dyskusji zarządzona została przerwa w obradach Sejmu do piątku — 14 bm.

★

Po zakończeniu plenarnych obrad Izby — w czwartek po południu rozpoczęły się posiedzenia komisji sejmowych, które opiniują zaproponowanych przez premiera kandydatów na członków rządu. Ostateczną decyzję co do powołania nowego rządu w składzie proponowanym przez premiera podejmie jutro Sejm.

(PAP)

Oświadczenie prezesa RM w sprawie proponowanego składu i programu prac rządu zamieszczamy na str. 2

Ciekawe

Zachodnia prasa niekomunistyczna w radzieckich kioskach

Po raz pierwszy od początku lat dwudziestych w kioskach Moskwy i stolicy republik związkowych pojawi się w wolnej sprzedaży wiele czołowych tytułów prasy zachodniej. Decyzję w tej sprawie podjęła Rada Ministrów ZSRR, a bezpośrednim jego wykonawcą będzie zjednoczenie „Miezdunarodnaja Kniga”.

Na Węgrzech odradza się skauting

Liczni byli członkowie węgierskiego skautingu pragną odrodzić ten ruch młodzieżowy. W Budapeszcie odbyło się zebranie stowarzyszenia węgierskich skautów, które zamierza współpracować z organizacją pionierską w dziedzinie wychowania młodzieży.

Skauting był po wojnie najbardziej popularnym ruchem młodzieżowym. W 1948 r. jego demokratyczny nurt został wchłonięty przez organizację pionierów.

Całun Turyński — falsyfikatem

Arcybiskup Turynu, kardynał Anastasio Ballestrero zakomunikował na konferencji prasowej, że słynny Całun Turyński, w który miały być po śmierci na krzyżu zawinięte zwłoki Chrystusa okazał się zwykłym falsyfikatem ze średniowiecza i liczy nie więcej niż 728 lat.

28-letnia babcia

28-letnia Concetta Panno Costa została w środę babcią. Jej 15-letnia córka Ida urodziła w Messynie dziewczynkę. Kontynuując rodzinną tradycję Ida wyszła za mąż w ub. roku w wieku 14 lat. W związku z tym nie robi wielkiego wrażenia fakt że babcia Idy i prababcia jej córeczki, Stefania Bombaci ma 50 lat.

wiadomości dnia

Spotkania i rozmowy Johna C. Whiteheada

WARSZAWA — *13 bm. przewodniczący Sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych, członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Józef Czyrek spotkał się z przebywającym z wizytą w Polsce zastępcą sekretarza Stanu USA Johnem C. Whiteheadem. Tematem rozmowy były wybrane aspekty stosunków polsko-amerykańskich. J. Czyrek poinformował również o polityce reform społeczno-politycznych i stanie dialogu porozumienia narodowego.*

—o—

W tym dniu J.C. Whitehead został przyjęty przez ministra Spraw Zagranicznych Tadeusza Olechowskiego. W MSZ odbyły się rozmowy plenarne, którym przewodniczyli wiceminister Spraw Zagranicznych Jan Majewski i J.C. Whitehead.

Podpisany został protokół dotyczący realizacji amerykańskiej ustawy o handlu z 1988 r. w części dotyczącej Polski.

Zapowiedź radziecko-chińskiego spotkania na szczycie

PEKIN — *Agencja UPI podała, że chiński przywódca Deng Xiaoping oświadczył w czwartek w czasie spotkania z prezydentem Finlandii Mauno Koivisto, że w przyszłym roku odbędzie się radziecko-chińskie spotkanie na szczycie.*

UPI pisze, że oczekuje się, iż wezmą w nim udział Michaił Gorbaczow i Den Xiaoping. Powołując się na przedstawicieli władz chińskich UPI pisze, że spotkanie na szczycie odbędzie się wiosną 1989 r. w Pekinie.

Prymas Glemp w Rzymie

RZYM — *W czwartek przybyła do Rzymu kolejna grupa biskupów polskich z prymasem kardynałem Józefem Glempem w związku z 10-leciem pontyfikatu Jana Pawła II i uroczystą mszą beatyfikacyjną, podczas której papież ogłosi błogosławionym Polaka — o. Honorata Koźmińskiego.*

Laurent Fabius w Bonn

PARYŻ — *Przewodniczący francuskiego Zgromadzenia Narodowego Laurent Fabius spotkał się w czwartek z ministrem Spraw Zagranicznych RFN Hansem-Dietrichem Genscherem oraz prezydentem Richardem von Weizsaeckerem. Omówiono kwestie związane z ratyfikacją przez parlamenty obu krajów projektu utworzenia francusko-zachodnioniemieckich rad: gospodarczo-finansowej oraz obrony i bezpieczeństwa.*

(opr. ska)



Dzień Edukacji Narodowej, dla nas (byłych uczniów) po prostu Święto Nauczyciela, tradycyjnie zdobi bukiet kwiatów od wdzięcznych wychowanków. Tym razem solenizanci postanowili ułożyć własną wiązankę życzeń.

Otóż życzą sobie, aby w oświacie działo się lepiej, by przestano nadmiernie eksperymentować i kontrolować, by w klasach uczyło się po 25 uczniów (a nie po 40), by lekcje kończyły się o godz. 15, a nie po 19-tej... itp, itd.

Dzień Nauczyciela jest świętem wszystkich pracowników oświaty i wszystkim należą się słowa podziękowania za ich niełatwą pracę. Szczególnie jednak ciepłe życzenia składamy tym, którzy robią coś więcej niż inni.

Uhonorowano nauczycielski trud

Z okazji dorocznego święta — Dnia Edukacji Narodowej, do Belwederu zaproszono wczoraj zasłużonych nauczycieli ze szkół i uczelni całego kraju. Wśród nich znaleźli się reprezentanci naszego regionu. Wybitnych pedagogów uhonorowano odznaczeniami państwowymi.

Miło nam poinformować, że **Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski** otrzymała **Halina Karpiuk** — nauczycielka Liceum Ogólnokształcącego w Bielsku Podlaskim, natomiast **Złoty Krzyż Zasługi — Wiesława Kosiorek,** nauczycielka ze Szkoły Podstawowej Nr 6 w Suwałkach i doc. **Romuald Steckiewicz,** pracownik naukowy Politechniki Białostockiej.

Serdecznie gratulujemy!

(nil)

Depesza gratulacyjna

Z okazji święta narodowego Jemeńskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej I sekretarz KC PZPR, przewodniczący Rady Państwa Wojciech Jaruzelski i prezes Rady Ministrów Mieczysław Rakowski wystosowali depeszę gratulacyjną do sekretarza generalnego KC Jemeńskiej Partii Socjalistycznej Ali Salima Al-Bajda i przewodniczącego Prezydium Najwyższej Rady Ludowej JRLD Hajdara Abu Bakra-Al Attasa oraz przewodniczącego Rady Ministrów JRLD Jasina Saida Numana.

(PAP)

Naguib Mahfouz laureatem literackiej Nagrody Nobla

Szwedzka Akademia Literatury poinformowała w czwartek, że egipski pisarz 77-letni Naguib Mahfouz został tegorocznym laureatem literackiej Nagrody Nobla. Jest pierwszym literatem posługującym się językiem arabskim, który dostąpił tego zaszczytu.

Zjazd brytyjskich konserwatystów

Najważniejszą sprawą naszych czasów jest poszukiwanie porozumienia między Wschodem a Zachodem — oświadczył w czwartek na obradującym w Brighton zjeździe brytyjskiej Partii Konserwatywnej minister Spraw Zagranicznych, **Geoffrey Howe.** Wskazując, iż W. Brytania gościła w tym roku zarówno **Michaiła Gorbaczowa** jak i **Ronalda Reagana** oświadczył, że kraj ten będzie nadal odgrywał ważną rolę w mającym wielką wagę dialogu między nową ekipą rządową w USA — jaka zostanie wyłoniona tam w listopadzie br. — a ZSRR.

Wyrażając poparcie i życzenia sukcesu dla dzieła przebudowy w ZSRR minister Howe podtrzymywał jednak stanowisko, w myśl którego Zachód musi negocjować z ZSRR z pozycji siły.

W toku obrad głos zabrał też były premier W. Brytanii z ramienia Partii Konserwatywnej EDWARD HEATH Zarzucił on premier MARGARET THATCHER, iż ma ona negatywne stanowisko wobec procesów integracji w ramach EWG i że narusza tym samym zobowiązania, jakie W. Brytania przyjęła na siebie podpisując podstawowe dokumenty EWG: Traktat Rzymski i jednolitą ustawę europejską (PAP)



Inauguracja w Mielniku

Wczoraj w **Mielniku,** woj. białostockie, oddano do użytku nowy, wybudowany w znacznym stopniu w czynie społecznym Gminny Ośrodek Kultury. Uroczystość połączono z wojewódzką inauguracją roku kulturalnego, w której oprócz władz wojewódzkich, m. in. **Jerzego Slezaka** — wicewojewody białostockiego i **Zbigniewa Zalewskiego** — wiceprezesa WK ZSL, uczestniczyli działacze i animatorzy kultury. W części artystycznej wystąpił zespół amatorski KGW z Mielnika i młodzież miejscowej szkoły.

My byliśmy w Mielniku przed kilkoma dniami. W GOK-u trwały jeszcze ostatnie prace. Zdążyli.

Fot. **A Sokólski**

Szkoła spod znaku wiekowego dębu

Budynek o niezbyt wyszukanej architekturze, stojący niemal w centrum Łomży. Wnętrze szare, jak w większości placówek oświatowych, może tylko nieco więcej niż gdzie indziej elementów dekoracyjnych z drewna. Nic dziwnego — kształcą się tu drzewiarze właśnie. Od lat bez mała 70. przewijają się przez ten gmach kolejne roczniki młodzieży, by wyfrunąć potem w świat, niekoniecznie związany z tajnikami mebli, hebla i dłuta. Ileż ich było? Z kilkanaście tysięcy dałoby się doliczyć...

Prototypem dzisiejszej placówki, zwanej przez łomżyniaków po prostu szkołą drzewną, a przez zwolenników uniformizacji Zespołem Szkół Zawodowych nr 3, była założona jeszcze w 1919 roku, jako trzecia w kraju — po poznańskiej i warszawskiej — Państwowa Szkoła Miernicza. Ulokowano ją w dwupiętrowej kamienicy przy zbiegu Polowej (obecnie Armii Czerwonej) i Sienkiewicza. Na górze były sale lekcyjne, na dole mieszkania dla dyrekcji i woźnego. Organizatorem i pierwszym dyrektorem był Henryk Mejer. On właśnie w 1924 roku podpisywał świadectwa ukończenia szkoły 14 pierwszym absolwentom.

Ten też rok zapoczątkował serię zmian szyldu: najpierw na „Państwową Szkołę Mierniczą i Leśną, a wkrótce na „Państwową Szkołę Mierniczą i Przemysłowo-Leśną”. Drugi, wieszano w 1924 r. już na nowym gmachu przy ul. Legionów (dziś Świerczewskiego). Budynek, gwoli ścisłości, wcale nie był nowy. Wybudowało go w 1900 r. Towarzystwo Trzeźwości, przeznaczając na „Dom Ludowy” wraz z przyległym do niego parkiem ze stalowym ogrodzeniem oraz zamykaną na noc bramą, po której i ślad nie pozostał...

Dopiero w 1934 roku — decyzją Ministerstwa, które uznało widać, że geodetów jest nadmiar lub zupełnie z innych powodów — Wydział Mierniczy został zlikwidowany, ustępując miejsca Przemysłowo-Leśnemu, kształcącemu w cyklu 4-letnim techników dla potrzeb nie tylko łomżyńskich zakładów drzewnych. Znalazło to wyraz w kolejnej zmianie nazwy, na „Państwową Szkołę Przemysłu Leśnego”. Do wybuchu II wojny światowej jeszcze dwukrotnie dokonywano zmian. Na Państwowe Liceum Przemysłu Leśnego i „... Przemysłu Drzewnego”.

Drażniąco sucho brzmi dziś ta wyliczanka dla kogoś z zewnątrz, udokumentowana jednak szczegółowo w kronice szkoły m.in. przez skrupulatnego wieloletniego nauczyciela i społecznika, Czesława Nicewicza. Uzupełniają dokumenty liczne zdjęcia, starannie wklejane do specjalnych albumów. Nie kupowanych, rzecz jasna, w sklepie, a własnoręcznie wykonywanych przez młodzież, łącznie z drewnianymi, ozdobnymi kartami tytułowymi. Wymienionych jest nawet 25 przedmiotów nauczania z programu realizowanego w 1931 — obok „taksacji leśnej z ćwiczeniami” znaleźć można „rachunkowość i korespondencję”, „budownictwo przemysłowe, drzewne i sprzętarstwo”, „dendrologię”, ale także „brakarstwo”!

Pięć lat, co z dzisiejszej perspektywy można uznać zarówno za sukces jak i porażkę, trwało organizowanie warsztatów, w których uczniowie mieli sprawdzać nabyte na lekcjach umiejętności. Na początku musiała wystarczyć wydzielona w budynku szkolnym salka, z czasem na ten cel wykorzystywano dużo większą salę w internacie przy ul. Stacha Konwy. W połowie 1926 r. zakupiony został przez szkołę tartak przy stacji kolejowej w Łomży, wraz z dużym placem. „Zakład obróbki i przerobu drewna” — informowała o jego przeznaczeniu wywieszka. I to widać nie zaspokajało aspiracji, gdyż już w rok później przystąpiono do budowy nowych pomieszczeń. W dwa lata po tym momencie szkoła i warsztaty świętowały uroczystość nadania imienia Marszałka J. Piłsudskiego. W różne rejony kraju wysyłano stąd wykonane przez młodzież w ramach praktycznych zajęć m.in. stojaki do karabinów, wkłady do łóżek wojskowych, taborety. Trak, prądnicę, inne urządzenia napędzała wówczas — zdobyta po wielu staraniach — lokomobila parowa o mocy 80 koni mechanicznych...

Długo nie mógł znaleźć sobie miejsca także internat. Czasowo był w budynku przy ul. Sienkiewicza, następnie przeniesiono go na ul Stacha Konwy. Rozkwit prawdziwy zanotowano w nim za szefostwa „Kirgiza”, czyli Jakuba Swiderskiego, który kierował bursą od 1926 roku do II wojny światowej. Czegoż przy niej nie było: i koń, i ogród warzywny, i hodowla nierogacizny, i drobiu, i klomby, altanki, ławeczki. Prawdziwe gospodarstwo, w którym nie tylko się jest, ale żyje jego sprawami. Zresztą było chyba wyróżnikiem ówczesnym, że nikt nie ukrywał przynależności do szkoły: siwo-stalowe czapki z wąskim zielonym otokiem noszono z dumą, nie z poczuciem konieczności.

Przeglądając dokumenty można odnieść wrażenie, że dawniej szkoła bardziej niż obecnie spełniała rolę nie tylko miejsca do wtłaczania wiedzy do głów. Bratniak, harcerstwo, jako stymulatory działalności pozalekcyjnej mają osobną kartę w zapiskach o minionych czasach wraz z popularnym chórem amatorskim, kółkiem artystycznym, klubami sportowymi, redakcją pisma „Czuwaj”, drukowanego w drukarni Wejmera w Łomży.

Emocjonalne więzi z nauczycielami, swoją szkołą nie przeszkodziły w obliczu zagrożenia do zademonstrowania uczniowskiej solidarności. We wrześniu 1930 r. w starostwie odbyła się narada na temat walki z komunizmem, czego efektem było wydanie przez komendanta policji rozkazu przeprowadzenia wywiadów u właścicieli stancji o mieszkających na nich uczniach. Przystąpiono doń tak energicznie, że sporą liczba uczniów posądzonych o nielegalną działalność znalazła się na bruku. Dyrektor, do którego zwrócono się o wyjaśnienie, nie przystał na propozycję pertraktacji. Nie pomogły prośby o interwencje składane na ręce posła, biskupa, ministra. Ostatecznie kuratorium wydało zarządzenie o zamknięciu szkoły. Ponownie otworzyła swe podwoje 10 stycznia 1931 r. Dyrektor Mejer wysłał do właścicieli stancji, u których interweniowała policja, listy przepraszając za „akt nieporozumienia”, który zakończył się strajkiem szkolnym.

Ciąg dalszy na str. 6

POGODA

DZIŚ — zachmurzenie małe i umiarkowane, temperatura maksymalna 15—17 st. C; minimalna 7—9 st. C. Wiatr umiarkowany, południowo-wschodni i wschodni.

JUTRO — bez większych zmian.

IMIENINY: Bernarda, Kaliksta. (it)

Wystąpienie Mieczysława F. Rakowskiego

OBYWATELU MARSZAŁKU!
WYSOKI SEJMIE!

To nieprawda, że Polska musi cierpieć na zastój, beznadziejne dreptanie w miejscu, stawać się krajem zamieszkałym przez zniechęconych i zgorzkniałych ludzi.

To nieprawda, że w Polsce nie można zrobić nic dobrego. Taki obraz Polski jest kłamliwy, zafałszowany.

Prawdą natomiast jest, że Polska to kraj, który dotychczas nie może się uporać ze skutkami kryzysu społeczno-gospodarczego. Jego przejawy widoczne są w niemal każdej dziedzinie życia. Wielu ludzi, nawet ciężkiej i wydajnej pracy, nie może związać końca z końcem. Codzienność jest uciążliwa, przykra, nie do zniesienia na dłuższą metę.

Rząd, wykorzystując wszystkie istniejące realne możliwości, będzie dążył do złagodzenia i zlikwidowania wszystkiego tego, co utrudnia życie, co budzi uzasadnione niezadowolenie.

Nie zapowiadam, co w pierwszej kolejności będziemy czynić, ponieważ zapowiedzi było już za wiele. Rząd będzie informował społeczeństwo nie tyle o zamierzeniach, a więcej — i pragnę aby częściej — o decyzjach i ich skutkach.

To, co zamierzam Wysokiej Izbie przedstawić, wolne jest od liczb i procentów. Znajdują się one w obszernym raporcie o stanie państwa na dzień 13 października 1988 r., który przekazałem do wiadomości obywateli posłów. Raport publikuje ponadto dzisiejsza „Rzeczpospolita", a skrót pozostałe środki masowego przekazu. Jest to swego rodzaju protokół zdawczo-odbiorczy. Z jego lektury obywatele posłowie dowiedzą się, jaką schedę obejmuje rząd, jakie problemy wymagają rozwiązania.

Polska jest krajem milionów ludzi chcących pracować dobrze i wydajnie. Rzeczą rządu jest tworzyć warunki, które ułatwią, aby żaden wysiłek fizyczny i umysłowy nie poszedł na marne. **Naszą misję upatruję w uporczywym łamaniu barier, utrudnień, biurokratycznych hamulców, tworzeniu warunków dla inicjatywy i przedsiębiorczości.**

Proponuję sojusz rządu z wszystkimi tymi rodakami, którzy mają dość poprzestawania na małym, tłumienia inicjatywy jednostki, głupoty i bezmyślności, oszukiwania siebie i państwa, bezdusznej biurokracji, nieufności władzy wobec obywatela, nadmiernej ilości kontroli odrywających kadrę od pożyteczniej pracy, pozorowanych działań, fatalistycznego „jakoś to będzie", nonsensów wołających o pomstę do nieba.

Taki sojusz jest potrzebny.

Proponuję sojusz przeciwko wyrzucaniu miliardów złotych za okno, w błoto, przeciwko marnotrawieniu niewyczerpanej rezerwy — zdolności i dynamiki człowieka. Wiem, że niełatwo o taki sojusz, ale jest on nie tylko potrzebny, lecz wręcz konieczny.

Proponuję sojusz przeciwko wszystkim tym, którzy na każdą nową, niezwyczajną propozycję odpowiadają: to się nie da zrobić, tego nie można, na to nie ma pieniędzy, oni na to się nie zgodzą itp.

Pozwolę sobie zacytować fragment wypowiedzi prymasa Polski, kardynała **Józefa Glempa** udzielonej polskiej telewizji po powrocie z ostatniego pobytu w Rzymie, do kraju: „Nam wszystkim, powiedział prymas, uprzykrzyło się oczekiwanie na coś, trzeba się brać razem za kształtowanie rzeczywistości. Potrzebny jest wspólny wysiłek".

Liczę na pomoc i wsparcie wszystkich rodaków. Wielu z nich nadesłało mi gratulacje, zapewniając o swym poparciu dla reformatorskich działań rządu. Wierzę, iż potwierdzą to czynami.

Liczę na przychylność i poparcie ze strony wielomilionowej Polonii. Drzwi do ojczystego kraju otworzymy jeszcze szerzej dla każdego, kto czuje się związany z ziemią swych ojców i dziadów, kto chce widzieć Polskę, z której może być dumny. Zgadzamy się z rzecznikami pełnego unormowania stosunków z wychodźstwem.

Liczę na życzliwość i współdziałanie wybitnych osobistości ze świata polityki, przemysłu i handlu, nauki i kultury oraz dziennikarstwa, z którymi zetknąłem się w minionych dziesięcioleciach podczas licznych spotkań międzynarodowych na wszystkich kontynentach. Dziękuję im za nadesłane mi życzenia oraz słowa zachęty. Proszę ich o udział w kształtowaniu przychylnego stosunku światowej opinii publicznej do wielkich przemian, jakie dokonują się w moim kraju.

Liczę na niegasnące polityczne poparcie mojej partii, jej Komitetu Centralnego i Klubu Poselskiego PZPR.

Pracę państwową rozpocząłem blisko osiem lat temu pod kierownictwem Wojciecha Jaruzelskiego i będę chciał być premierem z jego szkoły. Towarzyszu generale! Bardzo liczę na Twoją przyjaźń, wsparcie i radę.

Rząd, którym pokieruję, czerpać będzie inspirację polityczną z koalicji partii, które określiły jego podstawową konstrukcję. Jako premier i członek Biura Politycznego, zgodnie z intencją VII Plenum Komitetu Centralnego PZPR, **zaproponuję taką relację stosunków rząd — kierownictwo partii, aby aprobata polityczna dotyczyła tylko głównych kierunków polityki rządowej, a zwłaszcza jej społecznych aspektów.**

Liczę też na pomoc i poparcie ze strony naszych tradycyjnych sojuszników — Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Demokratycznego. Przeszliśmy z nimi szmat drogi. Nieraz była ona kręta i wyboista. Dzisiaj tworzymy układ partnerski. Rząd będzie dbał o to, aby współpraca i współdziałanie trzech partii w strukturach administracji państwowej — centralnej i szczególnie terenowej, przebiegała bez napięć i nieporozumień.

Liczę na pomoc i życzliwość kierownictw oraz członków PAX-u Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego i Polskiego Związku Katolicko-Społecznego.

Starać się będziemy o rzetelne partnerstwo ze związkami zawodowymi i społeczno-zawodowymi organizacjami rolników, o żywe więzi z samorządami załóg zakładów pracy, o stałą i bliską współpracę z organizacjami młodzieżowymi, ze związkami skupiającymi ludzi kultury i nauki oraz istniejącymi i powstającymi stowarzyszeniami społecznymi.

WYSOKI SEJMIE!

Podczas odbytych w minionych dwóch tygodniach spotkań z przedstawicielami różnych środowisk, nierzadko stawiano mi pytanie o tzw. filozofię rządzenia.

Odpowiadam: **nowy rząd przystąpi do pracy ze świadomością, że trzeba wykarczować wszystko, co jest jeszcze masą spadkową okresu stalinowskiego.**

Będziemy tworzyć fakty kształtujące oblicze Polski demokratycznej, praworządnej, nowoczesnej, a wszystko co stoi na głowie, stawiać na nogi. Chodzi o taki socjalizm, w którym każdy rzetelny patriota czułby się dobrze, miał możliwość wpływu na sprawy swojego zakładu pracy, osiedla, na władze terenowe i centralne.

Polska jutra może i powinna być krajem innowacji technicznych, społecznych i politycznych. To nie marzycielstwo. To realna szansa. Trzeba w nią wierzyć! Trzeba ją wykorzystać.

Wyznajemy filozofię reform szybkich i radykalnych docierających do rdzenia zła. Będzie to zarazem filozofia kroków stopniowych, gruntowanych w praktyce, uzależnionych od zakresu ich zrozumienia przez zainteresowane środowiska i całe społeczeństwo. Ci, którzy chcą gwałtownie przyspieszać społeczne i polityczne przemiany, wychodząc z założenia, że jedynym czynnikiem kształtującym rzeczywistość jest wola ludzka, powodują konflikty, które wypaczają reformy, a potem hamują ich bieg. **Niecierpliwi, najczęściej uzyskują skutki odwrotne do swoich celów.**

Polskie społeczeństwo jest już znieczulone na programy, projekty i zapowiedzi. **Wierzy tylko w czyny. Inflacja słów stała się nie mniejsza jak pieniędzy.** Będziemy pracować codziennie, mając w głowie i przed oczyma:

● złość i bunt młodych powodowany kolejką mieszkaniową i poczuciem, że Polska to dziś kraj złych perspektyw.

● lęk starszych przed zubożeniem na starość.

● niepewność bezpieczeństwa socjalnego oraz osiągniętego już poziomu życia. Brak nadziei na osiągnięcie standardów, jakie w Europie końca XX wieku są na ogół rzeczą normalną.

● niewiarę znacznej części społeczeństwa w reformy i przemiany oraz wyrosłe na tym gruncie nastroje pesymizmu, biernego wyczekiwania, często apatii i goryczy.

Ale będziemy również pamiętać o głęboko zakorzenionych uproszczeniach, według których każdy musi jakoś żyć, niezależnie od swego wysiłku, a rząd ma dać podwyżkę, towary na rynek, klucze do mieszkania. A także o paraliżującej zawiści, która każe zabiegać raczej o to, aby nikt nie miał za dużo, niż o to, aby wszyscy osiągali więcej.

Takie są i będą punkty orientacyjne wyznaczające naszą filozofię rządzenia.

Kierunek głębokich przemian społecznych i ekonomicznych wyznacza reforma gospodarcza. Jej istotą musi być szukanie normalności, rozwiązań prostych, logicznych i skutecznych. A przede wszystkim zrozumiałych dla ludzi i akceptowanych przez nich.

Nie będziemy rządem dogmatycznego zapatrzenia w abstrakcyjne modele ekonomiczne. Chodzi o szybkie społeczne skutki gospodarowania. Unikać będziemy takich rozwiązań, które pobudzą sprzeciw ogólnospołeczny. **Ale bez ostrych posunięć się nie obejdzie. Trzeba będzie nadepnąć na różne odciski. Część ludzi musi to zaboleć.** Oczywiście nie tych, którzy pracują wydajnie i efektywnie, którzy podejmują trud i ryzyko reformy, są nią zainteresowani i ją wdrażają. A takich przecież jest bardzo wielu. Oni właśnie w praktyce dowodzą, że i inni mogą zrobić znacznie więcej niż dziś. To też powinno być jednym z głównych kryteriów polityki kadrowej.

Czy trzeba bać się reformy? Tak. Mogą i powinni się jej bać autorzy niby-sukcesów, manipulanci wskaźnikami i cenami, zbijający fortunę sposobami nieuczciwymi i wreszcie amatorzy obijania się. Ci ostatni będą musieli walczyć o ekonomiczne przetrwanie. Zaś tym, którzy z różnych, niezawinionych przez nich przyczyn nie mogą dać z siebie więcej, państwo i społeczeństwo okaże pomoc w walce z trudnościami.

Nie będziemy obiecywać wszystkim wszystkiego, czego pragną, aby potem wszystkim dawać z opóźnieniem część tego, co obiecano i to z uszczerbkiem dla celów reformy.

Bardzo ważnym zadaniem rządu będzie zapewnienie ścisłej spójności bieżącej polityki gospodarczej z regułami reformy. Dotychczas reforma konstruowana była zgodnie z programem stanowienia ustaw i po części — tak sądziła opinia publiczna — była sztuką dla sztuki. Realna polityka gospodarcza toczyła się nazbyt często pod ciśnieniem tradycyjnych sposobów, do których używało się tylko wynikających z reformy instrumentów.

Przebiegała też pod naciskiem bieżących potrzeb i ograniczeń. Wola rządu ich nie odsunie. Gotowi jesteśmy więc ryzykować przejściowe niezaspokojenie niektórych potrzeb, tych, które można jeszcze przez pewien czas ścierpieć w imię tego, aby mechanizmy reformy rzeczywiście mogły zacząć działać. Wymaga to społecznego przyzwolenia i cierpliwości, o którą trudno.

Mimo to, apeluję o to przyzwolenie i tę cierpliwość.

WYSOKI SEJMIE!

Polakom, a zwłaszcza władzy, powszechnie zarzuca się brak konsekwencji. Wiele spraw zaczynamy, zbyt mało kończymy.

● Chcemy być konsekwentni. Powinniśmy być konsekwentni. Nie mogę jednak nie zadać obywatelom posłom i wszystkim słuchających mnie w tej chwili rodakom następującego pytania: **Czy jesteście gotowi godzić się ze skutkami konsekwentnych działań?**

● Konsekwencja w przebudowie naszej gospodarki to w efekcie upadłość bądź likwidacja przedsiębiorstw, to tysiące ludzi, którzy mogą stanąć przed koniecznością zmiany miejsca pracy, przekwalifikowania się, a nawet czasowego poszukiwania pracy. **Czy uzyskamy zgodę na to, aby człowiek szukał pracy, a nie praca człowieka?**

● W zreformowanej gospodarce powinny w pełni funkcjonować reguły gry ekonomicznej. Podstawowym wskaźnikiem musi być zysk, produkcja musi być rentowna i oszczędna, a cena kształtowana przez rygory rynku. W takiej grze są nie tylko wygrani, lecz także przegrani. **Jeśli ją rozpoczniemy, czy nie rozlegnie się małoduszny lament o naruszeniu zasad sprawiedliwości społecznej?**

● Jak Polska długa i szeroka rozbrzmiewa żądanie zaniechania, a przynajmniej zmniejszenia dotacji dla nierentownych przedsiębiorstw. Rząd zamierza tak postąpić. Ale zapytuję: **Czy skutki takiej polityki zostaną zaakceptowane przez społeczeństwo a zwłaszcza przez odnośne zakłady pracy?**

● W słowach powszechne poparcie zyskuje zasada „płaca za pracę", co powinno oznaczać znaczne zróżnicowanie płac indywidualnych. Jednakże w praktyce, stosowane podwyżki płac, premie, nagrody ustalane są tak, aby nie naruszyć istniejących dotychczas mało zróżnicowanych wynagrodzeń. Zapytuję: **Czy będzie zgoda na konsekwentne i sprawiedliwe różnicowanie zapłaty. Zgoda nie słowna, lecz faktyczna?**

● Warunkiem dobrej i wydajnej pracy umożliwiającej podnoszenie stopy życiowej będzie eliminowanie z przedsiębiorstw i biur pracowników niskowydajnych, biernych i zbędnych. **Czy ruszą w tym kierunku zdecydowanie instytucje, dyrekcje, samorządy i załogi? Czy będzie zgoda na to?**

● Osiągnięcie odczuwalnego postępu w budownictwie mieszkaniowym wymaga zatrzymania niektórych innych budów, na które częstokroć poniesiono już niemałe nakłady. Zatrzymana inwestycja to także czyjś zahamowany zapał, odłożenie w czasie realizacji potrzeb, które miała zaspokoić. Nie wznosimy przecież pałaców ani piramid. **Cy będzie zgoda na konsekwentne działanie w tej sprawie, na skutki tego działania?**

● **Powszechnie mówi się o konieczności przyciągnięcia kapitału zagranicznego do Polski. Jest to postulat zrozumiały i uzasadniony. Aby jednak kapitał zagraniczny zechciał do nas przyjść, trzeba mu stworzyć w punkcie startu warunki rzeczywiście korzystne. Czy będzie na to społeczna zgoda?**

To zaledwie kilka wybranych przykładów, w których przydałoby się stanowcze, konsekwentne działanie. Dotyczą one spraw znanych. Werbalnie, takie działania są społecznie akceptowane i oczekiwane. **Ale czy także wtedy, gdy dotyczą mnie?** Rząd jest gotów do konsekwentnego postępowania. Ale czy nie zostaniemy sami? Czy uzyskamy realne, konkretne poparcie Wysokiej Izby i — przynajmniej — tej części opinii publicznej, która opowiada się za głębokimi reformami i domaga się wielkiego wstrząsu? Nie mam dziś pełnej odpowiedzi na te pytania. Ale musimy jasność w tych kluczowych kwestiach zdobyć. Będziemy o to walczyć z całą otwartością.

SZANOWNE POSŁANKI
I SZANOWNI POSŁOWIE!

Od dwóch tygodni jestem zasypywany pytaniami o listę priorytetów. Na jakich sprawach skoncentruje się nowy rząd. Otrzymuję też bardzo wiele rad, łącznie z personalnymi. Niektóre z nich są wzruszająco uproszczone, inne o wielkim ciężarze gatunkowym. To najlepszy dowód przeciwko tezie, że oto na scenie polskiej z jednej strony znajduje się władza, z drugiej — całkowicie jej niechętne społeczeństwo. Nigdy nie wierzyłem w prawdziwość tych twierdzeń.

Lista palących priorytetów jest niezwykle wydłużona. Ceny, płace, niebezpiecznie rosnący procent inflacji, mieszkania, usługi, zanieczyszczone rzeki, jeziora i powietrze, buble, lekarstwa, wata, brak telewizorów itd., itd. Będziemy dążyć do skracania spisu tych bolączek. To jedna lista priorytetów. Istnieje jeszcze druga, na której umieszczamy zadania o znaczeniu strategicznym — dla teraźniejszości i przyszłości kraju.

Na pierwszym miejscu stawiamy rozwój rolnictwa i przemysłu rolno-spożywczego. Nie ogłaszamy zielonego światła dla rolnictwa, bo już dość tych świateł zapalono w przeszłości, choć trzeba też przypomnieć, że w obecnej dekadzie wieś polska z roku na rok dzięki polityce rolnej PZPR i ZSL, dostarcza więcej płodów rolnych. Stwierdzamy jednak: **Polityka gospodarcza państwa musi stworzyć takie warunki dla producenta żywności, aby kraj mógł nie tylko sam się wyżywić, lecz zwiększyć jeszcze eksport płodów rolnych.** Rolników nie trzeba namawiać do zwiększania produkcji.

Wywodzę się z chłopskiej rodziny i wiem, co potrafi polski chłop. Nie muszę do niego apelować o ofiarną pracę. Muszę natomiast oddziałać na baronów przemysłu, planistów i specjalistów od branżowego myślenia, aby uznali znaczenie rolnictwa i jego potrzeby oraz wzięli pod uwagę kieszeń rolnika.

Na drugim miejscu stawiamy budownictwo mieszkaniowe. Nie muszę uzasadniać dlaczego.

Trzecie miejsce zajmie ochrona środowiska.

Świat wszedł w obiecującą fazę rozwoju. Idziemy w kierunku upragnionego trwałego pokoju. Oddala się niebezpieczeństwo wojny atomowej, ale jednocześnie zawisła nad ludzkością groźba pokojowej samolikwidacji w wyniku bezlitosnego niszczenia środowiska naturalnego, bezprzykładnego gwałcenia praw przyrody. Dlatego na liście priorytetów o znaczeniu strategicznym umieszczamy ochronę środowiska, w którym żyje człowiek.

W przemyśle pierwszeństwo uzyska produkcja zaspokajająca podstawowe potrzeby rodzin oraz produkcja w wybranych dziedzinach zbliżająca jakość życia do światowych standardów. Środki inwestycyjne przeznaczać też będziemy na modernizacje służące oszczędzaniu węgla, paliw i ciepła.

Powodzenie wszystkich zamiarów gospodarczych zależy od rozwoju opłacalnego eksportu. To warunek wzrostu importu i równoczesnej spłaty zadłużenia.

Niezbędnych korekt w polityce gospodarczej dokonamy w przygotowywanym obecnie planie konsolidacji.

OBYWATELE POSŁOWIE!

Nowy rząd będzie kontynuował dotychczasową politykę zagraniczną. Nie wymaga ona merytorycznej korekty. Nie od dziś charakteryzuje się otwartością na każdą pokojową inicjatywę, na każdy rodzaj współpracy inspirowanej dążeniem do wzrostu zaufania między narodami, wolnej od wtrącania się w wewnętrzne sprawy polskie.

Pierwszoplanowym celem rządu będzie umacnianie międzynarodowej pozycji socjalistycznej Polski i zapewnienie jej takich więzi politycznych i gospodarczych, które ułatwią nam przezwyciężenie trudności i przyspieszenie reformy. Będziemy dążyć do tego celu w okresie niezwykłym. Świat ulega bardzo szybkim przemianom. Gorbaczowskie „nowe myślenie" i „wspólny dom europejski" stwarza szansę likwidacji antagonizmów politycznych oraz separacji gospodarczej, naukowej i technicznej między dwiema częściami Europy.

Polska, podobnie jak zaprzyjaźnione z nami kraje socjalistyczne, wnosić będzie swój wkład w pełne wykorzystanie tej szansy.

Podwaliną polityki zagranicznej Polski Ludowej **jest i pozostanie ścisła więź ze Związkiem Radzieckim. Ktokolwiek ten sojusz zechce podważać i osłabiać, z tym będziemy prowadzić bezkompromisową walkę.**

Nasze reformy gospodarcze i polityczne mają wiele wspólnego z radziecką pierestrojką. Polska jest dużym i ważnym krajem socjalistycznej wspólnoty. Jeśli nasza reforma gospodarcza miałaby skończyć się niepowodzeniem, a świadomie wszczynane konflikty i napięcia polityczne miały spowodować niepokoje, chaos i zagrożenie dla socjalizmu — wiarygodność radzieckiej przebudowy, tak dobroczynnej w swych skutkach dla świata, Europy i Polski, doznałaby poważnego uszczerbku. **Niech o tym pamięta każdy, który lekkomyślnie i krótkowzrocznie maluje antykomunistyczne transparenty, albo udziela wywiadów, w których powiada, że porozumienie rozumie jako wykańczanie socjalizmu na raty.** Koniecznością więc chwili staje się stworzenie sojuszu realistów przeciwko tym, którzy chcą zakłócić proces przemian, jaki ogarnął formację socjalistyczną.

W stosunkach ze wszystkimi krajami socjalistycznymi rząd będzie dążył do rozszerzenia istniejącego zakresu współpracy we wszystkich dziedzinach życia społeczno-gospodarczego. Nie osłabnie też nasza współpraca gospodarcza, polityczna i kultralna z krajami neutralnymi oraz rozwijającymi się.

W tradycji polskiej myśli politycznej istotne miejsce zajmowały od wieków stosunki z Zachodem. Aktualny stan stosunków, szczególnie gospodarczych, z kilkoma państwami odgrywającymi czołową rolę w świecie Zachodnim nie może być uznany za normalny i zadowalający. Państwa te, a szczególnie Stany Zjednoczone, przyjęły wobec władz polskich politykę wyczekiwania. **Czy czeka się na nowy konflikt w Polsce, na nowe załamanie?** Być może. Czy dlatego udziela się polityczno-propagandowego i finansowego wsparcia już nie tylko wewnątrz-ustrojowej opozycji, ale i ekstremalnym przeciwnikom socjalizmu?

Jeśli rząd USA na serio traktuje swoje poprzednie deklaracje w sprawach Polski, zachęcające do śmiałych reform, to należy stwierdzić, że nie ma już podstaw do hamowania naszej współpracy z międzynarodowymi organizacjami finansowymi.

Jesteśmy otwarci na dalszą poprawę naszych stosunków z USA. Waszyngton mówi: krok po kroku. **Dobrze, ale większymi krokami.**

W stosunkach z Republiką Federalną Niemiec gotowi jesteśmy dokonać istotnego postępu, wręcz przełomu. Dbając o swe nadrzędne narodowe racje nie będziemy jednocześnie aptekarską wagą wymierzać naszych propozycji zmierzających do wzbogacenia stosunków. Wspólnie możemy jeszcze sporo uczynić dla pokojowego i przyjaznego współżycia obecnych i przyszłych pokoleń Niemców i Polaków. Rządowi Republiki Federalnej Niemiec oświadczamy: Nie jesteśmy zwolennikami odkładania na jutro lub pojutrze tego, co możemy zrobić dziś.

Wkrótce będziemy gościć w Polsce wybitnego zachodnioeuropejskiego męża stanu — panią **Thatcher**, premiera państwa, z którym łączyły nas w przeszłości więzi sojusznicze. Patrzymy na Londyn jako na ważny ośrodek kształtowania sytuacji politycznej w Europie. Pragniemy, aby przebieg wizyty przyczynił się do umocnienia wzajemnego zaufania i współpracy pomiędzy Wielką Brytanią i Polską.

Z prawdziwie szczerym zadowoleniem odnotowujemy rozwój stosunków polsko-włoskich, które nabierają wręcz modelowego charakteru. Nie uchodzi w szczególności naszej uwadze realistyczne spojrzenie czołowych polityków Republiki Włoskiej na nasz kraj i jego problemy.

Co się tyczy Francji, to chcemy wierzyć, że zapewnienia, które usłyszałem od ministra Spraw Zagranicznych p. **Dumas'a** w czasie mojego pobytu w czerwcu br. w Paryżu, o żywym zainteresowaniu rządu francuskiego poprawą tradycyjnie dobrych stosunków polsko-francuskich — wkrótce się zmaterializują.

WYSOKI SEJMIE!

Nasza polityka zarówno zagraniczna, jak i wewnętrzna, kształtować się będzie pod znakiem otwarcia.

Im więcej uda nam się zgromadzić sił, tym szerszy będzie pluralizm i swobody. Celem rządu, któremu przewodniczę jest taka poprawa sytuacji, która wzmocni społeczne postawy prosocjalistyczne. Umożliwi to dalszy, szybszy postęp niezbędnych reform politycznych.

Prezentuję tu filozofię śmiałości, stopniowości i równowagi sił. Będzie ona wytyczała praktyczne działania rządu. **Nie zawahamy się silną ręką zapewniać spokój państwu i obywatelom, porządek dla reform, bezpieczeństwo socjalistycznej orientacji Polski.** Wiem, że mogę liczyć w tej sprawie na aktywność służb powołanych do zabezpieczenia ładu i porządku prawnego oraz niezawodne poparcie Ludowego Wojska Polskiego. **Należę nie od dziś do przekonanych zwolenników demokracji i zdecydowanych przeciwników anarchizacji życia społecznego.**

Nie zawahamy się śmiało i bez kunktatorstwa przezwyciężać konserwatywne opory, torować drogę przemianom, podejmować wyzwania nadchodzącego przełomu stuleci. Odrzucamy pozostałości metod rządzenia, stosunków społecznych, politycznych i gospodarczych, które się przeżyły i blokują postęp. Ale też rząd nie pozwoli podważać socjalizmu, natomiast pragnie go odświeżyć i wzmacniać.

Nie będę przewodzić rządowi zachowawczemu.

Rząd nasz rozpocznie pracę w przededniu otwarcia obrad okrągłego stołu. Idziemy do niego z najlepszą wolą. Zmierzamy do rozumnego kompromisu, który zapewniłby maksimum możliwej w tej chwili odmiany stosunków, przy niezbędnym zabezpieczeniu stabilności socjalistycznego państwa.

Porozumienie jest możliwe. Porozumienie jest konieczne. Porozumienie zakłada jednak kompromis i współodpowiedzialność. Droga porozumienia prowadzi przez etapy na których będzie się sprawdzać wiarygodność zobowiązań i rzetelność współodpowiedzialności. Idąc tą drogą możemy dojść daleko i osiągnąć wiele.

Jeżeli jednak nasi partnerzy zaczną dzielić skórę na nieupolowanym niedźwiedziu, a niepokojące sygnały o takich zamiarach nadchodzą z różnych stron, jeśli zechcą maksymalizować żądania i stronić od rozumnego kompromisu oznaczać to będzie, że nie dojrzało jeszcze u nich zrozumienie rzeczywistych potrzeb Polski.

Z tej wysokiej trybuny uważam za celowe jako szef rządu socjalistycznego państwa polskiego przestrzec przed zgubnymi następstwami działań nieodpowiedzialnych, stwarzaniem faktów dokonanych, destabilizowaniem życia kraju.

Oczekujemy, że większość naszych sióstr i braci, że wszystkie realistyczne i miłujące naszą polską ziemię siły narodu poprą dzieło reform i porozumienia, że przeciwstawią się wszystkiemu, co te wielkie nadzieje i szanse mogłyby zakłócić.

OBYWATELE POSŁOWIE!

Osobną uwagę trzeba poświęcić stosunkom z kościołami, a szczególnie z Kościołem rzymskokatolickim, którego wyznawcy stanowią większość naszego społeczeństwa.

Pragniemy umocnić dotychczasowy dorobek, a przede wszystkim zwiększać wzajemne zaufanie i rozwijać współdziałanie. Rząd zamierza możliwie rychło doprowadzić do uregulowania statusu prawnego Kościoła oraz nawiązania stosunków dyplomatycznych z Watykanem. **Porozumienie z Kościołem staje się w zasadzie faktem.** Za swoją misję uważam przezwyciężanie nieufności i uprzedzeń, usilne przyciąganie obywateli mających zaufanie Kościoła do udziału we współodpowiedzialności za państwo polskie.

Nie zamazując rodowodów ani różnicy poglądów poszukiwać zamierzamy styczności programowej, wynikającej ze zbieżnego już często rozumienia krzyczących potrzeb Polski i Polaków. Budujemy razem polski kompromis historyczny. Niech stanie się mocnym fundamentem naszej polityki i przyszłości naszego narodu.

WYSOKI SEJMIE!

Nasz rząd przystąpi do pracy w przekonaniu, że krajem trzeba „szarpnąć", wstrząsnąć wielu naszymi rodakami. Żeby coś zmienić na lepsze, nieraz będziemy musieli iść pod prąd. **W imię reform i rozwoju nie zlękniemy się protestów ani ostrej krytyki prasowej. Ale też nie będziemy rządzić ufni tylko w swoją mądrość i rację.**

Istotne decyzje, zgodnie z zasadą rządzenia przy „otwartej kurtynie" zapoczątkowanej przez premiera Wojciecha Jaruzelskiego w 1981 roku, będziemy publicznie dyskutować, konsultować, uzgadniać, szukać poparcia w zorganizowanym i niezorganizowanym społeczeństwie, ale potem już zawzięcie będziemy bronić naszej polityki. Uginać się nie zamierzamy, bo nic nie zrobimy, tylko odejdziemy w niesławie krytykowani przez Sejm i społeczeństwo za zmarnowane lata i szanse.

Albo nam się uda albo nie uda. Zależy to od tego ile zdobędziemy społecznego poparcia i jak wielu Polaków potrafimy „rozruszać", pozyskać dla wielkiej szansy. **Ale ja — proszę Wysokiego Sejmu — jako premier, jeżeli spadnę, to z wysokiego konia; dlatego, że chciałem za wiele, a nie dlatego, że lękając się poprzestawałem na małym.**

Wierzę, że potrafimy uruchomić inicjatywę, wyobraźnię i dynamikę wspólnych działań. Wierzę, że większość społeczeństwa nie pozostanie obojętna, że udzieli rządowi czynnego poparcia.

OBYWATELE POSŁOWIE!

Przystępuję obecnie do przedstawienia Wysokiej Izbie propozycji składu Rady Ministrów. Dwa tygodnie, jakie uzyskałem od Sejmu na sformowanie gabinetu, wykorzystałem na spotkania z wieloma środowiskami społecznymi i zawodowymi. Odbyłem także liczne rozmowy z czołowymi osobistościami naszego kraju, reprezentującymi różnorodne orientacje polityczne. Nie był to czas stracony. Uzyskałem nie tylko wiele porad zasługujących na poważne potraktowanie, ale także zapewnienia o udzieleniu wsparcia wszystkim reformatorskim poczynaniom rządu. Powszechnie — co pragnę podkreślić — domagano się aby przyszły rząd był silny, stanowczy w swych działaniach.

Moim pragnieniem było skonstruowanie rządu, którego koalicyjność ulegałby rozszerzeniu i o którym można by powiedzieć, że jest bliski uwzględnienia publicznie wyrażanemu w ostatnich dwóch miesiącach życzeniu oparcia go na szerszej niż dotychczas bazie społecznej. Intencję tę przedstawiłem wszystkim swoim rozmówcom także ks. prymasowi Polski, kardynałowi Józefowi Glempowi, któremu złożyłem wizytę w jego siedzibie. Uzyskałem dla niej zrozumienie i aprobatę.

W formowanym rządzie przewidziałem kilka stanowisk dla osób reprezentujących mniej lub bardziej wyraźnie tzw. konstruktywną opozycję. Przewidziałem dla nich następujące stanowiska: wicepremiera, ministra pracy i polityki socjalnej, ministra bez teki, któremu zamierzałem powierzyć utrzymywanie kontaktów z przedstawicielami różnych środowisk i orientacji społecznych oraz sekretarza stanu w Ministerstwie Gospodarki Przestrzennej i Budownictwa. **Obywatele, którym zaproponowałem te stanowiska, uchylili się od ich przyjęcia.**

Oświadczam przed Wysoką Izbą: uważam za historycznie i politycznie uzasadnione dążenie do rozszerzenia koalicji sił sprawujących władzę. Chcę wierzyć, że w końcu zwycięży wyrażony przez jednego z moich rozmówców, aktywnych działaczy katolickich pogląd, że absencja jest już dziś rzeczą szkodliwą. Stanie z boku i ograniczanie się do mniej lub bardziej słusznej krytyki jest bez wątpienia znacznie większym komfortem aniżeli udział we współrządzeniu i — co pragnę szczególnie podkreślić — ponoszeniu współodpowiedzialności. „Najłatwiej — jak napisał do mnie obywatel Kruk z Białej Podlaskiej — jest zrobić interes na krytykowaniu władzy".

Opinii publicznej pozostawiam polityczną wymowę stanowiska zajętego przez moich rozmówców.

Można oczywiście spojrzeć na odmowy jakich mi udzielono według przysłowia „co się odwlecze, to nie uciecze". **W związku z tym wszystkie proponowane stanowiska zachowuję nie obsadzone.** Drzwi pozostają otwarte.

Starałem się stworzyć rząd złożony z ludzi odważnych, niekonwencjonalnych, których nie trzeba będzie zachęcać do reformowania systemu społeczno-gospodarczego, zdolnych do prowadzenia stałego dialogu ze społeczeństwem.

Ocena dotychczasowego dorobku zawodowego, kwalifikacji, postaw i zamiarów prezentowanych przez poszczególnych kandydatów oraz wspomniane konsultacje społeczne i polityczne stały się podstawą do przedstawienia Wysokiej Izbie nowego składu Rady Ministrów. Proponowane kandydatury uzyskały poparcie środowiska, w których działają, a także aprobatę Komisji Współdziałania Partii i Stronnictw Politycznych oraz Prezydium Krajowej Rady Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego. Wyrażam nadzieję, że znajdą też uznanie wśród obywateli posłów oraz uzyskają zaufanie i poparcie społeczne w realizacji powierzonych im zadań w ramach prezentowanego programu rządu.

Jednocześnie chciałbym wyrazić podziękowanie dla wszystkich członków Rady Ministrów, którzy zgodnie z uchwałą Sejmu z dnia 19 września 1988 r. pełnili swe obowiązki do dnia dzisiejszego.

Nie przedstawiam Wysokiej Izbie kandydata na stanowisko przewodniczącego Komisji Planowania, ponieważ zamierzam wystąpić do Sejmu z propozycją zmiany ustawy o planowaniu, co spowoduje inne niż dotychczas usytuowanie organu planowania w strukturach zarządzania gospodarką narodową. Sprawa wymaga jednak poważnej dyskusji w gronie nowo powołanej Rady Ministrów. Nie uważam za rozsądne decydowanie o tak ważnej sprawie w pojedynkę.

W najbliższym czasie wystąpię także do Wysokiego Sejmu o stosowną regulację ustawową umożliwiającą ministrowi-kierownikowi Urzędu Postępu Naukowo-Technicznego i Wdrożeń przewodniczenie Komitetowi do spraw Nauki i Postępu Technicznego przy Radzie Ministrów.

Pragnę poinformować także obywateli posłów, że w celu umocnienia operatywnego oddziaływania na gospodarkę powołam Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów, którym kierować będzie wicepremier. Nad rozległą problematyką społeczną i polityczną czuwać będzie Komitet Społeczno-Polityczny Rady Ministrów.

OBYWATELE POSŁOWIE.
WYSOKI SEJMIE!

Wnoszę o powołanie:

● obywatela **Kazimierza Olesiaka** na stanowisko wiceprezesa Rady Ministrów i jednocześnie ministra Rolnictwa, Leśnictwa i Gospodarki Żywnościowej,

● obywatela **Janusza Patorskiego** na stanowisko wiceprezesa Rady Ministrów,

● obywatela **Ireneusza Sekuły** na stanowisko wiceprezesa Rady Ministrów,

● obywatela **Łukasza Balcera** na stanowisko ministra Sprawiedliwości,

● obywatela **Bogumiła Ferensztajna** na stanowisko ministra Gospodarki Przestr
nej i Budownictwa,

● obywatela **Jacka Fis**
na stanowisko ministra
kacji Narodowej,

● obywatela **Zbigni**
Grabowskiego na stanow
ministra — kierownika U
du Postępu Naukowo-Tec
cznego i Wdrożeń,

● obywatela **Dominika**
strzębskiego na stanow
ministra Współpracy Go
darczej z Zagranicą,

● obywatela **Michała J**
szewskiego na stanowisko
nistra — szefa Urzędu R
Ministrów,

● obywatela **Janusza**
mińskiego na stanowisko
nistra Transportu, Żeglug
Łączności,

● obywatela **Czesława K**
czaka na stanowisko mi
Spraw Wewnętrznych,

● obywatela **Józefa K**
na stanowisko ministra
chrony Środowiska i Zas
Naturalnych,

● obywatela **Aleksa**
Krawczuka na stanowisko
nistra Kultury i Sztuki,

● obywatela **Aleksa**
Kwaśniewskiego na stan
sko ministra — członka R
Ministrów z zamiarem po
rzenia mu kierowania K
tetem Społeczno-Polityc
Rady Ministrów,

● obywatela **Włady**
Loranca na stanowisko
stra — kierownika Urzęd
spraw Wyznań,

● obywatela **Marcina**
rowskiego na stanowisko
nistra Rynku Wewnętrzn

● obywatela **Tadeusza**
chowskiego na stanowisko
nistra Spraw Zagraniczny

● obywatelki **Izabeli**
nety-Małeckiej na stano
ministra Zdrowia i O
Społecznej,

● obywatela **Floriana**
wickiego na stanowisko
stra Obrony Narodowej,

● obywatela **Mieczy**
Wilczka na stanowisko
stra Przemysłu,

● obywatela **Andrzeja**
blewskiego na stanowisko
nistra Finansów. (PAP)

Drogi do niepodległoś

Dziś, 14 października br. w Sali Rycerskiej Muzeum Wojska w Białymstoku rozpoczyna się o godz. 10.30 dwudniowe sympozjum **„Drogi do niepodległości"**, poświęcone 70. rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę. Inicjatorami sesji są **Ośrodek Badań Historii Wojskowej Muzeum Wojska i Oddział Wojewódzki Stowarzyszenia „Odra—Wisła"**. W pierwszym dniu obrad referaty wygłoszą naukowcy z Warszawy, Poznania i Białegostoku: płk prof. dr hab. **Kazimierz Sobczak** („Polski czyn zbrojny w I wojnie światowej"), doc. dr hab. **Janusz Wojtasik** („Polski ruch wojskowy w latach 1908—14"), prof. dr hab. **Mieczysław Wrzosek** („Polskie formacje wojskowe w Rosji w latach 1914—18"), doc. dr hab. **Piotr Stawecki** i dr **Henryk B** („Armia Polska we Francji"), **Michał Klimecki** („Legiony P 1914—17"), mgr **Tadeusz Wa ski** („Polski Korpus Posiłko mgr **Zbigniew Grabowski** („ Siła Zbrojna"), dr **Janusz** („Pogotowie Bojowe PSS i Ludowa"), dr **Bogusław** („Wojsko Wielkopolskie 1918 płk dr **Wacław Ryżewski** („ kie formacje powstańcze —21") i dr **Krzysztof Filipow** moobrona polska na Kr Wschodnich 1918—1919").

W drugim dniu obrad — **15 października br.** — uczestnicy sympozjum odbędą podróż ryczno-wojskową zwiedzając ty dawnej twierdzy w Os Wprowadzeniem będzie wyst nie doc. **Adama Dobrońskiego**.

Ogłoszenia ekspresowe

GARAŻ blaszak — k
Tel. 345-02.

g 4283

ŁOMŻYŃSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO PROJEKTOWO-TECHNICZNE
Spółka z o.o. w Łomży
poszukuje pomieszczenia
o powierzchni ok. 20 m kw. pod usługi poligrafi
Tel. 47-56.

k 48

RADA NADZORCZA
REJONOWEJ SPÓŁDZIELNI
OGRODNICZO-PSZCZELARSKIEJ
„WITAMINA"
w Białymstoku
OGŁASZA KONKURS
na stanowisko
▼ PREZESA ZARZĄDU ▼

Kandydaci winni spełniać następujące warunki:
— wykształcenie wyższe ekonomiczne, ogrodn lub rolnicze,
— staż pracy minimum 5 lat na stanowisku kier niczym
— dobry stan zdrowia i wiek do 50 lat

Oferty winny zawierać:
— życiorys,
— kwestionariusz osobowy
— 2 fotografie
— opinie z poprzednich miejsc pracy z ostatn 5 lat

Oferty należy składać w terminie 14 dni od ch ukazania się ogłoszenia w Dziale Kadr Spółdzie w Białymstoku, ul. Ciołkowskiego 24, tel. 412- do 60 pokój nr 4.

Osoby składające oferty mogą zapoznać się z runkami pracy i działalnością Spółdzielni.

Rada Nadzorcza zastrzega sobie prawo wyboru o renta.

k 4897

Wicemistrz olimpijski z Seulu — Daniel Dumitrescu walczy o „Złotego Żubra"

Czternasty międzynarodowy turniej bokserski o „Złotego Żub tym razem otrzymał znakomitą obsadę. W Białymstoku gośc już dziesięciu pięściarzy z Dynama Bukareszt a wśród nich z duje się wicemistrz olimpijski z Seulu w wadze 57 kg Da Dumitrescu. Przypomnijmy, że w finale przegrał on z Giova Parisi (Włochy), a w ćwierćfinale pokonał Regilio Tuura (Ho dia), który w eliminacjach znokautował mistrza świata Ba (USA). Od wczoraj przebywa też w Białymstoku dziesięciu b serów z Wilna i sześciu z Ałma-Aty. Swój udział w turnieju powiedzieli zawodnicy kadry młodzieżowej oraz klubów I l ligi. Białystok reprezentowany będzie m.in. przez Dariusza S skiego i Bogusława Szota.

Turniej o „Złotego Żubra" rozpoczyna się już w piątek, (g 11 i 16) — eliminacje w sobotę godz. 16 — półfinały i w niedz godz. 11 — finały. Pojedynki rozegrane zostaną w hali SP nr w Białymstoku (ul. Upalna).

Jaka Polska, jaka partia, jaki socjalizm?

Coraz częściej, prawie jak bumerang, wracają w dyskusjach problemy partii. Sprzyja tym refleksjom polska przebudowa, jaka trwa od kilku lat, ostatnio dość znacznie przyspieszona.

Postanowiliśmy i my podjąć szerszą dyskusję pod hasłem: Jaka Polska, jaka partia, jaki socjalizm? Dlaczego łączymy te trzy pojęcia? Otóż przed Krajową Konferencją Ideologiczną PZPR warto porozmawiać o kierunkach reform a zarazem i tych pojęć. Dyskusję tę rozpoczynamy wypowiedzią naszego długoletniego korespondenta terenowego STANISŁAWA SZCZERBY — który jest kierownikiem Rejonowego Ośrodka Pracy Partyjnej w Dąbrowie Białostockiej.

Czekamy na dalsze opinie. **(red)**

Truizmem jest powtarzanie, że żyjemy w czasach trudnych, ale ciekawych. W tych słowach — jak myślę — jest jednak zawarta obiektywna prawda. Trudny czas wymaga odwagi myślenia po nowemu oraz podejmowania konkretnych i skutecznych działań. Bo nowe myślenie ma sens tylko wówczas, gdy jest niezwłocznie materializowane w czynie. Pomyśl, a potem zrób — to stara maksyma, znana od wieków. Ale też jest prawdą, że zawsze bywa łatwiej mówić, bo to przecież zabieg bezinwestycyjny, a odpowiedzialność za słowa ma wciąż jeszcze wartość deficytową.

Czy podobne rozważania można odnieść do sfery działalności wewnątrzpartyjnej? Raczej tak. Nie możemy jakoś wyzwolić się od zanonów starych, schematycznych nawyków myślowych i działań pozornych, nieefektownych i nieefektywnych. Konstatując słowa I sekretarza KC PZPR — Wojciecha Jaruzelskiego: stare minęło, a nowe nie weszło jeszcze do praktyki działań politycznych-organizacyjnych. Przestawianie się na nowe tory myślenia i działania zawsze odbywa się z pewnymi oporami, tym bardziej, gdy trzeba zrezygnować z komfortu wygodnictwa biurokratyczno-nakazowego. A taki styl funkcjonowania aparatu partyjnego obowiązywał przez ponad trzydziestolecie.

Sekretarze komitetów partyjnych zanurzeni w zacisznej atmosferze gabinetowych twierdz, chronieni przed natarczywością interesantów przez wierne strażniczki — sekretarki, zabarykadowani za biurkami, czuli się nadzwyczaj bezpiecznie, pewnie i wygodnie. Nie wolno, oczywiście, uogólniać tego stanu rzeczy, ale takie formy funkcjonowania partyjnych szefów i pozostałych pracowników politycznych — zwłaszcza po likwidacji powiatów — były szeroko upowszechnione. Nie trzeba było wielkiej fatygi do szukania kontaktu z ludźmi, bo sami szli chętnie do komitetów (najczęściej z indywidualnymi problemami, z załatwieniem których nie było większych trudności; wystarczyło podnieść słuchawkę telefoniczną i wydać polecenie, a odbierający je na ogół nie miał odwagi sięgać po żadne argumenty, którymi mógłby zasłonić się przed ewentualną niemożnością załatwienia sprawy).

Na naradach rozstrzygano poszczególne kwestie — jakże bardzo często — z pozycji partyjnego znachorstwa, nierzadko przy akompaniamencie postukiwania pięścią w pulpit mównicy lub prezydialny stół. Pouczenia partyjnego przywódcy na każdym szczeblu i w każdej formie, były w większości przyjmowane bezkrytycznie; bo któż śmiałby sprzeciwić się wszystkowiedzącemu i na wszystkim znającemu się autorytetowi.

Dziś, w warunkach szeroko rozwiniętej demokratyzacji we wszystkich sferach życia społeczno-politycznego i gospodarczego, dawny styl i formy działania są nieskuteczne i niesprawdzalne w praktyce polityczno-organizacyjnej, zaś proces wyzwalania się z nich przebiega w niektórych instancjach zbyt opieszale. Potrzeba natychmiastowego uwolnienia się od starych nawyków oraz przestawienia się na nowe, demokratyczne formy pracy. Niestety, przychodzi to niełatwo i nie obywa się bez wewnętrznych rozterek.

Oddziaływanie na różne podmioty za pomocą metod politycznych, poprzez partnerskie rozmowy, dialog, wyjaśnianie, przekonywanie i pozyskiwanie wymaga bardzo dużych umiejętności, zdolności organizacyjnych i merytorycznych, wiedzy z różnych dziedzin, w tym — z zakresu socjologii, pedagogiki i psychologii. Postawmy więc pytanie: czy aparat partyjny jest do tego należycie przygotowany?...

Niemałe rozterki powodują nowe jakościowo zjawiska społeczno-polityczne i gospodarcze w innym, niż dotąd, pojmowaniu roli kierowniczej, przywódczej i służebnej partii. Zaświadczają o tym dyskusje na temat aktualnych kierunków w polityce kadrowej. Odejście od arbitralnych, nomenklaturowych decyzji kadrowych uważa się za nieuzasadnioną rezygnację przez instancje partyjne z bezpośredniego wpływu na obsadzanie stanowisk kierowniczych. Słuszna koncepcja oddziaływania przez członków partii wchodzących w skład organów samorządowych z niemałym trudem przeciera szlak wiodący do świadomości wielu towarzyszy w aparacie partyjnym. W praktyce jest ona niesprawdzalna tylko wówczas, gdy na przykład w Radzie Nadzorczej Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" znajduje się tylko dwóch członków Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Otwarcie trzeba wyznać, że partyjne struktury na szczeblu podstawowym — oczywiście, nie we wszystkich komitetach jest taka sytuacja — są hermetyczne, brakuje im zdecydowanej otwartości w stronę ludzi i ich problemów. Prawda, że o tej sytuacji przesądzają obiektywne przyczyny, jak chociażby niedostatek środków lokomocji.

Teoretyczne uogólnienia, choćby były wytworem genialnego umysłu, z upływem czasu tracą powoli swą pierwotną barwę w warstwie znaczeniowej, argumentacyjnej. Dotyczy to także zasadnej syntezy: „Partia ta sama, ale nie taka sama". Uważam, iż nie tylko niżej podpisany niepokoi się różnymi opiniami formułowanymi w tonacji fatalistycznej pod adresem bazy partyjnej. Rzeczywiście, kondycja psychiczna członków partii w środowisku wiejskim, wśród robotników w małych ośrodkach przemysłowych — i nie tylko — jest (mówiąc najoględniej) słabą stroną wcale niemałej ilości POP. Nie przyczyniają się do poprawy przykłady tego rodzaju, jak fragment zamieszczonego w „Trybunie Ludu" 12 kwietnia br. wywiadu udzielonego gazecie przez znanego pisarza:

... jak pan się dzisiaj czuje jako członek partii?

— Fatalnie. Uważam jednak, że dopóki ona istnieje, to należy zrobić wszystko, aby jej bardziej nie deprecjonować.

Szkoda, że zabrakło komentarza wyjaśniającego twierdzenie „dopóki ona istnieje" i propozycji, co konkretnie można zrobić, żeby jej „bardziej nie deprecjonować" i na czym właściwie polega owa deprecjacja. Swoboda jawnie wypowiadanych myśli wymaga, mimo wszystko, od niektórych ich autorów, zwłaszcza tych, którzy mienią się być sumieniem narodu, odpowiedniej ostrożności.

Nie może nie niepokoić postawa towarzyszy, którzy przychodząc do komitetu ze swymi bolączkami, nie mogąc uzyskać pomocy, oświadczają: „po co wy sekretarzu tu jesteście, skoro nie możecie nakazać załatwienia tej sprawy?" Zaś tłumaczenie, że jest to niemożliwe w trybie nakazowym, kwitowane bywa machnięciem ręki i zapytaniem: „To po co ja jestem w partii?"

Nie zawsze można jednoznacznie odpowiedzieć na te i inne pytania, adresowane do sekretarzy komitetów gminnych i miejsko-gminnych, jak też odmówić zasadności zwątpień wyrażanych w nich przez naszych towarzyszy. To tylko część niepokojów (a jest ich znacznie więcej), nad którymi nie należy przechodzić do porządku dziennego; wymagają one autorytatywnego i obiektywnego wyjaśnienia.

Weźmy pod uwagę różne, i to bardzo często dowolne interpretacje socjalizmu, jakie ostatnio pojawiają się w środkach masowego przekazu. Mówiąc o tak zwanym „polskim socjalizmie", pozbawia się go cech uniwersalnych, wywodzących się z filozofii marksistowsko-leninowskiej. Co gorsza: wyrażając się hipotetycznie o „polskim socjalizmie", unika się określenia jego kształtu ideowo-politycznego. Uważam, że socjalizm jest jeden; nie ma ani polskiego, ani rumuńskiego socjalizmu, są tylko różne drogi prowadzące do niego. Więc, czy nie warto posługiwać się formułą „polskiej drogi do socjalizmu", zrodzonej w czasach, gdy liderem partii był Władysław Gomułka?

Żaden działacz partyjny nie powinien pozbawiać siebie nadziei opartej na racjonalnych przesłankach, że przy czynnym zaangażowaniu całej zbiorowości partyjnej, uda się na pewno pokonać piętrzące się trudności na drodze reform. Należy ją upatrywać w zbliżającej się Krajowej Konferencji Delegatów PZPR, która — wzorem XIX Wszechzwiązkowej Konferencji KPZR — stanie się cezurą między starym a nowym. Okres poprzedzający ją winien być wypełniony twórczą dyskusją, zmierzającą do większej konsolidacji szeregów partyjnych, do zdecydowanego przeciwstawienia się tezie, że podstawowe organizacje partyjne są tylko po to, żeby popierać swoje władze, a członkowie partii, żeby opłacać składki członkowskie.

Jedno jest pewne, — trzeba koniecznie zaprowadzić ład, porządek i dyscyplinę w szeregach partyjnych; ważna jest ilość, lecz daleko ważniejsze są: zwartość organizacyjna, żarliwa ideowość, wysoki poziom etyczno-moralny, bojowość polityczna i bezkompromisowość w walce ze złem i stagnacją. O tym wszystkim i o innych prawach trzeba będzie pamiętać podczas prowadzonych indywidualnych rozmów z członkami i kandydatami PZPR.

Należy mieć nadzieję, że będą one szczerym dialogiem partyjnym, rozplanowanym w ramach czasowych, pozwalających na autentyczną, pryncypialną, przyjacielską refleksję nad stanem świadomości członków partii. To nie będzie czas weryfikacji, lecz czas konsolidacji postaw towarzyszy w każdej POP. W zespołach prowadzących rozmowy winni znaleźć się towarzysze o czystych rękach, szczerych sercach i otwartych umysłach. W zespołach tych nie może zabraknąć weteranów ruchu robotniczego.

Zbliża się nieuchronnie czas — jestem tego pewien — ożywienia atmosfery życia wewnątrzpartyjnego, przywrócenia pryncypiów partyjności, wiary w słuszność obranej drogi przez każdego pezetpeerowca — czas zespolenia ideowego i politycznego wszystkich członków PZPR. Mając więc w perspektywie realną nadzieję zdolną przemienić się w rzeczywistość, nie trwóżmy się partyjnymi rozterkami i niepokojami, choćby dlatego, iż w życiu nic nie przychodzi łatwo; tylko w trudzie i znoju rodzą się największe i najszlachetniejsze ideały, cele i czyny.

STANISŁAW SZCZERBA

Pośrednik walczy...

W odpowiedzi na artykuł „Pośrednik walczy do ostatniego... stołka" („GW" z 23.09. br. — dop. red.) — Rada i Zarząd Okręgowego Związku Spółdzielni Pracy w Białymstoku ubolewają, że mimo wyraźnej dyspozycji art. 12 Prawa prasowego nadal w „Gazecie Współczesnej" może ukazać się i ukazuje artykuł pisany jednostronnie, bez wcześniej przeprowadzonej konfrontacji i dogłębnego wyjaśnienia sprawy. Racją bytu wszelkich ogniw pośrednich musi być ich użyteczność dla jednostek, które powołały ją do życia. Ta myśl zapewne przyświecała autorce artykułu. Rodzi się jednak pytanie dlaczego Maria Romanowska nie poprosiła o wyjaśnienie przedstawicieli Zarządu i Rady Nadzorczej Związku. W tym wypadku rację dano tej stronie, która pierwsza podsunęła Gazecie chwytliwy temat. Jednostronne i nieprawdziwe naświetlenie sprawy przez Prezesów nowo powołanych Spółdzielni oburza pozostałych Spółdzielców, którzy poprzez produkcję w postaci dóbr materialnych wypracowują środki na działalność między innymi zakładów własnych Okręgowego Związku Spółdzielni Pracy. To z ich pieniędzy dokonywane były zakupy maszyn i urządzeń, środków transportowych, inwestycje i wyposażenia biur. Dziwnym się wydaje, że Prezes Koptilin ubolewa nad losem ludzi zatrudnionych w spółdzielni, a zapomina, że będąc kierownikiem Zespołu Organizacji Produkcji tegoż OZSP był inicjatorem tworzenia Zakładu Wdrożeń Projektów Wynalazczych Okręgowego Związku Spółdzielni Pracy. Większość przydziałów maszyn i urządzeń kierował na tworzenie tego zakładu. Kosztem wielu spółdzielni maszyny te gromadzono właśnie w tym zakładzie. Miał to być Zakład dla obsługi spółdzielni zrzeszonych w Okręgowym Związku Spółdzielni Pracy — a dzisiaj praktycznie usługi wykonywane są dla hut i kopalń.

Podobna sytuacja jest i w pozostałych zakładach własnych, gdzie spółdzielcze pieniądze zamiast na rozbudowę Spółdzielni, były zużywane na rozwój zakładów własnych. Mija się z prawdą kto twierdzi, że nie było żadnej koncepcji w działaniu Okręgowego Związku Spółdzielni Pracy i Rady Nadzorczej. Opracowana nowa struktura, wielokrotnie konsultowana z Dyrektorami Zakładów Własnych, nie została przyjęta przez zainteresowanych. W ten sposób rozpoczynała się walka o stołki w nowych spółdzielniach, nie zaś w OZSP. Nowa struktura zmierzała do skoncentrowania mocno rozbudowanej administracji OZSP i samych zakładów własnych. W każdym z Zakładów zasiadał bowiem dyrektor lub i zastępca oraz funkcjonowały odrębne służby finansowo-księgowe i inne pomocnicze. Zamiar zgrupowania zakładów i ograniczenia administracji do minimum nie odpowiadał zainteresowanym, bo ograniczał dyrektorską władzę i zabierał samodzielność. Z wykorzystaniem spółdzielczego majątku powstały więc samodzielne spółdzielnie, a wcześniejsi Dyrektorzy stali się Prezesami. Realia organizacyjne i gospodarcze nie potwierdziły zasadności ubolewania prezesa „Livexu", p. Haliny Ziomek. Przyjęty pod bezpośredni nadzór Okręgowego Związku Spółdzielni Pracy Zakład Produkcyjny „Livex" bez zbędnej administracji prowadzi rentowną działalność. Poprzednia administracja kierowanego przez p. Ziomek Zakładu liczyła 6 osób, w tym dyrektora, zastępcę dyrektora; pracowników fizycznych było również 6. i tyle samo pracowników obsługi. Z początkiem września tj. po zmianie kierownictwa jeden pracownik umysłowy prowadzi zakład, w którym obecnie pracuje 8 pracowników na trzy zmiany (dotychczas na jedną zmianę) bezpośrednio produkcyjnych i 2 obsługujących tj. kierowca i magazynier-konserwator. Przy tak ograniczonym zatrudnieniu miesięczna wielkość produkcji jest wyższa od poprzedniej. Ponieważ autorka artykułu zdaje się nie rozumieć zjawisk gospodarczych przeto zapewniamy, że o takie posunięcia chodzi w uzdrawianiu nierentownych jednostek. Dziennikarz posługujący się duchem reformy ma rację wówczas, gdy argument ten zastosuje trafnie. Tu zaś pochwała głupotę i pozory działań reformatorskich. Okręgowy Związek Spółdzielni Pracy nie neguje powołania nowych spółdzielni, ale muszą one powstawać na zdrowych zasadach i w zgodzie z obowiązującym prawem.

Jeżeli pracownicy Zakładu Produkcyjnego „Livex" powołali spółdzielnię pracy, to mogli do niej wnieść jako udziały co najmniej własne oszczędności, ale nie wolno im było uważać majątku związkowego za własny i zmierzać ku jego zawłaszczeniu. Okręgowy Związek Spółdzielni Pracy działania te uniemożliwił poprzez przejęcie zakładu pod bezpośrednie kierownictwo i stanowiska tego nie zmieni. Słabości i niezdecydowaniu poprzedniego Zarządu należy zawdzięczać oderwanie majątku trzech innych zakładów własnych, ale zdaniem OZSP nie jest to rozwiązanie utrwalone przez prawo, bowiem z nim się rozmija. Naruszenie prawa przez powstające spółdzielnie stwierdził w swojej opinii Centralny Związek Spółdzielczości Pracy i tę opinię załączamy. W podobnym przypadku stanowiska po myśli Związku zajął Sąd Rejonowy w Przemyślu. Wyrok w tej sprawie skomentował sędzia Andrzej Cubała w artykule „Zamach stanu" w tygodniku „Veto" nr 36 z dnia 4 września 1988 r.

Generalnym zamiarem Rady Okręgowego Związku Spółdzielni Pracy była koncentracja działalności zakładów i ograniczenie zatrudnienia administracji o ponad 20 etatów. Zamiar ten dotyczył także dyrektorów, ich zastępców i głównych księgowych. Takie rozwiązanie miało poparcie instancji partyjnych. Usamodzielnienie spółdzielni powiększyło w rzeczywistości koszty działalności dawnych zakładów, ale umożliwiło zainteresowanym utrzymanie kierowniczych „stołków".

Jednak aby to dostrzec trzeba wysłuchać obydwu stron zaangażowanych w konflikt. Jedynie dla porządku dodać należy, że kwoty wpływające od zrzeszonych w OZSP spółdzielni wystarczają na pełne pokrycie kosztów struktury określonej przez Zjazd. Zakłady własne płaciły natomiast kwoty wręcz symboliczne np. w 1987 r. łącznie 600 tys zł, w 1988 r. 230 tys. Prawdziwe pieniądze szły w drugą stronę. Zakład produkcyjny „Livex" otrzymał w tym okresie 7 mln zł z funduszu samorządowego. Partycypowały w nim również pozostałe zakłady. Na sztuczny dramatyzm „Livexu" zapewne nie nabrały się nawet przekupki z rynku przy ul. Bema, bo one też wyczuwają zasady reformy.

Obowiązkiem Zarządu Okręgowego Związku Spółdzielni Pracy jest obecnie odzyskanie zawłaszczonego majątku i prowadzenie korzystnej działalności usługowej i produkcyjnej. Artykuły wprowadzające w błąd opinię społeczną nie zmienią takiego oczekiwania Rady Nadzorczej Okręgowego Związku Spółdzielni Pracy. Podjęte działania łącznie z pozwem sądowym, powiadomieniem prokuratury o zaborze mienia oraz decyzjami kadrowymi są uzasadnionym stanowiskiem prawa i wiążą się w logiczną całość — poza oceną nieprofesjonalistów. Jedynie ignoranta dziwić może represja prawa w stosunku do pracownika, który sprzeniewierzył majątek mocodawcy.

I jeszcze gwoli ścisłości:

— były prezes OZSP Adam Kondzior nie przeszedł na emeryturę

— Mścisław Czuro nigdy nie był prezesem Zarządu OZSP, zaś „votum nieufności" wobec Stanisława Hanusiaka w Spółdzielni „Mototransport" nie ma żadnego związku ze sprawą i jest prymitywnym chwytem niegodnym dziennikarza.

Jeżeli zatem z powyższych wyjaśnień wynika, że niewiele z dziennikarskiej relacji zgadza się z rzeczywistością, że zwyczajne kłamstwo przyjęto za obraz cierpiętnictwa, to taką pracę dziennikarza pozostawiamy ocenie radakcji.

Prezes Zarządu
inż. Stanisław Hanusiak
Członek Zarządu
Wiesław Bakunowicz

OD REDAKCJI: Odpowiedź na krytykę drukujemy w całości, odsyłając jednocześnie zainteresowanych całą prawdą dotyczącą tej sprawy do jednego z kolejnych magazynów. Zamieścimy w nim pozostałą część korespondencji oraz opinię autorki wskazujące dość jednoznacznie na fakt, że opublikowane przez nas pismo OZSP ma niewiele wspólnego z rzeczywistymi faktami.

Rozterki, niepokoje i... nadzieje

GORĄCE DNI

To było spore zaskoczenie. Algieria, uchodząca od dłuższego czasu za oazę spokoju, przeżyła gorące dni. Tysięczne tłumy, wśród których dominowali młodociani, wyszły na ulice stolicy i kilku innych miast. Demonstrantów ogarnął istny szał niszczenia. Demolowali gmachy użyteczności publicznej, środki transportu, grabili i podpalali sklepy. Dlaczego, co się stało?

Większość obserwatorów wiąże ową falę zamieszek z gwałtownym spadkiem cen ropy naftowej i gazu ziemnego na rynkach światowych. Spowodowało to bowiem zmniejszenie głównych dochodów państwa o ponad 50 proc. Ale nie tylko to. Obecne wstrząsy sięgają korzeniami również do gospodarki rolnej, zaniedbanej w czasach poprzednich ekip, najpierw Ben Belli, a później Huari Bumediena. Państwo, które czerpało niemałe zyski z eksportu rzeczonych dóbr nie troszczyło się zbytnio o rozwój rolnictwa. Niedostatek własnych artykułów żywnościowych rekompensowało sobie z nawiązką rosnącym importem zza granicy. Skalę obecnych trudności pogłębia także niezwykle wysoka stopa przyrostu naturalnego, sięgająca aż 3,08 proc. rocznie. A co oznacza, nietrudno dociec. W tej sytuacji pod koniec września prezydent — Bendżedid Szadli zapowiedział wiele cięć oszczędnościowych, łącznie z generalną przebudową systemu gospodarczego kraju. Ale spodziewane pogorszenia i tak już trudnych warunków życia, a przede wszystkim przyjęło jego deklaracje jako zapowiedź wielu zakładach wybuchły strajki. Rychło się jednak skończyły. Z chwilą bowiem pojawienia się na ulicach tłumów młodocianych wandali, strajkujący — na znak protestu — przystąpili do pracy. Myliłby się więc ten kto by sądził, że demonstracje uliczne młodocianych były aktem spontanicznej desperacji. Przeciwnie, jak można się zorientować z ostatnich doniesień, stali się oni przedmiotem manipulacji ze strony ekstremistów muzułmańskich, którzy nie kryli się zbytnio z zamysłem utworzenia w Algierii republiki islamskiej, na podobieństwo Iranu.

Po tygodniowych zajściach życie w Algierii wraca do normy. Siły porządkowe opanowały sytuację. Czy była to jednak pierwsza a zarazem ostatnia fala zaburzeń od czasu odzyskania przez Algierczyków niepodległości w 1962 r.?

POWIEDZIELI: „NO!"

Piętnastoletnia dyktatura Augusto Pinocheta chyli się wyraźnie ku upadkowi. W plebiscycie, w którym ubiegał się o przedłużenie prezydenckiego mandatu na dalszych osiem lat doznał porażki. Blisko 55 proc. Chilijczyków powiedziało: „No" (Nie!).

Przegrana dyktatora wywołała ogromną radość wśród ludności. Zaś on sam w wystąpieniu telewizyjnym zobowiązał się honorować decyzję większości. Wykluczył jednak możliwość prowadzenia rozmów z opozycją na temat wcześniejszego ustąpienia z funkcji szefa państwa. Zgodnie z konstytucją pozostanie prezydentem jeszcze przez piętnaście miesięcy, czyli do marca 1990 r. W grudniu natomiast przyszłego roku powinny zostać rozpisane wybory prezydenckie z więcej niż jednym kandydatem oraz wybory do parlamentu. Ale większość Chilijczyków ma już dość panowania dyktatora. Żąda jego natychmiastowego odejścia. Nic więc dziwnego, że w kraju rośnie napięcie, dochodzi do ostrych starć z policją i wojskiem.

Tak oto walka o przyszłość Chile zaczęła się na dobre. A pragnienie powrotu do demokratycznych form rządzenia jest tu zbyt mocne, by można je było stłamsić siłą.

OSTATNI KRÓL

Franz Josef Strauss nie żyje. Zmarł nagle w wieku 73 lat. Wielu Niemców nie może sobie tego wyobrazić. Nie mówiąc już o Bawarczykach, dla których był on ostatnim nie koronowanym królem.

Strauss był jednym z najbardziej niekonwencjonalnych i kontrowersyjnych polityków na obszarze między Łabą a Renem. Przez 10 lat piastował godność premiera rządu krajowego Bawarii, bliskо 30 lat przewodniczył tamtejszej Unii Chrześcijańsko-Społecznej (CSU), czyli bawarskiej siostrzycy zachodnioniemieckiej chadecji (CDU). Od początku kariery politycznej marzyły mu się najwyższe godności w państwie. Piął się zresztą z uporem po szczeblach urzędniczej drabiny. W pierwszym rządzie Adenauera, na którego zdecydowanie postawił, pełnił m.in. funkcję ministra obrony. Starym generałom, z hitlerowską przeszłością, obiecywał wyposażenie Bundeswehry w broń jądrową. Groził przy tym „wymazaniem ZSRR z mapy świata", likwidacją NRD i odbudową Rzeszy Niemieckiej w granicach z 1937 r. Ale tupet, pewność siebie i długi język sprawiły, że szybko wplątał się we własne sieci. Kilka afer gospodarczych, a także rozpraw sądowych o zniesławienie lub fałszywe zeznania spowodowały jego odejście z Bonn. Jednak po kilku latach banicji w Bawarii, znów wraca do stolicy. Tym razem jako minister finansów w rządzie wielkiej koalicji kanclerza Kisingera. Zasiada w ławach rządowych obok socjaldemokratów (SPD), których oskarżał o komunistyczną orientację i których przez długie lata zwalczał. Była to jednak jego druga i ostatnia obecność w rządzie. Później nastał okres już tylko nadziei i rozczarowań. Ale nadal toczył walki podjazdowe i pełne zjadliwości polemiki ze swymi oponentami. W końcu jednak coś się w nim odmieniło. Może dlatego, że nie znalazł się na szczycie władzy w Bonn, a może pod wpływem rosnącego odprężenia między Wschodem a Zachodem. W każdym razie w ostatnich latach skłaniał się coraz bardziej ku politycznym realiom. Na początku lat osiemdziesiątych spotkał się kilkakrotnie prywatnie z Erichem Honeckerem, domagając się od rządu bońskiego udzielenia NRD miliardowego kredytu. Później bawił także prywatnie w Warszawie i Moskwie. Po rozmowie z Michaiłem Gorbaczowem, wrócił do Bawarii jako zwolennik nawiązania ściślejszej współpracy gospodarczej i politycznej RFN z Krajem Rad.

Jak pisze jedna z gazet zachodnioniemieckich śmierć Straussa zamyka w rzeczywistości powojenny okres w życiu partyjno-politycznym Republiki Federalnej. W życiu, które przez blisko 40 lat współkształtował. Jego odejście — jak się sądzi w Bonn może osłabić pozycję chadecji. A przynajmniej jej bawarską przybudówkę, którą przez lata umiejętnie kierował.

POD POWŁOKĄ ŁADU

Pakistan zaczyna mieć wewnętrzne kłopoty. Pod powłoką pozornego ładu i dyscypliny kłębią się chmury. Polityczne emocje związane z niedawnym tragicznym zgonem szefa państwa gen. Zia ul - Haqa przekształciły się nieoczekiwanie w niesnaski narodowościowe.

Na początku ubiegłego tygodnia mudżahedini pakistańscy zostali otóż nagle zaatakowani przez Sikhów. A nie chcąc być im dłużni, postanowili się zemścić. Rozpoczęły się regularne starcia, w których obie strony użyły również broni maszynowej. A że w Pakistanie o broń nie trudno, zwłaszcza amerykańską, w którą zaopatrywani są hojnie kontrrewolucjoniści afgańscy, więc żniwo krwawych zajść było straszne. Padło ponad 250 zabitych i setki rannych. Rząd pakistański zapowiedział rozprawę z „buntownikami". Jednocześnie obarczył odpowiedzialnością za wszystko opozycję polityczną. Ta jednak odparła zarzuty twierdząc, że same władze sprowokowały krwawe starcia by mieć pretekst do odwołania zapowiedzianych na połowę listopada wyborów powszechnych.

Pełniący obowiązki prezydenta — Ghulam Ishak Khan ma powody do obaw. Sojusz dziewięciu opozycyjnych partii cieszy się rosnącym poparciem społeczeństwa. A przewodzi mu nie kto inny jak Benzir Bhutto, córka przywódcy Pakistanu, obalonego i straconego przed laty przez reżim gen. Haqa.

MIECZYSŁAW CHAJA

OPINIE-KOMENTARZE-REFLEKSJE

PANORAMA TYGODNIA

POLEMIKI

Wyobraźmy sobie sytuację, że rzecznik prasowy OPZZ występuje przed jakąś komisją rady najwyższej ZSRR i tam narzeka na brak możliwości prowadzenia działalności związkowej, tam uprasza o wsparcie. Jakie wywołałoby to reakcje wśród działaczy byłej „Solidarności"? Oczywiście, skwapliwie wyciągnęliby ulubiony argument o braku samodzielności i suwerenności, oceniliby to wystąpienie jako ze wszech miar niegodne związkowca, który za granicą wywieka polskie sprawy, sprawy wymagające załatwienia tu, w kraju, samodzielnie, bez jakiejkolwiek ingerencji.

Filozofia Kalego

TYMCZASEM mamy sytuację, której nie musimy sobie wyobrażać, albowiem miała ona rzeczywiście miejsce. Otóż 23 września **Janusz Onyszkiewicz**, firmujący się jako rzecznik prasowy „Solidarności", wystąpił przed komisją Kongresu Stanów Zjednoczonych Ameryki. O czym tam mówił — wyjaśnia w „Oświadczeniu" z 10 października br.

„W związku z oświadczeniem rzecznika prasowego MSZ, dotyczącym mego wystąpienia w Kongresie USA pragnę oświadczyć, co następuje.

Prawa człowieka nie są sprawą wewnętrzną każdego państwa. W przeciwnym wypadku nikt nie miałby prawa potępiania apartheidu w Afryce Płd., dyktatury gen. Pinocheta w Chile czy rządów Pol Pota w Kampuczy. Prawa człowieka to sprawa wszystkich. To także sprawa rządów, które w Akcie Końcowym z Helsinek zobowiązały się do ich przestrzegania i parlamentów, które te umowy ratyfikowały.

Stany Zjednoczone są obok Polski sygnatariuszem umów w Helsinkach, mają więc pełne prawo interesować się sprawą praw człowieka w Polsce.

Mając to na uwadze skorzystałem z zaproszenia komisji helsińskiej Kongresu USA i dnia 23 września złożyłem w tej komisji oświadczenie, w którym podnosiłem nieprzestrzeganie przez rząd PRL rozlicznych praw zagwarantowanych umowami międzynarodowymi, a następnie odpowiedziałem na kilka pytań.

Angielskie słowo „hearing" określające wystąpienia osób przed taką komisją, nie ma nic wspólnego z potocznym rozumieniem polskiego terminu „przesłuchanie".

Podnosząc te sprawy działałem na rzecz interesów polskiego społeczeństwa i polskiego świata pracy, który, jak dotąd, nie może korzystać z przysługujących mu wolności związkowych.

Jest znamienne, że wysuwając wobec mnie zarzuty nie usiłuje się w ogóle podać choć jednego fragmentu mego wystąpienia.

Domagam się więc opublikowania w środkach masowego przekazu jego pełnego tekstu, a także pytań i odpowiedzi. Polskie społeczeństwo będzie mogło wtedy ocenić bezzasadność zarzutów i dopiero wtedy okaże się, kto czyim interesom służy.

Tekst mojego oświadczenia łatwo uzyskać. Składałem je bowiem publicznie w obecności korespondentów polskiej prasy oficjalnej, którzy zarejestrowali je na taśmach magnetofonów".

Tyle tekst „Oświadczenia". Oczywiście sprawą wcześniejszego oświadczenia, złożonego przed komisją Kongresu zajmują się odpowiednie instytucje. Warto natomiast zwrócić uwagę, że w cytowanym „Oświadczeniu" mamy do czynienia z klinicznym przykładem filozofii Kalego: Kali ukraść krowę — dobrze. Kalemu ukraść krowę — źle. Gdyby nie kilkunastoletnia działalność antysocjalistyczna J. Onyszkiewicza można by oświadczenie skwitować: o święta naiwności człowieka liczącego na tak tanią argumentację. Zresztą przykładów tej filozofii można znaleźć więcej. Rzecznik „Solidarności" bolejący nad losem rodaków, jeszcze przed miesiącem na falach „Głosu Ameryki" uzasadniał, jak bardzo pomocne okazały się sankcje gospodarcze. Czyżby sądził, że Polacy zapomnieli o ich bezpośrednich skutkach? A może nie robił po prostu zakupów w sklepach dostępnych dla świata pracy?

Okazuje się, że można różnie interpretować lojalność Polaka wobec swego kraju. I to w przededniu obrad „okrągłego stołu", które mają otworzyć nowy etap dialogu o przyszłości kraju. Przyszłości, którą bez wątpienia trzeba tworzyć bez spoglądania w różne kierunki świata.

WOJCIECH ROMANOWSKI

Zanim zasiądą przy „okrągłym stole"

Z wielu miast i gmin otrzymujemy stanowiska i opinie nt. mającego się odbyć wkrótce „okrągłego stołu". Oto fragmenty niektórych z nich.

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej i Rady Miejskiej PRON w Białymstoku na wspólnym posiedzeniu w dniu 13.10.1988 r., ustosunkowały się do aktualnych wydarzeń politycznych, zachodzących w naszym kraju, stwierdzając, że:

„Proces realizacji założeń socjalitycznej odnowy rozwija się, angażując coraz szersze kręgi społeczeństwa. Zwłaszcza idea „okrągłego stołu" stwarza nadzieje na rozszerzenie formuły pluralizmu politycznego, tak bardzo oczekiwanego przez społeczeństwo. W gronie licznie zebranego aktywu społecznego miasta solidaryzujemy się z tą ideą i pragniemy, aby jak najszybciej przyniosła oczekiwane rezultaty".

W stanowisku **PRON z Bielska Podlaskiego** czytamy m.in.:

„... widzimy potrzebę omówienia wszystkich spraw Polaków oraz potrzebę dążenia za wszelką cenę do porozumienia narodowego w szerokim aspekcie, aby szukać tego, co nas łączy, co jest troską o lepsze życie wszystkich obywateli naszej Ojczyzny, aby każdy obywatel mógł dać z siebie to, co najlepsze dla dobra drugiego człowieka. Trudne i złożone problemy ekonomiczne i społeczne można rozwiązać tylko połączonym wysiłkiem całego narodu. Okrągły stół umożliwi włączenie się wszystkich do realizacji tego celu".

Prezydium Rady Miejskiej PRON w Dąbrowie Białostockiej mówi, że...

„...jesteśmy za wypracowaniem przy okrągłym stole koncepcji zmierzającej do:

— zmniejszenia napięć społecznych,

— poszerzenia koalicyjnego sprawowania władzy.

— przyspieszenia bardziej skutecznego reformowania gospodarki narodowej".

Sygnatariusze PRON wraz z Radą Miejsko-Gminną w Siemiatyczach w przyjętym apelu podkreślają:

„Mamy przekonanie i pewność, że do porozumienia dojdzie. Życzylibyśmy jednak sobie, żeby „okrągły stół" zajął się tym, co rzeczywiście jest dla nas, dla Polski i Polaków, najważniejsze. Pod określeniem „okrągły stół" rozumiemy nie tylko załatwianie konkretnych spraw, ale znalezienie consusu dla istniejących rozbieżności w pojmowaniu naszej rzeczywistości przez różne grupy społeczne. Rozumiemy, że uczestnicy „okrągłego stołu" zasiadają przy nim nie dla załatwienia swoich grupowych spraw i postulatów, lecz po to, aby umożliwić Polsce powrót do rodziny państw stabilnych i szanowanych. (...)"

(aw)



Mam nadzieję że Gorbaczow długo pożyje!

Fala zainteresowania sprawami dotyczącymi Związku Radzieckiego trwa w dalszym ciągu. Zachodnie mass media starają się — z różnym stopniem obiektywizmu — przekazywać swoim odbiorcom opinie ludzi wybitnych na temat najnowszej historii ZSRR, wydarzeń aktualnych i prognoz co do dalszych losów zapoczątkowanych zmian. Redaktor „Sterna" — HEINRICH JAENECKE przeprowadził wywiad z wybitnym poetą radzieckim — JEWGIENIJEM JEWTUSZENKĄ, który — tak uważamy — zainteresuje naszych czytelników.

„Stern": — Panie Jewtuszenko, przed trzydziestoma laty, za czasów Chruszczowa, był pan heroldem pierwszej odwilży, ale ówczesne nadzieje rozwiały się bardzo szybko. Czy przebudowę Gorbaczowa spotka ten sam los?

J. Jewtuszenko: — Nie jestem wróżką. Drogi historii usłane są fałszywymi przepowiedniami, ale pomiędzy „odwilżą" Chruszczowa, a dzisiejszą przebudową są zauważalne różnice, pod każdym względem.

— Jakie?

— W. Churchill powiedział kiedyś: Chruszczow był człowiekiem, który usiłował dwoma skokami pokonać głęboką przepaść, a spowodował swój upadek. XX Zjazd KPZR, na którym oskarżył Stalina, był bardzo odważną akcją. Można powiedzieć, że wówczas postawił w tej grze nie tylko swoją karierę, postawił swoje życie. I mimo wszystko uczynił to, ponieważ dręczyły go wyrzuty sumienia, wstydził się. Obudził dżina — tego ducha demokracji! — ale kiedy to już stało się faktem, przeraził się i postanowił z powrotem wepchać go do tej butelki... Już po upadku Chruszczowa — na jakiś miesiąc przed jego śmiercią — powiedział mi coś zupełnie osobliwego: — Jestem dzieckiem dwóch epok. Jeden człowiek tkwiący we mnie wiele rozumie, ale ten drugi krzyczy na zewnątrz coś zupełnie przeciwnego.

— Czy Gorbaczow jest zupełnie wolny od dziedzictwa ery stalinowskiej?

— Tak. On jest z mojej generacji. Proszę pozwolić, że wyjaśnię to panu w oparciu o moje prace. Od 1949 roku, kiedy ukończyłem 15. rok życia, jestem pisarzem. Rozpocząłem za czasów Stalina od pisania poezji. Robiłem to później „pod" Malenkowem, Chruszczowem, Breżniewem, Andropowem, Czernienką, a obecnie — Gorbaczowem. Jest to już siódme kierownictwo. Nie mogę jednak przypomnieć sobie takiego okresu, żeby stopień demokratyzacji i wolności dziennikarskiej był kiedykolwiek tak wielki. I to ma charakter trwały. Za czasów Chruszczowa cenzura była jak akordeon, który pozwalał rozciągać się i wracał do pierwotnego położenia. Dlatego między innymi nie mogło być żadnej stabilizacji, przy czym te „rozciągnięcia" zależały od samego Chruszczowa, a on był człowiekiem bardzo impulsywnym.

— Czy przebudowa nie jest uzależniona od osoby Gorbaczowa?

— Chwileczkę, proszę mi pozwolić pozostać przy pytaniu dotyczącym cenzury. W pierwszym okresie rządów Gorbaczowa wielu redaktorów, zgodnie ze starymi nawykami, przesyłało teksty „ostre" — pod względem politycznym — do Komitetu Centralnego KPZR, żeby w ten sposób zabezpieczyć się. Dzisiaj ci dziennikarze znajdują się w dość szczególnym położeniu. Tzw. „ostre" teksty nie są w KC czytane, ba, są odsyłane z adnotacjami: — Dlaczego wy nas tym obarczacie, jesteście na miejscu, otrzymujecie za swoją pracę wynagrodzenie — wykonujcie ją!

— Ale cenzura istnieje nadal?

— Tak, ona w dalszym ciągu funkcjonuje, ale niektórzy redaktorzy bronią się przed nią. Odczułem to na własnej skórze; sprawa dotycząca poematu „Fuku". Jest w nim rozdział o treści antystalinowskiej — bardzo ostry, mały esej o Hitlerze i jeden z rozdziałów traktujący o demonstracji młodych rosyjskich neofaszystów, która odbyła się na Pl. Puszkina. Niestety, my również takich mamy...

— Rosyjscy neofaszyści...?

— Możliwe, że nie są to całkiem zdeklarowani faszyści. Może jest to pewna forma protestu, ale, niestety, mieliśmy tego rodzaju demonstracje, zwłaszcza w dniu urodzin Hitlera, przed trzema laty. Jest to — naturalnie — przerażające w kraju, który w czasie agresji hitlerowskiej stracił ponad 20 mln swoich obywateli. O tym właśnie napisałem, a przewodniczący urzędu cenzorskiego stwierdził, że jak długo będzie władza radziecka, tak długo tego poematu się nie opublikuje! Oczywiście, na druk nie wydał zezwolenia. Swoją decyzję uzasadnił tym, że poemat zbyt boleśnie rozdziera nasze rany. Stary argument. Ale redakcja „Nowego Miru" nie zgodziła się ze stanowiskiem cenzury i wystosowała przeciwko niej list otwarty. Ja przez to chcę tylko powiedzieć, że osiągnęliśmy dzisiaj pewną stabilizację w jawności, która — w odróżnieniu od czasów Chruszczowa — nie jest uzależniona od nastroju Gorbaczowa lub kogoś innego wysoko postawionego.

— Jak szeroka może być ta baza, na której opiera się Gorbaczow?

— Demokratyzacja na obecnym etapie osiągnęła już własną dynamikę. Na ostatniej konferencji partyjnej, po raz pierwszy w swoim życiu, widziałem jak wielu mówców wypowiadało się swobodnie, bez kartek. Jest to zjawisko całkiem nowe. Nie mogę sobie przypomnieć, czy za czasów Chruszczowa coś takiego w ogóle miało miejsce. On sam, co prawda, przemawiał dość swobodnie, ale to był luksus, na który tylko on mógł sobie pozwolić...

— Pomimo tego, czy proces demokratyzacji nie jest w dalszym ciągu uzależniony od jednej osoby?

— Zdecydowanie nie. To, co obecnie ma miejsce, jest koniecznością historyczną. Mogę z dumą powiedzieć, że pojawienie się Gorbaczowa i innych osób, zostało niejako przygotowane — przez literaturę właśnie! W wielu wypadkach również przez poezję. Krytyczne poematy nawet w najtrudniejszych czasach były publikowane, wprawdzie z olbrzymimi trudnościami, ale publikowane. Poezja jako pierwsza wystąpiła przeciwko Stalinowi, antysemityzmowi, biurokracji, trudnościom w wyjazdach zagranicznych...

Gorbaczow jest człowiekiem nowej generacji. On był jednym z tych studentów, którzy wówczas, w czasie wieczorów politycznych siedzieli na sali wykładowej. Nowa literatura, nowa poezja, w tym czasie kiedy gazety milczały, budziła sumienie narodu. Oni je chronili, tak jak chroni się płomień świecy. Literatura była kolebką jawności.

— Czy sądzi pan, że Gorbaczow jest dostatecznie silny, żeby dalej forsować proces demokratyzacji?

— Po pierwsze, mam nadzieję, że Gorbaczow długo pożyje. Po drugie, chciałbym żeby pozostał takim jakim jest obecnie, żeby uznanie jakim się cieszy jego pozycja — jako człowieka — nie uległy zmianie.

Osobiście nie uwierzyłem mu od razu. Przez dwa lata nie powiedziałem na jego temat nic pozytywnego. Byłem kilka razy oszukany i nie chciałem wyjść jeszcze raz na głupka.

Sądzę, że naważniejsze jest to, że wyposażamy demokrację w tak ogromny potencjał, którego nic nie będzie w stanie zmienić, niezależnie od tego, kto będzie u władzy.

— Cały proces przebudowy jest jeszcze pełen sprzeczności. Czy nie dostrzega pan niebezpieczeństwa, że wymknie się on poza jakąkolwiek kontrolę?

— Ryzyko takie istnieje. Nie chciałbym tutaj czynić porównań, niemniej sądzę, że klęska praskiej wiosny spowodowana była tym, że Dubczek i inni stracili wówczas kontrolę nad powstałą sytuacją. Konserwatywne elementy w Pradze malowały groźbę anarchii nawet na ścianach. Obecnie w ZSRR siły konserwatywne chcą nas zastraszyć w podobny sposób.

— Występują niepokoje na Zakaukaziu, w republikach nadbałtyckich, odbywają się demonstracje w centrum Moskwy, a wszystko to dzieje się w kraju, który jeszcze do niedawna wyglądał na monolit. Czy przeciętni ludzie, również ci spośród inteligencji nie myślą sobie: — To wszystko idzie zbyt daleko, ja tego nie chcę!

Ciąg dalszy na str. 5

Przysięgam wierność sztandarowi

Sztandary towarzyszyły wojsku zawsze. Żołnierze szli z nimi w bój, ginęli, odnosili zwycięstwa. Sztandarom oddawano cześć. Były symbolem zwartości oddziału, jego odwagi, honoru i żołnierskiego męstwa. Szacunek do sztandarów wiąże się ze wspomnieniami wielkich, niekiedy tragicznych przeżyć narodu oraz chlubnej tradycji walk o wyzwolenie narodowe i społeczne.

Na sztandar składali przysięgę żołnierze wstępujący do Wojska Polskiego tworzonego na terenie Związku Radzieckiego: „Ślubuję ziemi polskiej broczącej we krwi, narodowi umęczonemu w niemieckim jarzmie..." Przyrzekali „wierność sztandarowi..."

Ze sztandarami też maszerowali na pierwszej defiladzie w wyzwolonej Warszawie, 15 stycznia 1945 roku i na defiladzie zwycięstwa w Moskwie, 24 czerwca '45.

W czasie ostatniej wojny na wszystkich jej frontach nasz sztandar wyrażał wolę nieprzerwanej walki o niepodległość, był widomym symbolem polskości i patriotyzmu.

Już na początku maja 1943 roku, inicjatorzy tworzenia oddziałów Wojska Polskiego w Sielcach nad Oką — ZPP — postanowili, że „zbrojne ramię narodu polskiego walczyć będzie pod biało-czerwonym sztandarem, pod piastowskim godłem Orła Białego, pod chlubnym zawołaniem „Za naszą i waszą wolność". Typ sztandaru nawiązywał do wzorów znaków wojskowych armii sprzed 1939 roku. Nowym elementem była podobizna patrona oddziału lub haftowane wizerunki związane z historią walk z najeźdźcą hitlerowskim.

Projekt pierwszego sztandaru dla I DP im. T. Kościuszki opracował plastyk polski zamieszkały w Moskwie, **Zenon Wasilewski**, a jego wykonanie powierzono pracownicom jednej z fabryk moskiewskich, gdzie przygotowano sztandary dla oddziałów Armii Radzieckiej.

Dawnym zwyczajem przyjęto ceremoniał wręczenia i przysięgi na sztandary. Dowódca najczęściej przyjmował sztadar klęcząc przed frontem oddziałów. Szczególnie uroczysty charakter miała przysięga Kościuszkowców złożona w rocznicę zwycięstwa pod Grunwaldem, 15 lipca 1943 r. w Sielcach nad Oką. Przy dźwiękach hymnu narodowego poczet sztandarowy wyniósł znak dywizji z budynku dowództwa i przedefilował z nim przed frontem pododdziałów.

Wanda Wasilewska o nowo otrzymanym sztandarze powiedziała: „Wypisane są na nim najszczytniejsze hasła — symbol walki i istnienia narodu: „Za naszą i waszą wolność", „Honor i Ojczyzna".

W kilka miesięcy później, w listopadzie 43, na sztandar 1 Dywizji Piechoty im. T. Kościuszki przysięgały nowo utworzone oddziały 1 Korpusu Polskiego w ZSRR, 2 Dywizja Piechoty im. Jana Henryka Dąbrowskiego, Brygada Artylerii Ciężkiej im. Józefa Bema, Brygada Pancerna im. Bohaterów Westerplatte, 1 Pułk Lotnictwa Myśliwskiego „Warszawa" oraz Samodzielny Batalion Kobiecy im. Emilii Plater.

Tymczasem w okupowanym kraju wszelkie symbole narodowe, w tym także sztandary wojskowe, były tępione przez hitlerowców z najwyższą zaciekłością. Pomimo to wraz z rozwojem ruchu oporu i wzrostem liczby oddziałów partyzanckich, społeczeństwo polskie podejmowało się niejednokrotnie wykonywania znaków bojowych.

W 1943 r. równolegle z rozkazami wprowadzającymi odznaki i stopnie wojskowe oraz umundurowanie dla Gwardii Ludowej, określono także wzór sztandaru dla oddziałów ludowej partyzantki: „z jednej strony orzeł piastowski, z drugiej zaś hasło: „Za naszą i waszą wolność". Z chwilą powołania do życia Armii Ludowej, napis na sztandarze brzmiał: „Za Polskę, Wolność i Lud". Obok tego hasła umieszczano również inne: „Honor i Ojczyzna", „Z trudu naszego i znoju Polska powstanie, by żyć".

W lipcu 1944 roku pod biało-czerwonymi sztandarami wkroczyły na tereny Polski oddziały 1 Armii Polskiej. Po latach niewoli i tępienia wszelkich symboli narodowych ludność witała je ze szczególnym wzruszeniem. Kiedy zaczęły powstawać nowe jednostki WP, społeczeństwo w dowód wdzięczności fundowało oddziałom sztandary. Większość z nich nawiązywała kształtem do tradycji znaków bojowych z Września 39 r.

Przy jednym z nich zatrzymajmy się bliżej. Na białym polu złota ramka z resztkami wizerunku, wykonanego na papierze. Pod ramką napis haftowany złotą nicią: „Żołnierzowi polskiemu mieszkańcy Białegostoku". Na stronie głównej orzeł wsparty na tarczy amazonek i napis „Bóg i Ojczyzna".

Tym skromnym znakiem bojowym ludność naszego regionu uhonorowała 11 listopada 1944 roku 9 Drezdeńską Dywizję Piechoty. Została ona sformowana na przełomie września i października w rejonie Białegostoku, zaś przysięgę składali żołnierze w Hryniewiczach. Sztandar wręczał naczelny wódz WP gen. **Michał Rola-Żymierski.** Następnie dowódca dywizji płk **Łaski** przekazał go dowódcy 26 pułku piechoty ppłk. **Sosnorze.**

Gdy 2 Armia WP podjęła działania w operacji berlińskiej, 9 Dywizja Piechoty jako jeden z pierwszych oddziałów rozpoczęła forsowanie Nysy Łużyckiej. W pościgu za nieprzyjacielem wraz z 8 Dywizją, dotarła 8 maja '45 do Łaby, a 10 maja zakończyła walki w rejonie miejscowości Chluń w Czechosłowacji. Sztandar od mieszkańców Białegostoku towarzyszył żołnierzom przez cały czas. Podczas walk w rejonie Kuckau-Siebitz, kiedy to dywizja została okrążona przez hitlerowskie oddziały pancerne w obawie przed utratą sztandaru, zakopano go w ziemi. Po kilku dniach znów znalazł się w rękach Polaków.

8 Dywizja, której szlak bojowy rozpoczął się pod Białymstokiem, w uznaniu męstwa otrzymała miano Drezdeńskiej, a na podstawie dekretu prezydium Rady Najwyższej ZSRR z 4 lipca 1945 roku i rozkazu dowódcy 2 Armii WP, została odznaczona Orderem Czerwonego Sztandaru.

Ileż wzruszającego patosu towarzyszyło uroczystościom przekazywania sztandarów! Generał **Zygmunt Berling** — wódz 1 Armii Polskiej, wręczając sztandar 3 Dywizji Piechoty im. R. Traugutta, 30 maja 1944 r. powiedział: „Wysoko cenić sztandar, na którym wypisane są słowa „Honor i Ojczyzna". Zwracając się następnie do swoich podwładnych, gen. **Stanisław Galiński** podkreślił: „Żołnierze! Pamiętajcie, że jest to nasz sztandar i należy go bronić do ostatniej kropli krwi." A dowódca 5 Saskiej Dywizji Piechoty, gen. **Aleksander Waszkiewicz, przyjmując** sztandar z rąk mieszkańców Łukowa, złożył wraz ze swoimi żołnierzami przyrzeczenie: „Dywizja nie spocznie, dopóki zwycięskie sztandary polskie nie załopocą nad Berlinem".

Miały też sztandary swoją historię. Sztandar 17 pułku piechoty wspomnianej dywizji saskiej, stanowił niegdyś pierwszy znak powstałego w 1918 r. pułku piechoty z Rzeszowa. Po wręczeniu go w październiku 1923 r. był przechowywany do rozpoczęcia wojny. We wrześniu 39 r. wycofujący się żołnierze zakopali jego płat w ziemi. W lecie 1944 r., kiedy okoliczni mieszkańcy dowiedzieli się, że w odrodzonym WP istnieje pułk o numerze 17, postanowili tej właśnie jednostce wręczyć odkopany sztandar, który „poprowadzi do zwycięstwa".

Sztandar 2 Warszawskiej Dywizji Piechoty im. Jana Henryka Dąbrowskiego wykonały kobiety radzieckie. Na sztandar Kościuszkowców z Berlińskiego Pułku Piechoty składali się mieszkańcy Rembertowa, a wyhaftowały go siostry zakonne z miejscowego klasztoru. Atlas na sztandary 1 Dywizji Piechoty ofiarowały nauczycielki ze schroniska w Zielonej: „Dajemy go wam za to, że brocząc krwią w bojach z nienawistnym wrogiem naszym — Niemcami — przynieśliście nam wolność..."

Po zakończeniu wojny znane bojowe zwycięskich oddziałów złożone zostały do zbiorów sławy oręża polskiego i eksponowane są w Muzeum Wojska Polskiego.

(az)

W tekście wykorzystano materiały z wydawnictwa MON „Sztandary Ludowego Wojska Polskiego" WANDY BIGOSZEWSKIEJ I HENRYKA WIEWIÓRY

Przynajmniej nie przeszkadzać

Gdyby nie zdolności stolarskie, ANDRZEJ TODORSKI, 20 lat pracy w nauczycielstwie (od dwóch lat prezes Zarządu Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego w Suwałkach), nigdy nie miałby samochodu. Wszystko się w życiu przydaje. Od dzieciństwa zajmował się modelarstwem, umiał sklejać, składać. Popracował jakiś czas u kolegi — stolarza. Zarobił i kupił malucha. Maluch, dobijany służbowymi podróżami, powoli się kończy. Co dalej?

Od września nauczyciele otrzymali podwyżki. Płace pedagogów przewyższają średnią krajową (1,4:1). W porównaniu do tego, co było, dziś jest nieźle. Ale czy jutro starczy na lekturę, do której nauczyciel zobowiązany jest z racji zawodu? Książki są drogie, czasopisma — też. Miesięcznie co najmniej trzy tysiące zł trzeba by wydać na prasę, żeby być zorientowanym w życiu politycznym, gospodarczym i kulturalnym kraju. Czy nauczyciela jeszcze na to stać? Czy stać go na kupno książki, która powinna być podstawowym warsztatem jego pracy?

Z wycieczki do RFN Andrzej Todorski wrócił pod wrażeniem rozmowy z kuratorem Hamburga. Tam nauczyciel opłacany jest na równi z policją i wojskiem. Inwestowanie w nauczyciela jest inwestowaniem w przyszłość. Dobrze wykwalifikowany i dobrze wynagradzany nauczyciel potrafi nauczyć każdego. Aby tylko był zorientowany, co obywatel wiedzieć powinien.

Ze swoich białostockich szkolnych czasów A. Todorski pamięta, że nie mówiło się liceum numer jeden, czy dwa. Były ogólniaki Niemca czy Jakusa. Przy Marchlewskiego dyrektorował **Jerzy Niemiec,** a w Starosielcach — **Władysław Jakus,** oni kompletowali kadrę, którą absolwenci wspominają przez lata. **Halina Masztalerz, Piotr Ostaszewski** — to byli nauczyciele z powołania. Nie można powiedzieć, że dziś takich nie ma. W każdym razie jak gdyby było ich mniej. Jeżeli na studia nauczycielskie prawie co roku ogłaszany bywa dodatkowy nabór w drugim terminie, to o czymś to świadczy. O tym mianowicie, że studenci rekrutowani są spośród tych, którzy nie dostali się gdzie indziej. A taka sytuacja — co tu kryć — prowadzi do selekcji negatywnej.

Rozmówca zna wiejskie szkoły, w których w czasie przerwy w pokoju nauczycielskim nie dyskutuje się o uczniach i programie, ale rozmawia się o tym, że zachorowała świnka w chlewiku, albo też wymienia się poglądy na temat pani, którą tam i tam widziano z tym i tym. Zawód jest sfeminizowany, a to nie tylko wpływa na specyficzne stosunki międzyludzkie wewnątrz tzw. grona, ale też w odpowiedni sposób odbija się na uczniach. Tak jak w domu dziecko najlepiej rozwija się w pełnej rodzinie, tak w szkole oprócz autorytetu „pani" musi również czuć autorytet „pana".

Wnioski prezesa ZO ZNP zmierzają więc do tego, żeby dyrektorowi szkoły dać większą samodzielność, a przynajmniej mu nie przeszkadzać. On powinien odpowiadać za dobór nauczycieli. Nie ma dwóch takich samych pedagogów. Jeżeli jeden pracuje dobrze, drugi — słabiej, to ten lepszy powinien zarabiać więcej i o tym powinien decydować dyrektor, bo on zna swoich podwładnych. Jako szef powinien wiedzieć, że dysponuje takim to budżetem, jak go podzieli — jego sprawa. Jeżeli będzie wyżej wynagradzał dobrych pracowników — na pewno uda mu się zdobyć lepszą kadrę. A jeśli będzie widać zapotrzebowanie na dobrą i dobrze wynagradzaną kadrę, to i na studia nauczycielskie wybierać się będą najlepsi.

Na razie szkoła jest zbyt zbiurokratyzowana. W takich warunkach trudno jest decydować o swoich sprawach. Oto przykład z ostatniej niemal chwili. Nauczyciel odchodzący na emeryturę może — według nowych zasad — otrzymać wynagrodzenie w wysokości od 40.300 zł do 42.500 zł. Ale zgodnie z wytycznymi Ministerstwa Edukacji Narodowej, tę najwyższą stawkę można przyznać tylko 15 proc. pedagogów z tej grupy. Jeśli inni dobrze pracują, dlaczego ich krzywdzić?

Widełkowy system wynagrodzeń był podczas ostatnich podwyżek bardzo krytykowany. Narzucone limity nie zawsze pozwalają urzeczywistnić hasło: lepiej pracujesz — lepiej masz.

Jeżeli nie uda się tej zasady wprowadzić w życie, kryzys w szkolnictwie dopiero się zacznie. To, co widać, to jego pierwsze oznaki. Takie jest przekonanie działacza związkowego. „Przegląd Tygodniowy" donosi o powołaniu Wrocławskiego Stowarzyszenia Edukacyjnego i zielonogórskiego stowarzyszenia „Akcja na Rzecz Przywrócenia Dzieciom Dzieciństwa". Coraz częściej dyskutuje się o tworzeniu szkół prywatnych. Przeciwko tym ostatnim A. Todorski nic nie ma. Jeśli mają realizować program Ministerstwa Edukacji, niech to robią, życzy im jak najlepiej.

Wszelkie odgórne wytyczne ograniczają tylko ludzką inicjatywę. Jeżeli rodzice chcą wspierać szkołę — dlaczego im zabraniać? W Kaletniku przy nowej placówce stoi nie wykończony dom nauczyciela. Ci, którzy w nim zamieszkają przy pomocy rodziców uczniów, chcą pomóc w ostatnich pracach. Nie pozwala im się. W ten sposób odbiera się ludziom chęć działania, pozbawia się ich aktywności.

— Stwarzamy możliwości, ale niczego nie narzucamy. Jeśli padnie propozycja spotkań z ciekawymi ludźmi — bierzemy to na siebie. Jeśli aerobik, czy kurs kroju — proszę bardzo. Hasło musi wyjść z dołu — my odpowiadamy odzewem.

Niekoniecznie trzeba zaczynać od rzeczy wielkich. Jeśli nauczyciel przyjdzie na kawę, to już jest dobrze. Może przy kawie coś się narodzi: klub młodego nauczyciela, może nauczycielska spółdzielnia mieszkaniowa. — My chcemy tylko pomagać. Propozycje niech wychodzą od środowiska. Związek jest od tego, żeby ułatwiał ludziom działanie, ale nic za nich nie zrobi.

W marcu tego roku członkowie plenum Zarządu Okręgu ZNP zastanawiali się nad sytuacją w szkolnictwie Suwalszczyzny. Wnioski z obrad ujęto w ośmiu punktach. Na czele umieszczono skierowany do WRN postulat o przyśpieszenie dla inwestycji oświatowych. Po pół roku prezes ZO ZNP niezbyt optymistycznie stwierdza: WRN co prawda, że, to daje, ale tego stanu zaledwie na cztery nitki pomieszczenia. 4—5 proc. z budżetu województwa nawet nie zapewnia zachowania status quo. Budujemy nowe obiekty, a stare rozpadają się, mimo że gminy przeznaczają na szkolnictwo także część nadwyżek budżetowych.

Oświata jest poszufladkowana na rolniczą, spółdzielczą (CZSP, CRS), medyczną, dwóch co najmniej lat nauki do szkół rolniczych na Suwalszczyźnie sięga 75 proc. możliwości. Może by zmienić przeznaczenie niektórych budynków. Byłoby to z korzyścią dla tych, którzy uczą się ciasnocie.

Przed oknami rozmówcy wyrasta mleczarnia. Budują ją prywatni wykonawcy. W ciągu roku stały mury, nikt się nie ociąga. Konkurencja na rynku budzi dobre rzecz. Więcej takich przykładów, a nie trzeba było zmieniać dokumentacji, przeciągać robót na kilka lat. To bywa w praktyce inwestycji szkolnych. Mniej rozpoczynać, więcej robić. Ta myśl, jest zgodna z obecną tendencją gospodarczą. Jeśli tak — to chyba polityka ZNP znajdzie odbicie w życiu.

Doświadczenie sprzed lat czegoś nauczyło. Dewastacja szkoły przez kolonistów nie się nie powtórzyła. Kary gwarancyjne pobierane od użytkowników obiektów oświatowych skutkują. Ten punkt uchwały ZO ZNP można tem uznać za zrealizowany.

Do reszty związkowcy wrócą za jakiś czas. Sześć miesięcy to za krótki okres na podsumowanie. Ważne jest jednak, że dokument znalazł się w biurkach decydentów i że nie równo w KW PZPR, w Prezydium WRN, UW i Kuratorium wiedzą, że co roku ZNP będzie oceniać sytuację.

W życiu mogą być dwie postawy: albo siąść i nic nie robić, albo być niespokojnym. Prezesowi Związku Nauczycielstwa Polskiego odpowiada druga.

IRENA BIERNAC

Z teki Henryka WILKA

Niezwykłe dzieje Pałacu Branickich (1)

Dzieje powstawania Pałacu Branickich w Białymstoku — najwspanialszego zabytku architektury barokowej w północno-wschodniej Polsce — są właściwie znane szczegółowo. Mało natomiast lub w ogóle nie są opisywane mniej chlubne, a nawet dramatyczne losy byłej rezydencji hetmańskiej, której zmierzch świetności zaczął się z chwilą śmierci w roku 1771 jego gospodarza, hetmana wielkiego koronnego, Jana Klemensa Branickiego.

W spadku po hetmanie Branickim białostockie dobra dostały się w ręce Potockich, krewnych po kądzieli zmarłego. Wdowa po hetmanie, Izabela Branicka miała, co prawda, zagwarantowane testamentem męża w pałacu dożywocie, lecz ówczesne wydarzenia polityczne zwiastowały kres „Wersalu podlaskiego". Niebawem w wyniku trzeciego rozbioru Polski w roku 1795, do Białegostoku wkroczyły wojska pruskie, pałac zaś i jego dotychczasowa rola w życiu politycznym i kulturalnym miasta, a tym bardziej kraju, odeszły do przeszłości.

Sukcesorzy białostockich dóbr — Jan Feliks hrabia Potocki i Marianna z Potockich Mostowska w roku 1802 sprzedali miasto z pałacem i pięcioma pobliskimi wioskami królowi pruskiemu, Fryderykowi III. Ale w posiadanie dawnej rezydencji hetmańskiej pruski monarcha mógł wejść dopiero po śmierci hetmanowej. Branicka vel Mokronowska rządy pruskie, trwające w Białymstoku 12 lat, przeżyła. Zmarła w kilka miesięcy po przyłączeniu w roku 1807 obwodu białostockiego, wraz z miastem, do Cesarstwa Rosyjskiego. Potoccy mogli już wtedy dysponować spadkiem po hetmanie bez ograniczeń, sprzedając go z kolei carowi Aleksandrowi I.

Nabywcy, który mienił się również królem Polski, „podlaski Wersal" tak się spodobał, że kazał sobie urządzić w nim swą letnią rezydencję. Na ten cel wyasygnował pokaźną jak na owe czasy sumę 2 tys. rubli w srebrze oraz powołał specjalną komisję restauracyjną pałacu.

Odbudowa i przystosowanie pałacu na carską rezydencję ciągnęła się przez całe lata, a to głównie za sprawą „Komisji restauracyjnej", działającej pod nadzorem carskiego komisarza Nowosilcowa. Komisja ta — jak zapisano w dokumentach guberni grodzieńskiej — „zanadto uprzątała wszystkie cenne ruchomości".

Podobno po jakimś czasie car odwiedził Białystok ponownie, ale kiedy zechciał zamieszkać w swym pałacu, zastał w nim wszystko tak zdewastowane, że zrezygnował z tej siedziby na zawsze. Nie wiadomo tylko, czym te spustoszenia tłumaczyli imperatorowi członkowie „Komisji restauracyjnej".

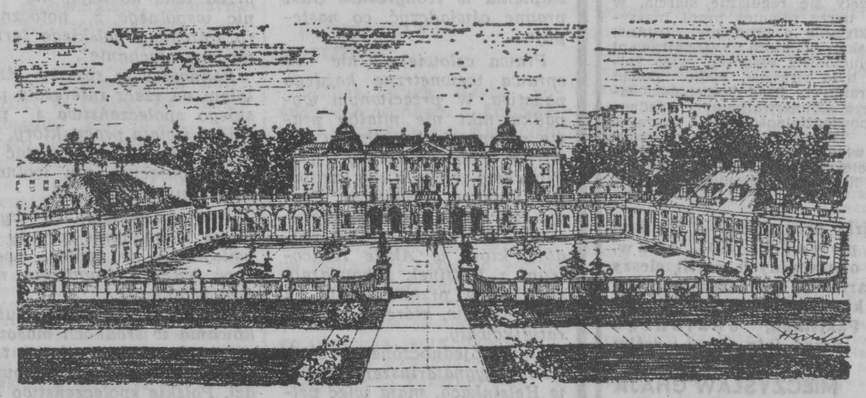
Wiadomo natomiast, że po śmierci Aleksandra I (1825 r.) w dalszym ciągu białostocki pałac szykowano na rezydencję dla następnego z kolei cara — Mikołaja I. W roku 1826 oficjalnie przystąpiono do generalnego remontu mocno już podówczas zniszczonego budynku. W rzeczywistości pod pozorem odbudowy odbywało się dalsze niszczenie i ograbianie urządzonej niegdyś z przepychem rezydencji. Co cenniejszymi dziełami sztuki i przedmiotami zgromadzonymi przez ród Branickich obłowił się przede wszystkim carski pełnomocnik Nowosilcow, a część z nich udało się wywieźć Potockim i Starzeńskim.

Zdjęto też wówczas z pałacowego dachu barokowe hełmy i pokrycie miedziane, pousuwano posągi z attyki. Ogołocony z ozdobnego pałac przybrał postać budowli przeciętnej.

Rabunek hetmańskiej rezydencji stał się głośny, zwłaszcza w Królestwie Polskim. Zbulwersowane tym stanem rzeczy patriotyczne koła inteligencji polskiej doprowadziły do utworzenia w roku 1827 komisji pod kierownictwem Juliana Ursyna Niemcewicza, która miała zapobiec dewastacji owej — jak wówczas mówiono — narodowej pamiątki. Raport Niemcewicza sporządzony na miejscu — w Białymstoku — stwierdzał poważne nadużycia. Postanowiono przeto przedstawić całą sprawę komisarzowi pełnomocnemu Mikołaja I w Warszawie. A był nim osławiony wróg wszystkiego co polskie — Mikołaj Nowosilcow, ten sam, który już za Aleksandra I miał swój udział w zagarnianiu z białostockiego pałacu dzieł sztuki i innych kosztowności. Nic też dziwnego, że ów dokument nie wywołał żadnego skutku. Zresztą wkrótce — w 1830 roku wybuchło Powstanie Listopadowe i jakiekolwiek dochodzenie u władz carskich w sprawach polskich, zwłaszcza na terenach wcielonych do imperium rosyjskiego, stało się po prostu niemożliwe.

Białystok zaś, będący od 1807 roku stolicą obwodu (województwa), za udział białostoczan i okolicznej ludności w powstaniu popadł w niełaskę cara i w roku 1843 został zdegradowany do roli miasta powiatowego guberni grodzieńskiej.

Car zmienił też plany co do pałacu. Pod koniec 1837 roku specjalną ustawą nakazał przeznaczyć go na „Bielostocki Institut Blagorodnych Dziewic", który zaczął funkcjonować w cztery lata później. Była to państwowa żeńska szkoła średnia dla szlacheckich córek. Do obowiązującego wtedy systemu wychowania „dobrze urodzonych dziewic" zupełnie nie pasowały ścienne malowidła i rzeźby przedstawiające przeważnie obnażone ciała. Toteż rychło w interesie szlachcianek „gorszące" figury usunięto oraz zatynkowano wszystkie malowane freski, które niegdyś tak lubiła równie szlachetnie urodzona pani hetmanowa. Instytut jednak najlepszej reputacji nie miał, stając się z upływem lat jedną z najbardziej przestarzałych szkół w całym Cesarstwie. Ewakuowano go z pałacu wiosną 1915 roku, gdy przed Białymstokiem stanęło widmo toczącej się dotąd z dala od jego granic wojny światowej. Niebawem miasto opanowali Prusacy. Zakwaterowani w pałacu niemieccy załogi przez kilka lat dopełniali dzieła jego dewastacji, by go na pożegnanie w lutym 1919 roku podpalić. Pożar zdołano w porę ugasić. Do zupełnego zniszczenia historycznej budowli nie doszło.



Remont budynku przeprowadzono już za rządów niepodległej Polski. Roboty wykonywano, niestety, pobieżnie, bo naglił czas. W lutym 1920 roku do tego mimo wszystko najbardziej reprezentacyjnego w mieście gmachu wprowadził się Urząd Wojewódzki i wojewoda utworzonego pół roku wcześniej województwa białostockiego.

Wkrótce w dziejach użytkowania pałacu zaszła zmiana. Otóż w okresie od 30 lipca do 20 sierpnia 1920 roku był siedzibą Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego, który działał na terenach zajętych przez Armię Czerwoną w czasie wojny polsko-radzieckiej.

Zmienił się jednak bieg wydarzeń wojennych i politycznych, w konsekwencji czego białostockie władze wojewódzkie rychło swój gmach odzyskały.

Owczesny wygląd pałacu i jego otoczenie w niewielkim tylko stopniu przypominało niegdysiejszą zewnętrzną postać „Wersalu podlaskiego". W roku 1923 Maria Dąbrowska w reportażu o Białymstoku m.in. tak napisała: „O pałacu nic prawie nie da się powiedzieć. Przez jego mury przewija się zaledwie niewyraźna idea dawnej piękności. Poza tym zostało wszystko, zbagatelizowano. Za pałacem szczątki parku. Wysoko drzewa czarne i nagie huczą od wiatru, co miota się między nimi. Dostojne szczyty są dziś całe w gniazdach wron, i park cały w ich ponurym krakaniu. Przy prostych alejach stoją prześliczne posągi barokowe greckich radosnych bóstw. Trwają mężnie, cierpliwie i niezłomnie pod ciosami lat zaniedbania, zapomnienia i wzgardy, jaką dla ich piękna okazują całe pokolenia".

Do odtworzenia pierwotnego blasku całemu zespołowi pałacowo-ogrodowemu miały przyczynić się podjęte w okresie międzywojennym prace remontowo-konserwatorskie. Działania były jednak skromne, jak zresztą skromne okazały się środki przeznaczone na ten cel przez ówczesny Urząd Wojewódzki. Wynikiem tych konserwatorskich poczynań było odkrycie spod tynku części osiemnastowiecznych malowideł.

H. WILK

PO PROSTU „TRÓJKA"

Były lekcje i na korytarzach panowała cisza. Stałam chwilę pod wielkim zegarem, może nawet tym samym, pod którym dawno, dawno temu stawiano za karę niesforne uczennice? I zrobiło mi się radośnie, że już takie kary mi nie grożą, ani też żadnym innym uczniom dnia dzisiejszego.

Uczyłam się w tej szkole. Mogłam zamknąć oczy i bezbłędnie trafić do pokoju nauczycielskiego i do gabinetu kierowniczki tak jak było kiedyś i iść długim korytarzem, a potem po paru stopniach schodów w dół, gdzie mieści się sala gimnastyczna.

Ta szkoła przy ulicy Gdańskiej 25, z dwoma paradnymi wejściami, otoczona ze wszech stron zielenią, została we wspomnieniach wielu uczniów i uczennic. Można ich liczyć na setki, a może na tysiące nawet? Bo przecież białostocka Szkoła Podstawowa nr 3 im. Adama Mickiewicza przyjęła pierwszych uczniów w odleg.ym roku 1926. To ilu absolwentów mogła wypuścić w świat? A ilu nauczycieli przez te wszystkie lata spędziło tu swoje dorosłe życie, pełne troski o los swoich wychowanków?

W szkole nie został po tych nauczycielach absolutnie żaden ślad. Niestety. Wszystkie dawne dokumenty zaginęły, zagubiły się bezpowrotnie, zatarły się ślady ich życia i przeszłości szkoły.

I nikt tu dzisiaj nie wie, że przez wiele lat, aż do pierwszego dnia wojny 1939 roku, kierowniczką była pani **Wiktoria Gryżenianka**, że uczyły panie nauczycielki — **Mosiewiczówna, Lipińska, Klepacka, Rybkówna, Matlak, Łączyńska,** a także **Cebrzyńska, Szatun, Misztal, Ostrowska, Świdzińska** i nauczyciele pan **Nadowski** i pan **Stolarczyk**. Przynajmniej tyle można wyciągnąć z zapomnienia. Bo są dawne uczennice, dla których wspomnienia ze szkoły powszechnej nr 3 są żywe i bardzo bliskie. Naprawdę, aż dziw bierze, z jakimi szczegółami mogą o tych dawnych szkolnych czasach tkliwie opowiadać... opowiadać...

Że był tu ogród pełen kwiatów i warzyw uprawianych przez uczennice, były rozłożyste drzewa morwowe i hodowla jedwabników, wielkie akwarium na półpiętrze, zapach pyłochłonu i mała scena w sali gimnastycznej, gdzie recytowano wiersze o patriotyźmie i bohaterstwie. W wielu albumach są jeszcze fotografie robione na zakończenie każdego roku szkolnego. A choć w szkole były radości i były kłopoty, nikt o zgryzotach uczniowskich dzisiaj nie opowiada. Zostały tylko wspomnienia miłe i serdeczne i te o mozolnym dociekaniu prawdy o życiu.

✲

Pierwszy dziennik lekcyjny, pieczołowicie tu chroniony, nosi datę — rok 1944—45. Jest to zwykły brulion, z rubrykami wykonanymi ołówkiem, z podpisami nauczycieli, wśród których można odczytać nazwiska pani **Marii Matlak** i pana **Deca**. Odległe to lata. Toczyła się jeszcze wojna, dochodziły wieści o powstaniu warszawskim, a szkoła witała już pierwszych uczniów. Pani **Klepacka** i inne nauczycielki chodziły od domu do domu i zbierały książki do szkolnej biblioteki. I znowu było jak dawniej. Dzieci w ławkach, kreda przy tablicy, tylko do lekcji historii przybył nowy temat, nie znany przedtem — okupacja i całe jej zło i tragedie, które dotknęły nauczycieli i nawet tych najmłodszych pierwszoklasistów.

✲

Tyle samo dobrych wspomnień zostawią po sobie i te lata obecne. O czasach dzisiejszych rozmawiamy z dyrektorem panem **Stanisławem Łynko** i wicedyrektorem panią **Lucyną Stankiewicz**. Chcieliby odtworzyć historię szkoły, jednej z najstarszych w Białymstoku, ale jest to już niemożliwe.

Dzisiaj do tej szkoły uczęszcza 418 uczniów i uczennic, wliczając dzieci z dwóch klas zerowych. W porównaniu z innymi szkołami, gdzie liczba uczniów sięga i tysiąca niemal, jest to tak niewiele, że tylko marzyć o takiej sytuacji. Ale i budynek szkoły nie jest okazały. Dziewięć klas lekcyjnych, co zmusza do prowadzenia nauki na dwie zmiany. O godzinie piątej po południu milknie już gwar, zostaje tylko woźna pani **Zofia Stocka** doprowadzająca klasy i korytarze do porządku. Z jak daleka chodzą tu dzieci, czy tak jak przed laty z odległych Zaścianek, Dojlid, Solnik, parę kilometrów drogami polnymi, łąkami, szosami? Dzisiaj do szkoły jest blisko. A tak dokładnie to najdalej mają dzieci z ulicy Ciołkowskiego. Więc nie ma co nawet porównywać.

Przestronnie jest w szkole. Z początkiem roku szkolnego przychodzi tu 60 nowych uczniów. W klasach jest po 27 osób, a w klasie VII B tylko 18. Co za luksus nauczania.

Można się też zachwycać otoczeniem szkoły. Za wysokim parkanem ciche uliczki i ogromne boisko okolone starymi drzewami. A na boisku kort tenisowy, ścieżka zdrowia, po lekcjach można grać tu w piłkę. To chyba na tym boisku uczyli się strzelać gole **Jacek Bayer i Jarosław Michalewicz**. Byli uczniami tej szkoły i teraz wszyscy od pierwszej do ostatniej klasy są z nich och, jacy dumni. Tu także uczyła się była reprezentantka Polski w skoku wzwyż — **Elżbieta Krawczuk**. No i wychodzi na to, że w żadnej innej szkole nie ma tylu kibiców Jagiellonii, co w tej przy ulicy Gdańskiej.

Rozpoczął się kolejny rok szkolny. Dla pani **Janiny Trofimowicz**, polonistki, będzie to już dwudziesty drugi rok pracy w tej samej szkole, dla pana **Bohdana Gryncewicza**, nauczyciela fizyki — dwudziesty piąty. Pani **Irena Borowska** pracuje tu już osiemnaście lat. Opiekuje się samorządem uczniowskim. Z żalem pożegnała uczennice **Dorotę Isajuk** i **Iwonkę Kozakiewicz**, które przez ostatnie dwa lata działały w samorządzie uczniowskim z korzyścią dla całej szkoły. Grono nauczycielskie liczy 26 osób, większość z tytułem magistrów, z rzetelnym przygotowaniem do zawodu.

I tak jak dawniejsze harcerki drużyny VIII, tak i dziś przychodzi młodzież na zbiórki harcerskie, wyjeżdża pod opieką pani **Justyny Kamińskiej** na biwaki i obozy, śpiewa przy ognisku te same co i kiedyś piosenki — „Płonie ognisko w lesie".

W szkole zmienił się dzwonek. Kiedyś woźny pan **Fabiszewski** wychodził przed budynek, podnosił dzwon mosiężny o pięknym brzmieniu, tym piękniejszy gdy zapowiadał koniec lekcji. Teraz pani Stocka naciska dzwonek elektryczny i przeciągły dźwięk zapowiada albo ciszę, albo harmider na korytarzach.

A poza tym, to wszystko jak dawniej. Po prostu SZKOŁA. Szkoła i jej Nauczyciele, po których zostają wspomnienia na całe przyszłe lata życia.

ANNA ZAREMBINA

Mam nadzieję że Gorbaczow długo pożyje!

Ciąg dalszy ze str. 4

— Niektórzy są po prostu onieśmieleni demokracją, ale problemów, które ich nurtują nie zrodziła przebudowa, one występowały na długo przedtem. Sprawy z przeszłości są jak rana, którą potraktowało się kosmetycznie, zabieg kończąc bandażowaniem. Taka rana, przy takiej kosmetyce, jątrzy się bardziej niż bez niej. Teraz właśnie pojawia się na zewnątrz ta stara ropa. Właśnie teraz wszystko zależy od zrozumienia wagi problemów przez nasze kierownictwo, od politycznej dojrzałości naszego społeczeństwa.

— Ostatnio pisał pan, że najpoważniejszą przeszkodą na drodze do przebudowy jest „służalcza cierpliwość Rosjan".

— Tak to jest. Na konferencji partyjnej w Moskwie jeden z mówców powiedział, że gram czystej wiary jest lepszy od tony tzw. czystej prawdy. Jest to oczywiście zle. Nie wierzę w fałszywą wiarę, która nie ma nic wspólnego z prawdą. Ta ślepa wiara jest złudna i niebezpieczna. Bo ilekroć człowiek „przebudzi się", tylekroć wzbrania się przed nowym oszustwem — staje się sceptykiem. Nie tylko ja byłem na początku ostrożny w wyrażaniu sądów na temat zachodzących zmian; podobnie postępowało wielu zwykłych ludzi. Obecnie, z dnia na dzień społeczeństwo staje się coraz bardziej aktywne. Coś się w narodzie ruszyło!

— Co pan obecnie uważa za najpilniejsze zadanie procesu przebudowy?

— Praworządność. Stabilizację ustawodawstwa. Prasa partyjna sama domaga się zniesienia wszystkich przymusów poza ustawowymi. Nasze najpoważniejsze zmartwienie to rozwiązanie kwestii gwarancji. Jakie one muszą być, żebyśmy już nigdy nie wrócili do tych straszliwych czasów. A więc pytanie o gwarancje jest obecnie najważniejsze. Nie mamy gotowych recept, ale ich konsekwentnie szukamy.

— Pan kiedyś powiedział: — „Moje imię to Rosja, a Jewtuszenko to tylko pseudonim". Jaką zatem wizję ma Jewtuszenko o Rosji przyszłości?

— No dobrze. Domagacie się ode mnie abym był idealistą. A więc proszę bardzo: najbardziej na świecie nienawidzę trzech rzeczy — kolejek przed sklepami, zakazów i granic. Chciałbym aby był świat — jest to czysty idealizm! — bez sił zbrojnych, bez policji, bez granic, bez kolejek, bez głodu i tych wstrętnych fabryk chemicznych, które od lat zatruwają matkę naturę. Chciałbym świata, w którym wszystkie religie cieszyłyby się wzajemnym respektem. (...) Chciałbym wreszcie takiego świata, w którym na wszystkich uniwersytetach byłyby katedry „Tolerancji".

— Piękne wizje...

— Sądzę, że to wszystko nie jest niemożliwe. XX wiek był straszliwym ciosem, który zniszczył idealizm. Rozpoczęło się to wszystko od powstania pierwszego samolotu. Tylko poeci patrząc w przyszłość mogli przewidzieć, że właśnie z tych samolotów niedługo zrzucane będą bomby. Potem popłynął gaz w czasie I wojny światowej, później czołgi, holocaust, „gułag" w Związku Radzieckim, Hiroszima, ludobójstwo w Kampuczy. To wszystko zniszczyło ideały ludzkości. W człowieka wrosła niesamowita nieufność.

— ...i niesamowita obojętność.

— Tak. Sądzę, że po drodze zagubiliśmy jeszcze coś innego — gotowość do szczerości, także w życiu prywatnym. Poklepujemy się po plecach i pytamy: Jak panu leci? Ale nie oczekujemy na odpowiedź. Boimy się wzajemnie sobie okazać, że jesteśmy za słabi, żeby mówić o naszych cierpieniach. To jest ta mania supermanów, to przekleństwo siedzące w nas. Odnosi się to również do polityki.

— Czy te „deficyty duchowe" odnoszą się w równej mierze do Zachodu jak i Wschodu?

— Dotyczą one całego świata! Jego podział na trzy części, na trzy „światy", uważam za wyjątkowo niebezpieczny. My potrafimy cieszyć się z tego, że w innym systemie dzieje się źle. Nasze gazety piszą o strajkach i bezrobociu na Zachodzie. Po takiej lekturze odczuwa się słodkie uczucie satysfakcji. A kiedy na Zachodzie pisze się wyniośle o długich kolejkach w ZSRR, to jest to wyniosłość wręcz niebotyczna. A przecież my wszyscy jesteśmy jednym organizmem, jednym ciałem.

— Był pan zupełnie młodym człowiekiem rozpoczynając literacki protest. Dzisiaj jest pan 55-letnim mężczyzną. Jak pan widzi tę dzisiejszą młodą generację Rosjan? Czy w niej rozpoznaje pan siebie?

— Rosyjska młodzież ma swoją siłę, ma jednak i swoje słabości. Jestem z natury idealistą, daję się łatwo oszukać. Przychodziło mi bez trudności wierzenie ludziom, ideom. Za to właśnie byłem karany. Dzisiejsza młodzież ma znacznie lepszy węch, łatwiej wyczuwa nieprawidłowości, fałsz. Nie pozwoli się tak łatwo oszukać.

— Borys Pasternak nie mógł w 1958 roku odebrać literackiej nagrody Nobla. Dzisiaj jego dzieła uznawane są w ZSRR, są nawet wznowienia. Czy będzie możliwe, że Sołżenicyn, także laureat nagrody Nobla (1970 rok), będzie oficjalnie uznany, będzie wydawany w Związku Radzieckim?

— Ciężkie pytanie. Sołżenicyn, bezspornie, odegrał wielką rolę nie tylko w literaturze, również w historii Rosji. On pierwszy uczynił bardzo wiele, aby stalinizm nigdy więcej nie powrócił. Jest to bardzo ważne! Sądzę, że jego najlepszym dziełem jest „Pierwszy krąg piekła". Mówiąc o „Archipelagu Gułag" uważam, że książka ta stanowi bardzo wymowną dokumentację, ale kiedy on dochodzi do rozważań filozoficznych i uogólnień, to np. nie potrafię zrozumieć jego prób usprawiedliwiania gen. Własowa i jego armii. Tego się nie da czytać! Żeby to krótko ująć. Ja go bardzo często broniłem, nawet wtedy, kiedy był aresztowany. Zawsze był typem samotnego wilka. On się również poróżnił z Heinrichem Boellem, którego wręcz uwielbiał. Za granicą zachował się godnie, choć popełnił jeden błąd: uwierzył mianowicie, że każdy antykomunista na Zachodzie jest przyjacielem rosyjskiego narodu... W międzyczasie zrozumiał jednak swój błąd. Sądzę, że bardzo ciężko żyje mu się na obczyźnie.

— Czy powinien wrócić?

— Gdyby to ode mnie zależało, to stworzyłbym mu taką możliwość. Myślę, że powinno mu się dać taką szansę. Sołżenicyn uczynił rzeczy, które — w moim przekonaniu — są nie do zaakceptowania, ale należy równocześnie dostrzec jego pozytywne dokonania. Sądzę, że powinniśmy być bardziej tolerancyjni...

Tł. i opr. **JANUSZ GRYSIN**

Dzwon nad Sandau

(Korespondencja własna z NRD)

Najkrótszą trasę z Seehausen do Sandau przecina rozlewisko Łaby, do której właśnie w tym miejscu wpada jedna z nitek ujścia Haweli. Na drugi brzeg przenosi nas prom. Jeszcze na lądzie wysiadamy z samochodu, żeby potem, niepostrzeżenie pokonując spieniony nurt, obserwować flotyllę płynących pod prąd stateczków. Po wschodniej stronie Łaby kilka kilometrów na południe wjeżdżamy do Sandau, niewielkiej miejscowości, gdzie nad niską zabudową góruje romańsko-gotycki kościół z ostro odciętym wierzchołkiem wieży.

To już historia. Odległa o przeszło czterdzieści lat, ale wciąż żywa. W prześwicie wieży pustej od dawna budowli wisi samotny dzwon. Symbol pamięci tego, co się zdarzyło i przestroga na przyszłość. W maju 1945 roku po zachodniej stronie Łaby byli Amerykanie: to oni trafili w kościelną wieżę. Od wschodu podeszli żołnierze I Armii Wojska Polskiego. „W ramach końcowej fazy operacji berlińskiej I Frontu Białoruskiego, jednostki Armii Polskiej sforsowały w godzinach rannych 3 maja 1945 r. Hawelę. Pokonując opór wojsk faszystowskich, polskie siły zbrojne wyzwoliły miejscowości północnego krańca Łaby i Haweli na 18-kilometrowym odcinku frontu".

Te szczegóły wypisuję z polskojęzycznego informatora, opracowanego przez DTSB — Niemiecki Związek Sportowców, a podarowanego mi przez sekretarza Związku Kulturalnego — **Kurta Rehfelda**, który powitał nas w Sandau w imieniu Rady Powiatowej Hawelbergu.

Zatrzymaliśmy się w miejscu szczególnym — przed pomnikiem polskiego żołnierza. Kurt Rehfeld uzupełnia informacje.

— To jest historyczne miejsce, bo właśnie tutaj żołnierze I Armii Wojska Polskiego doszli od Lenino najdalej na zachód. Tutaj, po drugiej stronie ulicy była polska kwatera dywizji. 4 maja nastąpiło wyzwolenie Sandau. Na prawym skrzydle zabezpieczonym przez jednostki 61 Armii Radzieckiej, udało się rozbroić około 3 tysiące żołnierzy wojsk faszystowskich, Volkssturmu i młodzieży hitlerowskiej. W trzydziestą rocznicę wyzwolenia — w dniu 30 kwietnia 1975 r. został odsłonięty ten pomnik, wybudowany ze składek narodu polskiego według projektu **Bronisława Koniuszy** przez polskie przedsiębiorstwo budowlane „Komobex", które wspierane było przez osiemnaście zakładów powiatu Hawelberg.

Wysoko ponad czterometrową postacią żołnierza w płaszczu i rogatywce, rozpościera skrzydła polski orzeł. — Dzień dobry — mówię na wszelki wypadek do grupki robotników polerujących lastriko u stóp pomnika. — Dzień dobry — słyszę w odpowiedzi. Polacy. Rozmawiamy przez chwilę. — Jesteśmy z zabrzańskiego „Mostostalu", a pracujemy w Stendalu przy budowie elektrowni atomowej — mówią **Stanisław Pasiernik, Zygmunt Jaślar i Bronisław Rak.** — Wkrótce święto: rocznica NRD i Ludowego Wojska Polskiego, dlatego tu jesteśmy — uzupełnia majster budowlany, inż. **Janusz Bielak.**

Kurt Rehfeld mówi, że właśnie pod tym pomnikiem odbywają się wszystkie uroczystości lokalne, tutaj młodzież przechodzi z organizacji pionierskiej do FDJ, a nowożeńcy po ślubie składają kwiaty.

— Jakże dziwnie obraca się koło historii — myślę w drodze do szkoły, którą nasz przewodnik poleca szczególnie, zwłaszcza że towarzyszący mi dr **Władysław Grądzki**, wieloletni komendant białostockich OHP w Seehausen, także nie miał okazji jej odwiedzić.

W cieniu stromej ściany nieczynnego kościoła, tuż obok szkoły, kamienny stół dzieli na połowę siatka do ping-ponga. U nas poczytano by ten fakt za świętokradztwo, w NRD obywatele mają do religii i obiektów kultu stosunek obojętny.

Szkoła jest niewielka, z klasami od I—VIII. Drewniane schody prowadzą nas w tym zabytkowym budynku z 1850 roku aż na poddasze, gdzie mieści się izba pamięci patrona szkoły — ppor. **Ryszarda Kuleszy**. Dla nas — absolutne zaskoczenie. Skąd białostoczanin tutaj? — To był zwiadowca I Armii Wojska Polskiego — informuje nas dyrektor szkoły, **Helmut Nehring**. — Zginął 18 kwietnia już po przeprawie przez Odrę. Urodził się w Łańcucie...

— Ależ to błąd! — protestuję — Ryszard Kulesza pochodził z Białostocczyzny!

Zaczynamy się niepokoić, czy chodzi o tego samego Kuleszę. Niewątpliwie. Data urodzenia ta sama: styczeń 1923 rok. Syn kolejarza, cztery siostry. Szlak bojowy rozpoczął pod Lenino. Identyczna twarz na portrecie. Ale wśród polskich albumów, emblematów i cepeliowskich drobiazgów upominków od zwiedzających wycieczek i z polskiej ambasady — znajduje się konturowa mapa Polski, a na niej zaznaczony szlak życia i walki ppor. Kuleszy — z tym nieszczęsnym Łańcutem jako miejscem urodzenia. W księdze pamiątkowej — dziesiątki zapisów i autografów, od Niemców, od Polaków. Ani jednego od mieszkańców Białostocczyzny. Być może, dlatego nikt nie zwrócił uwagi na ten istotny szczegół z biografii patrona szkoły. Obiecuję naprawić tę nieścisłość za sprawą Muzeum Wojska w Białymstoku. Tymczasem zostawiamy swój wpis w szkolnej księdze.

— Imię Kuleszy — mówi dyrektor — i jego życie stały się wzorcem i treścią pracy dla młodzieży. Nasi uczniowie byli w Polsce, odwiedzili miejsce obozu w Sztutowie, wiele wiedzą. Tutaj, w Sandau opiekują się pomnikiem, dbają o estetykę otoczenia.

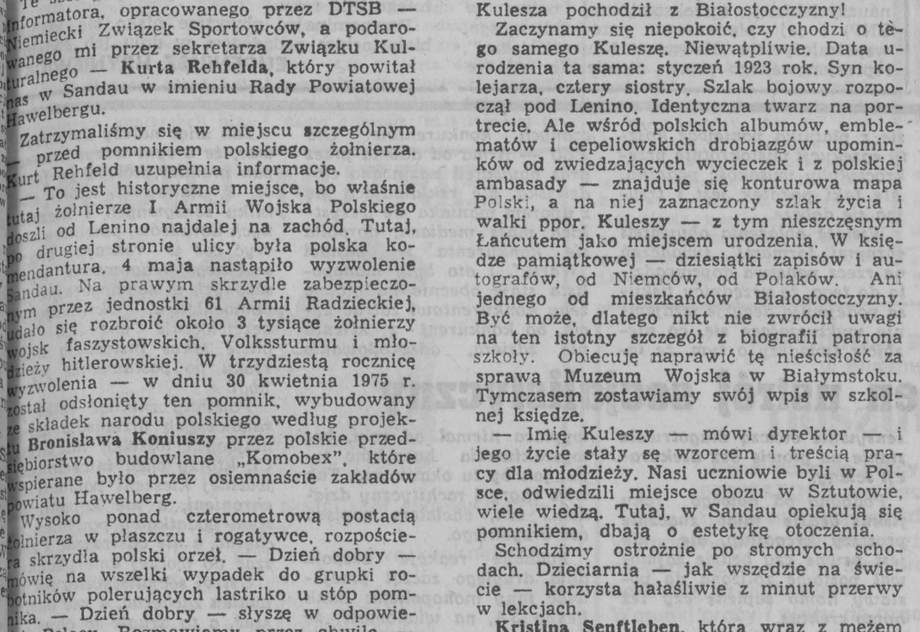
Schodzimy ostrożnie po stromych schodach. Dzieciarnia — jak wszędzie na świecie — korzysta hałaśliwie z minut przerwy w lekcjach.

Kristina Senftleben, która wraz z mężem **Helmutem** i wiceburmistrzem Seehausen, **Wernerem Neumannem** przyjechała z nami do Sandau, dzieli się ze mną własną refleksją:

— Bywają tu często i Niemcy, i Polacy. Pokazujemy im te ślady tragicznej historii. Nie myślcie, że my o tym nie pamiętamy.

KRYSTYNA KONECKA





ŁKS za dwa tygodnie...

Fot. Z. Lenkiewicz

UCIEC Z BAŁAMUTOWA

Dzwonek zaterkotał tak samo dla oleckiego ogólniaka, jak i dla słuchaczy Studium Nauczycielskiego. Jednakowo odmierzył 45 minut zajęć i oznajmił początek przerwy.

— Żebyśmy nie zapomnieli, że będziemy belframi. Dla nich lekcja i dzwonek to świętość przecież — komentuje grupa słuchaczy.

— A kwadrans akademicki? — pytam **Andrzeja.**

— Nas nie obowiązuje. To prawda, że dopiero wczoraj mieliśmy inaugurację roku, czyli jak na studiach — w październiku, ale zajęcia zaczęły się 1 września, jak u uczniów.

— Mnie to nie przeszkadza — wtrąca **Danka.** — Owszem, denerwuje i potwierdza opinię, że studia nauczycielskie, to prawda, miały być oczkiem w głowie oświaty i sposobem na szybkie przygotowanie kwalifikowanej kadry, a są dziwnym sporem.

— Gdzie nam do wyższych uczelni — zastanawia się **Andrzej** — z zajęciami odbywającymi się w jednym budynku, z pobliskim akademikiem... Do naszego idzie się 45 minut. Basen kąpielowy mamy w Piszu, więc 4 godziny jedziemy (w jedną i w drugą stronę) i pływamy 2 godziny... Zresztą już nie ma akademika. Jest „internat", bo traktowali nas jak uczniów.

— A jak się traktuje absolwentów studium? — pyta **Danka.** — Już na starcie jesteśmy zaszeregowani niżej niż nauczyciel z dyplomem. Tymczasem — ja twierdzę, że jak skończę Studium, będę lepiej przygotowana do pracy niż moi koledzy z dyplomem. Mam więcej niż oni zajęć praktycznych, hospitacji i praktyk w szkołach. Zresztą ciągle o nas się mówi, że przyszliśmy tutaj, bo zabrakło miejsca na uczelniach.

TYMCZASOWO?

Kilka lat temu można było się z tą opinią zgodzić — wtrąca dyrektor SN w Olecku, **Stanisław Cieśluk** — bo przeważali słuchacze, którym pierwotnie wymarzyła się socjologia, prawo czy medycyna. Nie powiodło się tam, więc przyszli do Studium. Ostatnio jednak egzaminujemy już w czerwcu, a później w sierpniu i na nauczaniu początkowym już w pierwszym terminie był komplet przyjętych. Zresztą gdyby było jak w potocznym twierdzeniu, to po roku zabieraliby papiery i znów próbowali zdawać na wyższe uczelnie.

— Zdawałem na medycynę — opowiada **Andrzej** — i zabrakło mi punktów do indeksu. Spróbowałem więc dostać się na Studium, i już na pierwszym roku wiedziałem, że pozostanę tu i nie będę lekarzem. Czy będę nauczycielem? Chciałbym odwlec tę decyzję jeszcze na kilka lat. Spróbuję zdawać na AWF. Dla nas w okolicy — stwierdza — nie ma już teraz pracy.

— Podobnie jak i na wychowaniu przedszkolnym — wtrąca **Bożena.** — A zresztą dziewczyny uciekają od tej pracy. Kilka godzin dziennie przebywa się z małymi dziećmi, bez żadnej przerwy, bez wolnych sobót i do tego za o wiele niższe pobory niż nauczycielskie. Nie każda to wytrzymuje.

— Nauczyciele, szczególnie mężczyźni — twierdzi **Andrzej** — też uciekają z zawodu. Wystarczy się rozejrzeć, a szybko znajdzie się grupa poza zawodem. Ktoś prowadzi warzywniak... Nie zawsze chodzi o niskie płace, ale o ważniejsze sprawy. Młodzi nauczyciele są zmęczeni papierkowością, poszukiwaniem pomocy do lekcji...

— Przed Studium pracowałam rok w warszawskim przedszkolu — opowiada Bożena — i mogłabym napisać pamiętnik, który odstraszyłby niejedną dziewczynę od tego zawodu. Gdybym była pilną uczennicą, to powinnam poświęcać czas zamiast na pracę, na pisanie planów, a dziecko traktować jak przedmiot, a już, nie daj Boże, bawić się z nim — bo to nie przystoi pani wychowawczyni Tego wszystkiego uczyła mnie (ku jej rozpaczy — bezskutecznie) dyrektorka A te układy, układziki Jeśli ktoś jest nieodporny, to na pewno długo nie wytrzyma w tych warunkach.

Rok lub miesiąc temu rozpoczęli naukę, po zdaniu egzaminu wstępnego, na którym oprócz wiedzy merytorycznej oceniano także ich słuch muzyczny, sprawność fizyczną oraz „predyspozycje" do wykonywania zawodu nauczycielskiego. W ciągu czterech semestrów zdobywano wiedzę jak uczyć języka polskiego czy matematyki w klasach I—III, a muzyki w starszych. Oprócz zajęć teoretycznych mają praktyki w szkole.

— Czuję, że Studium daje mi sporo wiedzy, która już teraz przydaje się w szkole na ćwiczeniach — po chwili zastanowienia opowiada **Danka.** — I co z tego, jeśli nie będę mogła znaleźć pracy w mieście. Miejsce na wsi mam zagwarantowane i bez studiów. Ale każda dziewczyna broni się przed wsią jak może.

— Nie tylko dziewczyny — wtrąca **Andrzej.** — Wyobrażamy sobie, że idę na wieś, dostaję 25 tys. pensji plus dodatek wiejski. Jak utrzymać za to rodzinę i wynająć mieszkanie. W szkole wuefista ma kilka godzin kultury fizycznej, a resztę wypełnia mu biologia... a często i bardziej odległy przedmiot. A mnie przecież uczyli jak uczyć kultury fizycznej.

— Niech pani popyta tych co już uczą Może widzą swój zawód bardziej kolorowo. O tu, niedaleko jest „jedynka" — podpowiada Bożena, tam pracują absolwentki Studium.

I TERAZ TU JESTEŚMY

— Rozumiem niepokoje młodych kolegów — twierdzi **Halina Matwiejczyk.** — Oni wiedzą, że niewielu ma szansę dostać pracę w mieście, a chcieliby zostać w Olecku, bo tu mają rodziny Zabrzmi to paradoksalnie, ale wokół jest już za dużo nauczycieli.

— Kiedy cztery lata temu skończyłam Studium — wspomina — to zaczęłam szukać pracy i — choć nie wyobrażałam sobie jej poza Olecko — to znalazłam... pod Starymi Juchami, czyli ponad sto kilometrów od miasta. Wieś zabita dechami, kilkanaście chałup. Był to najgorszy okres w moim życiu i każda inna praca na pewno będzie lepsza od tej w Bałamutowie. Dostałam klasy łączone: pierwszą z drugą. Od dzieci niewiele można było wymagać, bo z nauką miały ogromne kłopoty. Wieczorami siedziałam i przygotowywałam się do matematyki z pierwszakami, potem pisałam konsepkt do drugiej klasy z języka polskiego... po cztery — pięć konspektów kilkustronicowych każdego wieczoru. Tak dzień w dzień. No i oczywiście, nuda: gdakanie kur i wieczorne szczekanie psów. Słowem — raj wymarzony dla młodej dziewczyny. Do tego wynajęte mieszkanie u gospodarzy.

— Gdybym po roku — stwierdza **Halina** — nie znalazła miejsca w szkole w Olecku, to nie wiem czy byłabym do dziś nauczycielką. Ktoś powie, że wiejskie dzieci też trzeba uczyć, ale nie wolno posyłać do pracy na wieś początkującego nauczyciela bez żadnego doświadczenia zawodowego.

Gdy czytam o zrównaniu szans dzieci wiejskich i miejskich, to zastanawiam się, kiedy to nastąpi. Na pewno nieprędko. Coraz bardziej te lata się oddalają, gdyż wieś się zatarzeje, a dla garstki uczniów — jak mi mówiono w Bałamutowie — nie warto szykować pracowni i pomocy naukowych.

— Może w dużych miastach — wtrąca **Elwira Gołębiewska**, również nauczycielka z „jedynki" — szkoły są tak wyposażone jak piszą w podręcznikach do metodyki. W rzeczywistości, by poprowadzić lekcję, muszę wiele pomocy przygotować sama. Gdyby nie tzw. praktyki w starszych klasach, to chyba nie starczyłoby czasu na przygotowanie się do każdej lekcji.

— Czwarty rok pracuję w oleckiej „jedynce" — opowiada **Halina Matwiejczyk.** — Nie piszę już konspektów. Ale pracy nie brakuje, bo władomo — młody nauczyciel ma zawsze więcej społecznych punktów. Dzielę czas między spółdzielnię uczniowską, zespół wyrównawczy i lekcje. Kilka lat pracy daje już nauczycielowi pewność siebie, ale prowadzenie zespołu wyrównawczego, w którym są różne dzieci — zdolne, ale leniwe i naprawdę takie, które nie dają sobie rady — wymaga dodatkowego pogrzebania w podręcznikach...

— Nieraz — dodaje **Elwira** — żartujemy, że gdybyśmy miały mężów, to pewnie już po roku byłby rozwód. Zeszyty, klasówki, plany, rady pedagogiczne... wieczór z głowy. Już widzę, jak po tych słowach ironicznie uśmiechają się lekarki czy tkaczki. One też pracują, ale nasza praca rzadko kończy się o piętnastej. Dlatego koleżanki chętniej biorą urlopy wychowawcze. No i z biegiem lat pojawia się coś takiego jak rutyna. To znaczy, że przy braku czasu na wymyślanie nowości po prostu powiela się lekcje.

— Póki jestem młoda, wzięłam się za studia — jakby tłumaczy się z tego kroku HALINA MATWIEJCZYK. — Wreszcie zostałam przyjęta na olsztyńską WSP. Próbowałam w ubiegłym roku... zdałam, ale nie przyjęto mnie z braku miejsc. Nie rozumiem tej polityki, bo mówi się, że nauczyciele są niedouczeni. Tymczasem, gdy absolwenci studium chcą uzupełniać swe wykształcenie, to ktoś wymyślił limit i decyduje za nas, kiedy mamy studiować.

Pojechałam na pierwsze zajęcia i nie wiem, czy się cieszyć czy smucić, ale połowę wiadomości tam przekazanych ja mam w zeszytach ze Studium.

Przecież nasze SN daje więcej wiedzy z pedagogicznych przedmiotów, niż wyższa uczelnia — wtrąca **Elwira.** — Tylko nie czarujmy się, że absolwenci np. nauczania początkowego uczą tylko w klasach najmłodszych Zwykle posyła się ich tam, gdzie są wolne miejsca. Zaczynałam pracę w „czwórce" i uczyłam np. pracy — techniki w starszych klasach. A co ja wiem o elektryce? Niewiele. Czyli po prostu łata się dziury. Brakuje fizyka, niech go zastąpi wuefista To tak jakbyśmy zamówili fachowca od naprawy telewizora, a przysłali nam od pralki automatycznej.

KRYSTYNA POLAKOWSKA



Marszałek na Podlasiu
WCZORAJ-DZIŚ?

Po moich dwóch publikacjach z cyklu „MARSZAŁEK NA PODLASIU" (Magazyny „GW" nr 222 z dnia 23 września br. i nr 229 z 30 września br.) odezwało się wielu Czytelników. Miałam sporo telefonów i listów (był nawet jeden anonim) od osób, które z zakamarków pamięci próbowały wydobyć niektóre fakty i dorzucić swoje własne interpretacje mitu ukształtowanego przez wielką osobowość.

Zdaję sobie sprawę — pisałam na wstępie pierwszego odcinka — że pamięć ludzka jest zawodna, ale przecież zakodowane zostały pewne wyobrażenia sprzed kilku dziesiątków lat.

Ale... Co wynika aktualnie z tej konfrontacji: wczoraj — dziś? Jak funkcjonują wspomnienia? Czy mogą być wiarygodne? Czy te dawne epizody kształtują jeszcze dzisiaj świadomość społeczną?

Przypomnę, że zaczynem wspomnianych dwóch reportaży były dwa fakty związane z pobytem Piłsudskiego i jego rodziny na Podlasiu:

▼ Wieś Paproć Duża położona niedaleko Zambrowa była miejscem, w którym Józef Piłsudski zawarł swój pierwszy związek małżeński z Marią Koplewską primo voto Juszkiewiczową,

▼ Kamienny Dwór, w pobliżu Łap, został zakupiony już po śmierci Marszałka przez jego drugą żonę Aleksandrę dla dwóch córek Wandy i Jadwigi.

Poszłam więc tym śladem.

Z DOSTAWĄ PIWA

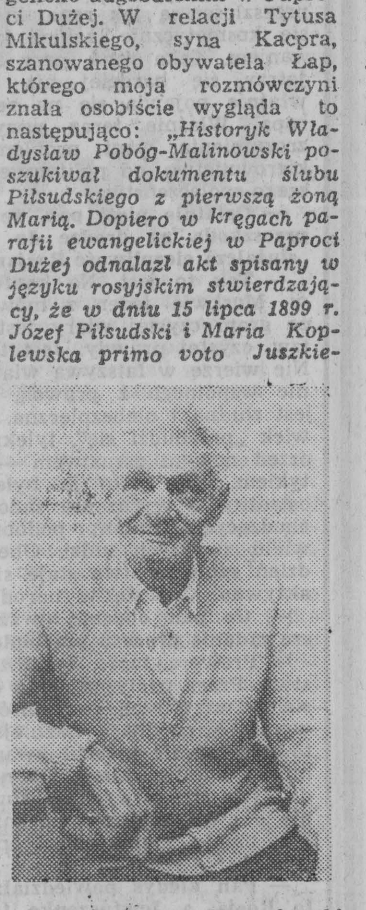
Pani Danuta Skibko z Łap zadzwoniła do mnie natychmiast po przeczytaniu pierwszego artykułu. Przede wszystkim zwróciła mi uwagę na błąd w nazwisku inżyniera budującego dom w Kamiennym Dworze. Naprawdę nazywał się **Zygmunt Protassewicz**. O tym, że tak jest istotnie, miałam się przekonać później w Ełku, gdzie pokazano mi dokument podpisany przez tego człowieka.

Gdy po kilku dniach spotkałyśmy się już w redakcji na dłuższej rozmowie, zorientowałam się, że pani Danuta należy do tych osób, które gromadzą i pielęgnują wszystkie fakty i materiały związane z historią swego miasta. Dlatego nic dziwnego, że temat poruszony przeze mnie był jej już od dawna znany. Oczywiście nie istnieją dziś żadne dokumenty stwierdzające pobyt Piłsudskiego w Łapach, ale nieprzypadkowo chyba starzy mieszkańcy mówią, że mieszkał w rejonie ulicy Fabrycznej. Była tam bowiem piwiarnia Iwanowskiego gdzie w samym końcu XIX wieku rzekomo Piłsudski był zameldowany i zatrudniony pod nazwiskiem Józef Władysław Dąbrowski — kupiec. Nazwisko Dąbrowski było w Łapach tak samo popularne jak Łapiński, co miało mu pomóc w konspiracji. Kolejarze powiadali, że wraz z dostawą piwa trafiały tam również gazetki PPS-u.

Pani Danuta pomaga mi także w rozwikłaniu kolejnej niejasności. Otóż w poprzednim artykule pisałam, że nie bardzo wiadomo jaki pastor udzielał w 1899 roku ślubu Józefowi Piłsudskiemu i Marii Koplewskiej w kościele ewangelicko-augsburskim w Paproci Dużej. W relacji Tytusa Mikulskiego, syna Kacpra, szanowanego obywatela Łap, którego moja rozmówczyni znała osobiście wygląda to następująco: *„Historyk Władysław Pobóg-Malinowski poszukiwał dokumentu ślubu Piłsudskiego z pierwszą żoną Marią. Dopiero w kręgach parafii ewangelickiej w Paproci Dużej odnalazł akt spisany w języku rosyjskim stwierdzający, że w dniu 15 lipca 1899 r. Józef Piłsudski i Maria Koplewska primo voto Juszkiewicz (oboje wyznania ewangelicko-augsburskiego) zawarli związek małżeński przed pastorem Kacprem Mikulskim".*



To zdjęcie, przedstawiające budowę dworu Aleksandry Piłsudskiej w Kamiennym Dworze, pan Zygmunt Werpachowski (pierwszy od lewej) przechowywał w swoim domowym archiwum.
Fot Zdzisław Lenkiewicz



Pan Zygmunt Werpachowski — cieśla z dziada pradziada budował dom w Kamiennym Dworze.
Fot. Zdzisław Lenkiewicz

Z PROŚBĄ O ODROCZENIE

W poszukiwaniu następnych śladów dotarłam do Ełku. Pan **Dionizy Nowak** zawiadomił mnie, iż jego teść — **Zygmunt Werpachowski** był przed laty jednym z budowniczych wspomnianego przeze mnie domu Aleksandry Piłsudskiej w Kamiennym Dworze.

Pan Zygmunt ma dziś 82 lata, niezbyt dobre zdrowie, ale za to doskonałą pamięć. Pochodzi z Suraża, a do Ełku trafił od razu po wojnie. Z zawodu jest cieślą podobnie jak jego ojciec i dziadek. Syn także kontynuuje rodzinne, zawodowe tradycje.

Dlaczego właśnie on został wybrany do budowy tak prestiżowego domu? Po prostu był znakomitym fachowcem. To on budował wiele okolicznych chłopskich chałup, szkoły w Surażu, a potem Bielsku Podlaskim, dwa mosty — jeden w Surażu a drugi w Bokinach i wiele, wiele innych obiektów.

— Proszę pani — powie mi — dzisiaj już nie ma takich fachowców jak za moich czasów.

I — muszę przyznać — nie jest to tylko zwykła przechwałka.

A więc pan Zygmunt budował dwór Marszałkowej przez dwa lata 1936—1938. Wszystkie podłogi, drzwi, okna, schody — to jego robota. W lecie pracował po dziesięć godzin dziennie, jesienią — po osiem. Miał do pomocy dwóch ludzi, podobnie zresztą jak murarz Łuka. Zarabiał — jak dziś wspomina — jeden złotych pięćdziesiąt groszy na godzinę. Uważa, że całkiem wówczas nieźle. Tylko, że była to niezwykła budowa, u niezwykłych ludzi. Inżynier Protassewicz przyjeżdżał z Warszawy na każde telefoniczne wezwanie.

Z tego okresu zachowało się zaświadczenie z nadrukiem firmowym inżyniera Protassewicza i jego podpisem. Jest ono niezwykle charakterystycznym dokumentem epoki, dlatego warto je przytoczyć w całości.

„Zaświadczenie. Niniejszym zaświadczem, iż kapral rezerwy Werpachowski Zygmunt syn Albina i Pauliny urodzony w 1906 roku, zamieszkujący stale w mieście Suraż, pow. Białystok jest zatrudniony jako majster ciesielski przy budowie domu mieszkalnego w majątku Kamienny Dwór (dawniej Wólka Pietkowska) własności Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej. Przez wzgląd na umowę akordową, rozpoczęte roboty oraz warunki techniczne praca Werpachowskiego jest pilna, niezbędna i bez strat zastąpioną być nie może. Zaświadczenie niniejsze wydaje się w celu przedłożenia odpowiednim władzom przy podaniu z prośbą o odroczenie odbycia ćwiczeń w okresie zimowym. — inż. Zygmunt Protassewicz (kierownik nadzoru budowy — Warszawa — Mokotów — Naruszewicza 15), Warszawa 12 maja 1937 roku"

Nie ulega wątpliwości, że argumentacja zastosowana w tym zaświadczeniu poparta odpowiednim nazwiskiem i podpisana przez męża samej Smosarskiej wywołała odpowiednie wrażenie. Pan Zygmunt Werpachowski nie musiał odbywać wspomnianych wojskowych ćwiczeń.

DWA LISTY

Nie ukrywam, że zawsze olbrzymią satysfakcję sprawiają mi reakcje (niekoniecznie dobre) Czytelników na moje artykuły. I tym razem otrzymałam kilka listów, z których największe wrażenie zrobiła na mnie korespondencja pana **Włodzimierza Puchalskiego** z Białegostoku, syna legionisty, rotmistrza 19 pułku strzelców konnych, wychowanego w domowej patriotycznej atmosferze, żywiącego wiele szacunku i uwielbienia dla legendarnej postaci Marszałka.

Inny list, anonimowy, podpisany tylko Alicja G., nie jest już tak miły. Jego autorka zarzuca mi, iż bawią mnie sprawy osobiste Marszałka. Nasi panowie — pisze — mieli nie tylko żony ale i przyjaciółeczki. Nie jest to ważne i istotne. Czy przez to — pyta — chce nam pani wszystkim pomniejszyć Jego wartości i zasługi?

Otóż nie, Droga Pani Alicjo G. Interesowało mnie tylko to, co dotyczyło współczesnego spojrzenia na legendę Marszałka poprzez tylko niektóre epizody z jego życia związane z pobytem na Podlasiu. A o tym — co wynika ze wspomnianych publikacji — mówili sami świadkowie tamtych czasów i wydarzeń.

LUDMIŁA CHALECKA-POŁOCKA



Nauczycielom w dniu ich święta

Trudno znaleźć bardziej wartościowy dokument dotyczący powstawania polskiego szkolnictwa podstawowego w Białymstoku po ponad 120-letnim zaborze carskim, nad kronikę szkoły nr 1 skrupulatnie spisaną przez jej założyciela i wieloletniego kierownika STANISŁAWA MOTOSZKĘ.

Między początkowym zapisem: „Pierwsza Polska Szkoła Elementarna w Białymstoku otwarta została dnia 6 listopada 1915 roku. W tym bowiem dniu dokonał poświęcenia gmachu szkolnego znajdującego się przy ulicy Kraszewskiego 13 dziekan białostocki ksiądz kanonik Antoni Songajło. Na uroczystość poświęcenia przybyła prawie wszystka, nielicznie pozostała inteligencja Białegostoku oraz rodzice dzieci szkolnych. W pięknym przemówieniu ks. A. Songajło podkreślił wielką doniosłość uroczystości; była to bowiem pierwsza szkoła polska w powiecie białostockim od czasów popowstaniowych"; a ostatnim dokonanym 23 lata później informującym że: „Odznaczeni zostali Srebrnymi Krzyżami Zasługi nauczyciele szkoły **Bolesław Klepacki, Platon Omeliańczyk i ks. prefekt Albin Radziwon.** 11 listopada uroczyście obchodzono 20. rocznicę niepodległości. Uczniowie wystawili obrazek sceniczny w dwóch aktach pt. „Wczoraj a dziś" — zawarta została historia wprawdzie jednej tylko szkoły, ale poprzez to, że dotyczyła prawie wszystkich jej problemów spisanych ręką znakomitego pedagoga i organizatora oświaty, pozwala poznać atmosferę w jakiej rodziło się i rozwijało białostockie szkolnictwo. Nie wiem czy jakakolwiek inna szkoła w województwie podobnie jak „jedynka" dysponuje dokładnym (116 nazwisk) rejestrem nauczycieli, którzy w niej pracowali z wyszczególnieniem okresu zatrudnienia i informacją kiedy i dokąd odeszli. Obawiam się, że podobnej dokumentacji nie prowadziła przed wojną ani nie prowadzi obecnie nawet administracja oświaty.

Pamiętam jak kilka lat temu pisząc o Michale Motoszko poprosiłem w Kuratorium Oświaty i Wychowania o jego teczkę personalną, jako że przed odejściem na emeryturę tam właśnie był zatrudniony. Byłem przekonany, że znajdę w niej kopalnię materiału o tym wybitnym białostoczaninie. Miłe panie „potraktowały" mnie nawet kawą ale nie mogły nic poradzić na to, że akta są tak „chudziutkie". Kilka kartek w teczce informowało jedynie, że w białostockim Kuratorium pracował jakiś tam Motoszko, że odszedł na emeryturę, gdzieś tam jeszcze wykładał a potem... pewnie zmarł.

Mimo to, że ta teczka zawiera jedynie szczątki mało ważnych dokumentów personalnych, **wnoszę o to aby jednej ze szkół podstawowych Białegostoku nadać imię Michała Motoszki** — nauczyciela tajnego nauczania z czasów zaboru carskiego, współorganizatora przed I wojną światową Rady Opiekuńczej Szkół Polskich i Towarzystwa Pomocy Szkół Polskich w Białymstoku. Założyciela w 1916 roku nielegalnej organizacji nauczycielskiej (przekształconej potem w ZNP) i jej pierwszego przewodniczącego, współzałożyciela „Księgarni Nauczycielskiej", represjonowanego przez niemieckie władze okupacyjne za działalność oświatową i wywiezionego w 1918 roku do Hawelbergu, twórcę i wieloletniego kierownika szkoły nr 1 im. Juliusza Słowackiego.

Ostatnio coraz częściej organizowane są uroczystości nadawania naszym szkołom imion wielkich Polaków. Myślę że nie trzeba ich daleko szukać. Ani my ani nasze dzieci i wnuki nie powinny zapomnieć o tak wybitnych pedagogach naszego miasta jak **Michał Motoszko, Konstanty Kosiński, ks. dr Stanisław Hałko, Władysław Kolendo.** Nie możemy także zapomnieć o ich pełnej wyrzeczeń działalności tak bardzo całemu społeczeństwu potrzebnej. Listę tę uzupełnić należy o pedagogów, którzy z narażeniem życia krzewili oświatę potajemnie nauczając podczas hitlerowskiej okupacji.

Wielce raduje zamiar obecnego kierownictwa Wydziału Oświaty i Wychowania UM zorganizowania izby tradycji szkolnictwa podstawowego. Ma ona znaleźć lokum w „najluźniejszej" obecnie szkole nr 3 przy ul. Gdańskiej. Nie najlepszy to punkt na takie mini-muzeum, ale dobre i to. Kierownictwa szkół coraz częściej zbierają informacje dotyczące przeszłości swojej placówki, którą z dawną szkołą łączy już tylko numer i czasami nadane bardzo dawno temu imię patrona.

Zainteresowanych przeszłością odsyłam do ciekawego materiału historycznego jaki zawarł w swojej pracy dyplomowej **Michał Goławski** (kierownik Wydziału Oświaty i Kultury białostockiego Magistratu w latach trzydziestych) napisanej w Seminarium prof. Teofila Modelskiego na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie.

Z opracowania tego dowiedzieć się można m.in. że już w listopadzie 1915 roku rozpoczęła w Białymstoku działalność komisja egzaminacyjna wydająca świadectwa uprawniające „do nauczania na terenie Białegostoku, powiatu i dalszych okolic". Egzamin ten w latach 1915—18 zdało 48 osób. Była to pierwsza kadra, która już w niepodległej Polsce powiększyła grupę wypróbowanych i doświadczonych nauczycieli. A także to, że w końcu 1915 roku tuż po uruchomieniu „jedynki" powstała szkoła nr 2 jako elementarna dwuoddziałowa. Mieściła się w dużym murowanym domu przy ul. Grunwaldzkiej 2 (budynek istnieje do dziś jako mieszkalny). Kierowniczką była **Józefa Prussówna** a nauczycielkami **Romana Wieczorkówna** i **Teofila Stejnhagen.**

W kilka miesięcy później, bo w marcu 1916 roku Towarzystwo Pomocy Szkół Polskich zorganizowało kolejną szkołę-ochronkę. Mieściła się ona na piętrze kamienicy przy Rynku Kościuszki 1 (orientacyjnie w miejscu gdzie dziś jest kwiaciarnia Żonkil). Kierowniczką tej szkoły, która potem otrzymała nr 4, mianowano **Wiktorię Kurowską.**

Tego samego roku 1916, ale już w jesieni powstała jeszcze jedna szkoła oznaczona potem cyfrą 3. Mieściła się przy ul. Mickiewicza 10, a jej kierownikiem na początku był **Jan Cebrzyński;** nauczycielkami zaś **Łukaszewiczówna** i **Pankiewiczówna.** Lekcje w tej szkole rozpoczęto 4 października 1916 roku, jeszcze przed uzyskaniem zezwolenia okupacyjnej władzy. Za tę niesubordynację pociągnięto do odpowiedzialności opiekuna szkoły **Feliksa Filipowicza.** Niemiecki sąd pokoju wymierzył mu karę grzywny w wysokości 500 marek.

Radość organizatorów z czterech placówek oświatowych była jednak krótka. Już na początku 1917 roku Niemcy „opamiętali się" i Towarzystwu Przyjaciół Szkół Polskich władze okupacyjne odebrały nadzór nad szkołami i rozpoczęły akcję germanizacyjną.

Na niepodległość trzeba było czekać aż do lutego 1919 roku.

Przypominając powyższe nisko się kłaniam białostockim pedagogom w dniu ich święta.

EUGENIUSZ HRYNIEWICZ

Szkoła spod znaku wiekowego dębu

Ciąg dalszy ze str

„BSRR (Białoruska Socjalistyczna Republika Radziecka) Ludowy Komisariat Oświaty — Atest wydany Wityńskiemu Janowi ur. 1922 r.", który „ukończył pełny kurs tej szkoły i uzyskał przy celującym zachowaniu następującą wiedzę..." Ten dokument, podpisany 16 czerwca 1941 r. w wariancie po rosyjsku i polsku, zachował się również. Jest jednym z nielicznych, pozostałych po okresie wojennym, świadczących o tym, że za wszelką cenę usiłowano nie dopuścić do przerwania ciągłości nauczania. Napaść hitlerowców przerwała wprawdzie pracę pedagogiczną, ale już 15 października 1939 r. wznowiono i prowadzono ją nadal, prawdopodobnie aż do 22 czerwca 1941 r. do wojny niemiecko-radzieckiej. Budynek szkolny był wówczas siedzibą starostwa, a tartak i warsztaty przejęli Niemcy, przestawiając się na produkcję mebli, beczek, domków i... trumien.

Józef Kawczyk, Mieczysław Łukomski, Antoni Studziński — to nazwiska z niepoliczalnej z przyczyn obiektywnych grupy absolwentów szkoły, którzy zapisali się chlubnie na kartach historii walk z najeźdźcą. Trafił się jednak, co należy traktować wyłącznie jako ciekawostkę, i Wreder, który stanął po drugiej stronie, w Gestapo.

Okres powojenny nie był dla szkoły inny niż gdzie indziej: główny budynek był jedną wielką ruiną, podobnie wyglądały warsztaty i internat. Równocześnie z odbudową rozpoczęto jednak nauczanie, otwierając już we wrześniu 1945 r. pierwszą oraz ostatnią klasę Państwowego Gimnazjum Przemysłu Drzewnego — uczono w prywatnych salach, w klasach z deskami ułożonymi na pniakach i arkuszami czarnego papieru zamiast tablicy. Z tym okresem nierozerwalnie wręcz związana jest postać dyrektora Stanisława Sosnowskiego, budującego swój autorytet działalnością organizatorską, wychowawczą, pedagogiczną, wymagającym od innwch, ale głównie od siebie. Od kilku lat front budynku szkolnego zdobi tablica, poświęcona Jego pamięci. „Jacy szczęśliwi jesteście, że możecie pracować" — brzmiało jedno z jego częstych powiedzonek z okresu zmagania się z chorobą pod koniec życia.

Dziś — po wielu kolejnych, pozornych i rzeczywistych przemianach — niewielki budynek zaklasyfikowany już jako zabytkowy, przy ul. Świerczewskiego 7, mieści kilka placówek oświatowych i chyba sam wieloletni dyrektor Henryk Zieliński nie pokusiłby się o odpowiedź, którą z nich uznać za najważniejszą. Może Pedagogiczne Studium Techniczne, jako że kształci nauczycieli zawodu nie tylko dla potrzeb łomżyńskiej oświaty? Może Technikum Przemysłu Drzewnego, przygotowujące do pracy w branży meblarskiej i młodzież, i — w systemie zaocznym — osoby już pracujące zawodowo. Nie można też wykluczyć Zespołu Szkół Zawodowych, kształcącego stolarzy, będące jednocześnie swoistym poletkiem doświadczalnym PST. Trudno również nie docenić roli Zasadniczej Szkoły Zawodowej o profilu wielobranżowym, umożliwiającej zdobycie uprawnień do wykonywania najbardziej unikalnych zawodów.

Wśród kilkunastu tysięcy absolwentów łomżyńskiej szkoły drzewnej można znaleźć wielu, których aktywność, zdobyta tu wiedza utorowały drogę do tytułów naukowych, stanowisk związanych z odpowiedzialnością za rozwój życia społeczno-politycznego, gospodarczego. Są wśród nich np.: prof. dr inż. Czesław Mętrak, organizator m.in Centralnego Laboratorium Przemysłu Drzewnego w Warszawie, autor ponad 500 prac naukowych. Kazimierz Kurowski, autor podręcznika „Obsługa Parzalni i Parownie tarcicy", pracownicy naukowi, jak Jerzy Porządny, Marian Hoffman, Mieczysław Szczawiński i Stefan Prusiński W grupie tej figurują ponadto: I sekretarz KW PZPR w Łomży, Mieczysław Czarniawski, dyrektor Łomżyńskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego Tadeusz Słojewski, przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Planowania Stanisław Grodzki, przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Kontrolno-Rewizyjnej Sławomir Grygo.

Wbrew pozorom prawie 70 — letni okres doświadczeń, wzorce osobowe, które przez lata przewijały się przez mury szkoły okazują się nieraz niewystarczające do uzyskania dziś oceny celującej przy rozwiązywaniu niektórych problemów. Sala gimnastyczna, wybudowana w dużej mierze w ramach czynów społecznych, nie ma centralnego ogrzewania ani nawet sanitariatów, gdyż zlokalizowana została na prywatnym terenie. Ok. 300 zł miesięcznie otrzymywane przez uczniów pracujących w warsztatach — w których roczny przerób sięga i 50 mln zł, — śmieszy dziś nawet samych pedagogów, pozostawiając ich jednak bezsilnymi wobec wszechwładnych przepisów. Aulę na uroczystości trzeba pożyczać. Ale to są już zupełnie inne czasy i sprawy...

NINA OMELCZENKO

Z AUTOMATU

Co powinien ustrój socjalistyczny

Przed kilkoma dniami prasa doniosła (cóż za piękne i wymowne słowo) społeczeństwu, że fiskus doznał porażki przed Naczelnym Sądem Administracyjnym w sporze z pewną spółką polonijno-zagraniczną. O co poszło — wiadomo — o szmal i to gruby.

Fiskus, jak setki instytucji w tym kraju, jest poważnie chory i wymaga dłuższej kuracji.

Na początek proponowałbym coś ze wstrząsów. To mianowicie żeby minister finansów otrząsnął się nie co z wiszących na nim urzędników, których głównym zajęciem jest zajmowanie cennego miejsca w przemeblowanych pokojach.

Następny etap kuracji mógłby przebiegać następująco: dwustulitrową beczkę napełniamy pod ciśnieniem dostępnym na rynku chlorkiem etylu, a następnie ostrożnie wkręcamy zapalnik... o, przepraszam, to porada dla brygad szybkiego reagowania na trzeci etap reformy.

System podatkowy w naszym kraju jest zrozumiały tylko dla dużej klasy specjalistów w zakresie szyfrologii.

Z kół dobrze poinformowanych wiem na przykład, że istnieje u nas pewna forma podatku, którego w przypadku nieuiszczenia nie ściąga się z płatnika ponieważ koszty egzekucji wielokrotnie przekroczyłyby wysokość podatku. Ale taki podatek jest i trzyma się dobrze.

Wielość obłożenia obywateli różnymi formami świadczeń na rzecz państwa doprowadziła do tego, że urzędnicy fiskusa podejmują decyzje wzajemnie wykluczające się, co niezbicie świadczy o tym, że intensywnie ćwiczą długotrwałe stanie na głowie bez asekuracji ściany.

Podobno od nowego roku fiskus będzie miał znacznie prostszy kręgosłup, ale nie jest pewne czy będzie zajmował postawę zbliżoną do postawy homo sapiens czy też homo erektus.

Innym przykładem wołającym o pomstę do nieba (może być nawet niebo komunistyczne) jest reakcja byłych monopolistów na świeżo upieczonych konkurentów. Oto PZU — firma od dawna przez gros obywateli nazywana złodziejską, ale reklamująca się z uporem maniaka we wszystkich mass mediach, dorobiła się konkurenta w postaci „Warty". I oto były monopolista staje obecnie na głowie żeby konkurentowi zatruć życie, bo konkurent z klienta nie zdziera, odszkodowania wypłaca niemal od ręki, bez wyszukiwania haczyków typu: jak by tu okantować. Tak więc chory i rachityczny dziadek... ech, chciałem napisać coś brzydkiego.

Podobne reakcje zespołu dnia drugiego zaczął przejawiać inny monopolista: Bank Pekao SA, na wiadomość, że dojdzie do utworzenia w Polsce kilku konkurencyjnych banków komercyjnych.

I bardzo dobrze: męczył nas, niech teraz pomęczy się sam.

Tak więc należy domniemać, że o tym wszystkim pan premier, kolega po fachu M. F. Rakowski, który o... kilku sensownych i niezależnych doradców, powinien stworzyć coś w rodzaju brygady szybkiego reagowania, wyposażonych w nadzwyczajne pełnomocnictwa, wkraczającą bezzwłocznie wszędzie tam gdzie jakaś instytucja dozna szoku po postawieniu jej na nogi.

Powinny zniknąć setki paranoicznych przepisów utrudniających wszelką inicjatywę. Ci, którzy chcą inwestować z własnej kieszeni powinni być chronieni, a nie kopani. System podatkowy powinien zachęcać, a nie odstraszać i z... szać do wolnej amerykanki. Ustrój socjalistyczny też powinien zachęcać, a nie odstraszać, a to drugie w chwili obecnej czyni skutecznie.

A gdzie miejsce na m... interes?

NICZYPOROWICZ

Wyznania kurtyzany

Ciąg dalszy ze strony 8

ryża, a jeszcze ciągle przeżywam". Później wyszło na jaw, że był to powieściopisarz — Wolff Wondratschek. Właśnie znacznie później co nieco napisał w „Playboy'u". Z dużego otrzymanego za to honorarium nie dał mi ani jednej marki. Pisarz, który okazał się kurwą i kurwa, która nie potrafiła liczyć. Ale pod tym względem on wcale nie był wyjątkiem. Tak, później to szło coraz dalej. Pragnęłam artystów. Na ul. Herberta często podawałam malarzom kawę... A kiedy Horst Janssen wprowadził się do mnie, niektórzy poczuli się zgorzkniali. Od tego momentu będę obcować tylko ze sławnymi.

S: — Czy ma pani również prawdziwych przyjaciół?

D: — Prawie żadnych. Nikt nie powie po prostu — Domenica przyjdź do nas, do ogrodu w którąś niedzielę. Tutaj, na St. Pauli, znam moją sprzątaczkę, sprzedawczynię jarzyn, tę z pralni... A ponadto: walka konkurencyjna jest bardzo duża, a mężczyźni — sutenerzy — byli źli na mnie, ponieważ ich kobiety uczyniłam mądrzejszymi.

S: — Jak dalece?

D: — Chcę żeby kobiety miały wiarę we własne siły i zarobione przez siebie pieniądze zatrzymywały dla siebie, a nie oddawały mężczyznom, którzy mamią je wielką miłością, której jedynym i prawdziwym celem jest wyzysk kobiet. Mówią mi kobiety: popatrz jaki piękny zegarek otrzymałam od swojego pana. Przy czym wiadomo, że kupił go za jej własne pieniądze. Na początku byłam i ja głupia — również.

S: — No i...

D: — ... jeszcze gorzej wiedzie się tym młodym dziewczynom uzależnionym od narkotyków na słynnej z prostytucji ulicy St. Georg. Przychodzą tam takie, często z rozbitych rodzin, stoją z martwymi oczyma, ze wstrętem patrzą na frajerów i nawet sobie sprawy nie zdają, że niszczą nie tylko swoje ciało, ale i duszę.

S: — A jak pani im pomaga?

D: — Tego nie da się rozwiązać przy użyciu policji, przymusu, tutaj potrzebna jest miłość i cierpliwość. Ja mogę jedynie wyperswadować tym, które są w biedzie i chcą to zajęcie porzucić. Obecnie są dwa punkty kontaktowe — „Kaffeeklappe" i „Cafe Sperrgebit". Tam pracują młode dziewczyny z opieki socjalnej; już nie takie jak przedtem — w okularach i mówiące per ty. Do tych obecnych dziewczyny mają zaufanie. A ja cieszę się zawsze i to ogromnie, jeśli której z dziewczyn uda się „wysiąść" z tego interesu.

S: — Pani również mogłaby tego dokonać...

D: — Tak, oczywiście. To co bym chciała, to salon z fortepianem i obrazami. Nie chcę wokół siebie widzieć nic ciemnego. Albo teatr — w Bremie zaoferowano mi rolę.

S: — A co panią powstrzymuje?

D: — Sama nie wiem. Teatru boję się, gdyż miałabym kłopoty z zapamiętaniem tekstu. Poza tym w tej sztuce musiałabym występować w jeansach i zmywać kufle po piwie. Wydaje mi się, że to do mnie nie pasuje. Na salon z kolei nie mam pieniędzy. Może napiszę swoje wspomnienia i w ten sposób zarobię pieniądze. — Wrzucę tych wszystkich, którzy mnie wykorzystywali do jednego worka.

S: — Co to znaczy — wykorzystywali?

D: — Orientuję się doskonale, czy mnie ktoś zaprasza uważając mnie za miłą osobę, czy też tylko po to, żeby móc później opowiedzieć prasie co i jak. Potem taki nie chce mieć ze mną nic wspólnego. Oni lubią „ozdabiać się" „królową ulicy". Najlepiej gdybym jeszcze nosiła koronę. Za to słowo — królowa — i tak musiałam się wstydzić. A do tego towarzystwa, tam na zewnątrz, póki co jeszcze nie należę.

S: — Ale w rubrykach towarzyskich jest pani wymieniana wspólnie z Dohnanym (znany polityk z Hamburga — przyp. jag).

D: — Tylko dlatego, że w czasie otwarcia jednej z knajp na St. Pauli spotkałam jego żonę; była dla mnie bardzo miła. Jego też kiedyś spotkałam i dość wulgarnie zaczepiłam, ale wówczas byłam wstawiona (...)

S: — Czy ta popularność pomaga pani w pracy?

D: — W profesji, którą uprawiam jest to niewątpliwie reklama, ale osobiście uważam, że jest to mało korzystne. Kiedyś przed moim oknem stanęli angielscy marynarze. W rękach kufle z piwem, bez pieniędzy, ale za to wyli: — „Widzieliśmy ciebie w BBC". Musiałam odejść od okna, nie mogłam dalej pracować.

S: — A jak reagują pani klienci.?

D: — Wielu z nich sądzi, że wielka Domenica wszystko potrafi, ale ja przecież nie jestem zaklinaczem węży... Gdzie nie ma nic, zawsze jest nic.

S: — Czy dzisiaj więcej pani zarabia?

D: — Wcześniej „wychodziłam" na tym z dziesięć razy lepiej. Wielu nie kwapi się do mnie. Moje prywatne życie również jest zmarnowane. Lekarz czy adwokat nie może sobie pozwolić na to, żeby ze mną, z prostytutką, pójść na spacer.

S: — Czy pani chodzi jeszcze do pracy?

D: — Oczywiście. Chociaż przez cały ostatni rok nie pracowałam. Już dłużej nie mogłam. Najpierw zmarła mi matka, później siostra i musiałam zrobić przerwę. Byłam na trzytygodniowej kuracji i postanowiłam, że więcej nie będę tak piekielnie pracowitą. Kiedy ponownie przystąpiłam do pracy, odczuwałam strach — zbyt długo byłam na zewnątrz. A jeszcze do tego obok mnie siedziała w oknie młodsza. To psuło mi moje samopoczucie. Byłyśmy jednak często angażowane jednocześnie, mimo iż była ona bardzo ładna i z takimi piersiami...

S: — Kiedy jakiś klient pani wyzna — jestem zarażony AIDS. Co pani wówczas robi?

D: — Przede wszystkim, tego mi nikt nie powie. Ale zgoda, przyjmując, że tak, że powie. W żadnym wypadku nie współżyłabym z nim, ponieważ może się zdarzyć, że guma pęknie. Nie odesłałabym go z niczym, mogłabym go również słowami pocieszyć — tak postępuję z wieloma.

S: — Przybyła pani do St. Pauli przed piętnastoma laty. Co się w tym czasie zmieniło?

D: — Dawniej w barach śmiano się, śpiewano, po prostu — świętowano. Dzisiaj tylko siedzą po kilkanaście godzin na dobę. Kiedy tu przybyłam St. Pauli było na wymarciu. Takich pięknych rzeczy, jak rzucanie błotem lub hipodrom wcale nie doświadczyłam. Tu rozpoczęła się masowa produkcja, w tych koszarach sexu. Życzyłabym sobie wielu takich lokali, jakie były tu przedtem, takich jak bar „Haiti" z sieciami i akordeonem.

S: — Czy wyznaczyła pani sobie jakiś limit, czas końca swojej kariery?

D: — Tak, uczyniłam to już kiedy skończyłam 40 lat. Ale dzisiaj mam już 43 lata. Tak, tak tutaj wszystkim idzie. Przychodzą z zamiarem popracowania przez pięć, góra dziesięć lat, a potem koniec. Rzadko której się to udaje.

(tł. i opr. — jag)

co, gdzie, kiedy?

PIĄTEK

W BIAŁYMSTOKU

TEATRY

Teatr Dramatyczny im. Al. Węgierki — „Kot w butach" (Brańsk).

Białostocki Teatr Lalek — „Dekameron" godz. 19 (Sala prób — spektakl dla dorosłych).

FILHARMONIA

Państwowa Filharmonia — Koncert kameralny kwartetu smyczkowego z Ankary. W programie: J. Haydn — Kwartet smyczkowy d-moll op. 76 nr 2, U. C. Erkin — Kwartet smyczkowy, D. Szostakowicz — Kwartet smyczkowy op. 110 nr 8, K. Szymanowski — Kwartet smyczkowy op. 56. Godzina 19.

KINA

„Pokój" — „Krokodyl Dundee" prod. austral. (od lat 12) godz. 10, 12. „Pluton" prod. USA (od lat 15) godz 14, 16.30 i 19 Seans nocny: „Bez litości" prod USA (od lat 18), godz. 21.30.

„Ton" — „Złote dziecko" prod. USA (od lat 12), godz. 11 i 13. „Gwiezdny przybysz" prod. USA (od lat 15) godz. 15. „Imię róży" prod. włosk-franc.-RFN (od lat 18) godz. 17.30 i 20.

„Syrena" — „Nowy Jork, czwarta rano" prod. polsk. (od lat 15) godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20.

„Studio" — „Pałac" prod. polsk. (pokaz specjalny) godz. 17.

„Forum" — Robotnicza Akademia Filmowa": „Stokrotka" oraz „Tygrys lubi świeże mięso" filmy prod. franc., godz. 17.

KLUB MDK

„Promenada" — Kawiarnia muzyczna godz. 16—19, a w niej o godz. 17 film muzyczny video. Disco-video godz. 20—1.

KINA W WOJEWÓDZTWACH: BIAŁOSTOCKIM

Bielsk Podlaski — „Kogel-mogel" prod. polsk. (od lat 12).

Dąbrowa Białostocka — „Obcy — decydujące starcie" prod. USA (od lat 15). „Dzikun" prod. polsk. (od lat 12).

Hajnówka — „Cienie śmierci" prod. jap. (od lat 18).

Łapy — „Jak to się robi w Chicago" prod. USA (od lat 18).

Mońki — „Opowieść Harleya" prod. polsk. (od lat 15).

Siemiatycze — „Most na rzece Kwai" prod. ang. (od lat 15).

Sokółka — „Sceny dziecięce z życia prowincji" prod. polsk. (od lat 18).

Suchowola — „O rany, nic się nie stało" prod. polsk. (od lat 15).

ŁOMŻYŃSKIM

Łomża „Millenium" — „Dzieci gorszego boga" prod. USA (od lat 15). „Duch szkolny" prod. NRD (b.o.)

Grajewo — „Imię róży" prod. włosk.-RFN-franc. (od lat 18).

Kolno — „Kaczor Howard" prod. USA (od lat 15).

Szepietowo — „Protector" prod. USA (od lat 18). „Porwanie" prod. czesk.-bułg. (b.o.).

Wysokie Mazowieckie — „Gabriela" prod. brazyl. (od lat 18).

Zambrów — „Tabu" prod. polsk. (od lat 18).

SUWALSKIM

Suwałki „Bałtyk" — „Dzika namiętność" prod USA (od lat 18) Suwałki „Barnaba" — „Czarna Krowa" prod. USA (od lat 15). „Akademia Pana Kleksa" cz. I, prod. polsk. (b.o.). „Z wizytą u van Gogha", prod. NRD (od lat

Augustów — „Zdrada i zemsta" prod. chińsk (od lat 15)

Banie Mazurskie — „Nadzór" prod. polsk. (od lat 18).

Biała Piska — „Tootsie" prod. USA (od lat 15).

Ełk „Orzeł" — „Pożegnanie z Afryką" prod. USA (od lat 12). Ełk „Polonia" — „Uciekający pociąg" prod. USA (od lat 18). Ełk „Zorza" — „Maskarada" prod. polsk. (od lat 18). Giżycko — „Kamienny wyrok" prod. kanad. (od lat 18). Gołdap — „Pantarej" prod. polsk. (od lat 15). Kowale Oleckie — „Zabij mnie glino" prod. polsk. (od lat 18). Lipsk — „Pożegnanie z Afryką" prod. USA (od lat 12). Mikołajki — „Koniec sezonu na lody" prod. polsk. (od lat 15). Orzysz — „Zabij mnie, glino" prod. polsk (od lat 18). Pisz — „Walc na skórce banana" prod. węg. (od lat 15). Prostki — „Kaczor Howard" prod. USA (od lat 15). „Przygody Huka Finna" prod. radz. (b.o.). Ruciane-Nida — „Honor Prizzich" prod. USA (od lat 18). Ryn — „Ucieczka z Alcatraz" prod. USA (od lat 15). Sejny — „Gabriela" prod. brazyl. (od lat 18). „Tymczasowy tata" prod. jug. (od lat 12). Węgorzewo — „Uciekający pociąg", prod. USA (od lat 18). Wydminy — „Po godzinach" prod. USA (od lat 18).

MUZEA W BIAŁYMSTOKU

Muzeum Okręgowe (Ratusz) — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17 Wystawy stałe: „Pradzieje Białostocczyzny" „Galeria malarstwa polskiego" Wystawy czasowe: „Wilno w starej fotografii", „Litewski strój ludowy"

Muzeum Ruchu Rewolucyjnego, ul. Warszawska 37 — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz 10—17. Wystawa stała: „Z dziejów białostockiej klasy robotniczej"

Muzeum Wojska, ul Kilińskiego 7 — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków, wtorków i dni poświątecznych w godz. 9.30—17. Wystawa stała: „Dzieje wojskowe Białostocczyzny". Galerie „Wojsko Polskie w sztuce ludowej", „Rzeźba batalistyczna E. Majkowskiego". Wystawa czasowa: „Wojsko Polskie w grafice i w fotografii współczesnej"

Muzeum Techniki, ul. Stołeczna 2a — czynne w soboty i poniedziałki w godz. 10—12. Wystawa stała: „Eksponaty z początków motoryzacji samochodowej i wyposażenie warsztatów"

W WOJ. BIAŁOSTOCKIM

Muzeum Przyrodniczo-Leśne Białowieskiego Parku Narodowego — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 9—15.30 (wstęp do godz. 15). Wystawa czasowa: „Galeria białowieska".

Punkt muzealny w Supraślu — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i wtorków po wolnych sobotach w godz. 9—15.

Ekspozycja wnętrz pałacu w Choroszczy — czynna we wtorki i czwartki w godz. 11—16 w niedziele w godz. 11—17.

Muzeum w Bielsku Podlaskim (Ratusz) — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17. Wystawa stała: „Nabytki Muzeum w Bielsku Podlaskim". Wystawy czasowe: „Bielsk Podlaski w starej fotografii". „O proletariacką kulturę"

Muzeum w Tykocinie — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz 10—17. Wystawy stałe: Ekspozycja wnętrza Sali Wielkiej Dawnej synagogi. Uczta sederowa. Gabinet Glogerowski. Galeria malarstwa Z. Bujnowskiego Wśród pamiątek po prowizorach farmacji. Wystawy czasowe: „Judaica" — zaczątek nowej kolekcji ze zbiorów Muzeum Archeologicznego w Warszawie. „Secesja".

W ŁOMŻY

Muzeum Okręgowe, ul. Krzywe Koło 1 — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz 10—17. Wystawa stała: „Bursztyn z dorzecza Narwi środkowej". Wystawa czasowa: „Z prądem Biebrzy"

W WOJ. ŁOMŻYŃSKIM

Skansen Kurpiowski w Nowogrodzie — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 9—16, w soboty i niedziele w godz. 10—17. Wystawy stałe: „Adam Chętnik — życie i jego dzieła" „Pradzieje Nowogrodu".

Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu — czynne codziennie w godz. 9—16. Wystawy stałe: Monografia K. Kluka, uprawa roślin, skansen mazowiecko-podlaski, muzeum weterynarii, polskie tradycje zielarskie, mechanizacja rolnictwa, transport wiejski, pszczelarstwo, garncarstwo, plecionkarstwo, obróbka drewna, galeria rzeźb działaczy ruchu ludowego dłuta J. Ślusarczyka, historia chowu i hodowli zwierząt gospodarskich w Polsce. przemiany w gospodarstwie domowym kobiet wiejskich w I połowie XX wieku. Wystawy czasowe: „Plener wiejski — Ciechanowiec '88", „Dwór polski — w fotografii M. Rydla z Gdańska"

W SUWAŁKACH

Muzeum Okręgowe, ul. Kościuszki 31 — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz 8—16. Wystawy stałe historyczna, „Z przeszłości geologicznej Suwalszczyzny i Mazur Wschodnich", „Pradzieje Suwalszczyzny i Mazur Wschodnich", „A. Wierusz-Kowalski - życie i twórczość". Wystawa czasowa: „Dary i przekazy w zbiorach muzeum w Suwałkach".

Muzeum im. M. Konopnickiej — nieczynne (remont).

WYSTAWY W BIAŁYMSTOKU

Salon Wystawowy BWA „Arsenał", ul. Mickiewicza 2 — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poswiątecznych w godz 10—18. Wystawy „Wspólne zdjęcia" Janusza Szczuckiego. Wystawa malarstwa Antoniego Fałata.

Galeria Sztuki Współczesnej, ul Manifestu Lipcowego 14 — czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17. Wystawa malarstwa i rzeźby twórców polskich od roku 1918 po czasy współczesne. Wystawa czasowa „Współczesny plakat francuski"

Galeria „Art" P.P „Sztuka Polska", ul. Sienkiewicza 14 - czynna codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel w godz. 10—18. Wystawa malarstwa Krzysztofa Koniczka

W ŁOMŻY

Salon Wystawowy BWA, ul. Armii Czerwonej 19 — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—16 Wystawa: „Twórcy i tendencje w medalierstwie polskim".

Galeria Klubu Środowisk Twórczych „Pod Arkadami", Pl. Żeglickiego — czynna codziennie w godz. 8.30—22, w soboty i niedziele w godz. 13—22, w poniedziałki w godz. 8.30—16 Wystawa z okazji święta muzyki i tańca „Najciekawsze okładki płytowe".

W SUWAŁKACH

Galeria BWA, ul. Noniewicza 18 — czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz 9—16. Wystawa poplenerowa — Bakałarzewo '88.

Galeria BWA, ul Kościuszki 81 — czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz 9—16. Tkanina unikatowa Jagi Jarosiewicz (Poznań).

RADIO

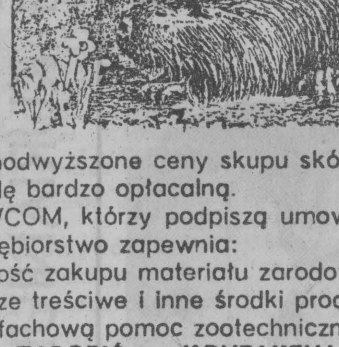
PROGRAM I

Wiadomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 5.00, 5.30, 6.00, 8.00, 9.00, 10.00, 15.00, 16.00, 18.00, 20.00, 22.00; 0.10 Muzyka nocą; 5.05 Poranne rozmaitości rolnicze; 5.30 Poranne ...; 7.00 Dziennik poranny; Powtórzenie expose premiera Mieczysława Rakowskiego; 8.30 Przegląd Obserwacje; 8.45 Żołnierski zwiad; ... 11.30 Transmisja debaty sejmowej; 11.30 Koncert przed hejnałem; 12.05 Z kraju i ze świata; Transmisja konferencji prasowej premiera M. Rakowskiego; 12.45 Rolniczy kwadrans; 13.05 Radio kierowców; 13.30 Cudze chwalicie, swego nie znacie; 14.05 Magazyn muzyczny „Rytm"; 16.05 Muzyka i aktualności; 17.00 VIP — czyli Vademecum Interesującej Piosenki; 17.30 Ludzkie losy; 17.50 Kto tak pięknie gra — K. Dębski; 18.05 Problem dnia; 18.20 W poszukiwaniu ulubionej melodii; 19.00 Z kraju i ze świata; 19.30 Radio dzieciom; 20.15 Koncert życzeń; 20.35 Rzemieślnicze sprawy; 20.45 Opowiadania E. Stanewa; 21.05 Kronika sportowa; 21.30 Repetycje z jazzu polskiego; 22.05 Na różnych instrumentach; 22.15 Muzyka baroku; 23.00 Dziennik wieczorny oraz informacje sportowe; 23.15 Panorama świata; 23.30 Na rockową nutę; 23.55 Północ poetów.

PROGRAM BIAŁOSTOCKI

5.30 Kurier Poranny — prowadzi L. Kubicki; 6.15 „Monieckie dyskusje" — aud T. Haładyja; 7.30 „Wyhaftować gałgany" — fel. J. Raczkowskiej; 13.05 Co niesie dzień; 13.10 „W oczekiwaniu na nowe" — aud. Z. Brzozowskiego; 16.00 Białostocka Popołudniówka Radiowa — opr. K. Kurianiuka; 16.15 Kącik jazzfana; 16.30 „Bukwa" — aud. B. Ciruk; 16.45 „Magazyn motoryzacyjny" — aud. M. Liberadzkiego.

HODUJ NUTRIE!



...cznie podwyższone ceny skupu skór surowych czy...ą hodowlę bardzo opłacalną.
HODOWCOM, którzy podpiszą umowę kontraktacyj... Przedsiębiorstwo zapewnia:
— możliwość zakupu materiału zarodowego,
— pasze treściwe i inne środki produkcji
— fachową pomoc zootechniczną

CHCESZ ZAROBIĆ — KONTAKTUJ SIĘ Z NAMI!
POLSURWIS
15-950 Białystok
ul. Włókiennicza 16
tel. 355-11

HODUJ KRÓLIKI ANGORSKIE

— TO ZAJĘCIE ŁATWE I PRZYNOSZĄCE WYSOKIE DOCHODY!

Aktualna cena 1 kg wełny angorskiej I klasy wynosi ...500 zł, a wydajność od 1 sztuki 700—1.000 g wełny ...cznie.
Przedsiębiorstwo pomoże Ci w zakupie stada podstawowego i prowadzeniu hodowli.

NIE ZWLEKAJ! ZGŁOŚ SIĘ DO NAS!



k 4079-0

PKP ODDZIAŁ BUDYNKÓW w Białymstoku

poszukuje

kandydata do pracy na stanowisko INSPEKTORA nadzoru inwestycyjnego na terenie województwa suwalskiego
Wymagane wykształcenie wyższe, lub średnie techniczne-budowlane, 8-letni staż pracy w budownictwie oraz uprawnienia budowlane.
Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w biurze Oddziału Budynków Białystok, ul. Lipowa 30, tel. 280-43.

k 4737-0

PRZEDSIĘBIORSTWO USŁUGOWO-HANDLOWE „NAVIGO"
Spółka z o.o. w Giżycku, ul. Moniuszki 1
tel. 34-10, 21-51

PRZYJMUJE

do dnia 31 marca 1989 r.
ZAMÓWIENIA NA WĘŻE GUMOWE OGRODNICZE
o przekroju Ø 10; 12; 16; 19,5; 22.
Realizacja zamówień II kwartał 1989 r.

k 4579-00

AUTOMOBILKLUB PODLASKI

ZAPRASZA

na GIEŁDĘ SAMOCHODOWĄ
przy ul. Bema w każdą niedzielę godz. 6—14
w pozostałe dni robocze godz. 7—14

do BIURA POŚREDNICTWA SPRZEDAŻY SAMOCHODÓW

Białystok, ul. Lenina 19, tel. 418-500
Zapewniamy kompleksową obsługę klienta wraz z pobieraniem opłaty skarbowej ze zniżką ok.30 proc. oraz wydaniem nowego dowodu rejestracyjnego.

k 4745-1

TYDZIEŃ W TELEWIZJI

PIĄTEK
14.10.88
PROGRAM I

8.05 Fizyka kl. VIII
8.35 „Domowe przedszkole"
9.00 Transmisja z obrad Sejmu PRL
12.50 Wiedza o społeczeństwie kl. VIII
13.30 i 14.00 TTR — Semestr I
15.10 „W szkole i w domu"
15.30 NURT — Rozważania wokół etyki zawodu nauczyciela
16.00 Program dnia i DT — Wiadomości
16.05 „Mieszkać" — wszechnica budowlana
16.25 Dla młodych widzów: „Rambit" — teleturniej
16.50 Dla dzieci: „Okienko Pankracego"
17.15 Teleexpress
17.30 „Reportaż z przeszłości"
18.05 „Losy" cz. I — tv film dokument.
18.50 „Monitor Rządowy"
19.10 „10 minut" — program publicystyczny
19.30 Dobranoc — „O gajowym Robatce i jeleniu Wietrzynosku"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Jutro, pojutrze, za tydzień
20.05 Telewizyjny Teatr Rozmaitości: I. Ilf. i E. Pietrow — „Dwanaście krzeseł" (3)
21.15 Sprawozdanie z konferencji prasowej premiera Mieczysława Rakowskiego
22.05 „Czas" — magazyn publicystyczny
22.45 DT — Komentarze

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 Program lokalny, a w nim:
— Interwencyjny materiał Karola Olendra o zablokowanym centrum Białegostoku
— Relacja Wiesława Płońskiego z konkursu ratowników drogowych w Białymstoku
— Reportaż Piotra Garbarczyka o nadziejach studentów białostockich w nowym roku akademickim
— „Co słychać na bazarze na Bema?" — relacja P. Garbarczyka
— Osiągnięcia Politechniki Białostockiej — materiał filmowy P. Garbarczyka
18.30 „Ze wszystkich stron" — magazyn reporterów
19.00 „Wzrockowa lista przebojów M. Niedźwieckiego"
19.30 „Dookoła świata" — „Spotkanie z rodakami"
20.00 Magazyn „Piątek"
21.25 Przed turniejem miast: Kłodzko—Krotoszyn
21.30 Panorama dnia
21.45 Filmy F. Felliniego: „La Strada" — prod. włoskiej
23.30 Wieczorne wiadomości

TELEWIZJA RADZIECKA

4.30 Program informacyjno-muzyczny
6.35 Program fantastyczno-naukowy
7.35 „Chleb — rzeczownik" — film tv, cz. VII i VIII
13.45 „Na Syberii i Dalekim Wschodzie" filmy dok.
14.40 „Dlaczego i po co" — program dla dzieci
15.15 Nauka, teoria, eksperyment, praktyka
15.45 Program tv ukraińskiej
16.45 Dziś na świecie
17.05 „Lekcje Kuzmiczewa" — cz. V
17.20 „Biały ptak z czarną plamką" — film fab.
19.00 Dziennik
19.40 Reflektor przebudowy
19.50 „Rachmistrz spisu ludności" — film dok.
20.10 „Spojrzenie" — magazyn młodzieżowy
21.40 „Co nieco z życia guberni" — film tv
0.15 A. Tanajew „Jan Damasceński" — kantata na chór i orkiestrę

SOBOTA
15.10.88
PROGRAM I

7.00 i 7.30 TTR — Semestr I
8.00 „Tydzień na działce"
8.20 „Piłkarska kadra czeka"
8.55 Program dnia
9.00 „Drops" oraz film „Pierścień i róża"
10.30 DT — Wiadomości
10.40 „Stare, nowe, najnowsze"
11.20 Magazyn lotniczy
11.50 „Wędrówki dalekie i bliskie" — „Mistrzowie młotka"
12.35 „Telewizja — prowincja"
13.05 „Pieprz i wanilia": „Nieznany kraj — Żyjąca pustynia"
13.45 „Sami swoi" — komedia prod. polskiej
15.15 Telewizyjny Teatr Prozy: M. Kuncewiczowa — „Cudzoziemka"
16.30 Losowanie Dużego Lotka
16.45 „Flesz" — magazyn muzyczny
17.15 Teleexpress
17.30 „Losy" cz. II — tv film dokument.
18.15 Światowy Dzień Żywności
18.30 „Butik"
19.00 „Z kamerą wśród zwierząt" — „Drapieżniki i ich ofiary"
19.20 Dobranoc — „Bolek i Lolek w Europie"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Jutro, pojutrze, za tydzień
20.05 „Tylko dla orłów" — ang. film sensacyjny
22.35 „Tydzień w polityce" — komentuje K. Szyndzielorz
22.45 Telewizyjny przegląd sportowy
23.05 DT — Wiadomości
23.15 Anegdoty teatralne I. Śmiałowskiego
23.20 Literatura i eros: „Widziadło" — film prod. polskiej
0.55 Jutro w programie

PROGRAM II

14.25 Telewizyjny koncert życzeń
14.55 Program dnia
15.00 „Turniej miast"
16.00 „Miejsce dla dzikich zwierząt" — ang. serial przyrodniczy
16.25 „Spektrum"
16.40 „Meandry architektury" — Schody
17.00 IQ — iloraz inteligencji
17.10 „Miasta świata": San Felipe de Montevideo — film dokument.
17.50 Polska Kronika Filmowa
18.00 Program lokalny
18.30 „Turniej miast": Kłodzko — Krotoszyn (2)
19.30 Rewelacja miesiąca: Metropolitan Opera w Nowym Jorku — G. Verdi: „Trubadur"
Ok. 21.40 Panorama dnia (w przerwie transmisji)
22.45 Wieczorne wiadomości

TELEWIZJA RADZIECKA

4.30 Program informacyjno-muzyczny
6.30 „Spotkania Chóralne"
7.15 „Dlaczego i po co" — program dla dzieci
7.45 „Muzyka rodziny Straussów"
8.30 „Wszechnica domowa"
9.00 Program dla rodziców
10.30 „Wzory Ała-Too"
10.55 W krajach socjalizmu
11.25 „Idziemy szukać" — program folklorystyczny
11.55 Dla wszystkich i dla każdego
12.40 Program fantastyczno-naukowy
13.40 Minuty poezji
13.50 „Rozmowa z przewodniczącym, który został uczonym" — film dok.
14.50 Filmy animowane
15.20 „Nasze dziedzictwo"
15.50 W. Artiomow — fragmenty baletu „Tylko wiarą"
16.30 „Studio 9"
17.30 „Uwaga, wszystkie posterunki" — film fab.
18.50 Zwiastun opery G. Verdiego „Trubadur"
19.00 Dziennik
19.30 G. Verdi „Trubadur" — spektakl Metropolitan Opera
22.45 „My, niżej podpisani" — film tv, cz. I
0.00 „Mistrzowie ekranu" — Ilia Awerbach
1.15 Pieśni o Moskwie

NIEDZIELA
16.10.88
PROGRAM I

7.05 Program dnia
7.10 „Alarm przeciwpożarowy trwa"
7.20 „Wszechnica rodziny wiejskiej"
7.45 „Po gospodarsku" — magazyn spraw wiejskich
8.15 „Tydzień"
9.00 Teleranek oraz film „Szwajcarscy Robinsonowie"
10.30 DT — Wiadomości
10.35 „W królestwie owadów" — serial przyrodniczy prod. franc.-RFN-włosk.-kanad.
11.05 „Zajechał wóz do Nysy" (1)
11.35 „Kraj za miastem"
12.00 „Zajechał wóz do Nysy" (2)
12.30 „Złote wrota" — Teatrzyk Piosenki z Koszyc
13.20 Telewizyjny koncert życzeń
14.10 „Zajechał wóz do Nysy" (3)
14.40 „Antena"
15.00 „W kamiennym kręgu" — serial brazylijski
17.00 Teleexpress
17.15 „10 lat Jana Pawła II" — film dokument.
19.00 Wieczorynka — „Wuzzle"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Jutro, pojutrze, za tydzień
20.05 „Śmieciarz" — serial prod. polskiej
21.30 Sportowa niedziela
22.10 „Siedem dni na świecie"
22.20 „Wielka szansa" — tv film dokument.
22.55 DT — Wiadomości

PROGRAM II

9.25 Przegląd tygodnia — dla niesłyszących
10.00 „Śmieciarz" — film dla niesłyszących
11.25 „Peryskop" — wojskowy program publicyst.
11.55 „Jutro poniedziałek" — magazyn
12.15 Powitanie
12.20 „Być tutaj" — gawęda prof. W. Zina
12.35 „Turniej miasta": Kłodzko — Krotoszyn (1)
13.35 Kino familijne: „Lęk wysokości" — film prod. węg.
14.20 „Bliżej świata" — przegląd telewizji satelitarnych
15.50 „Turniej miast" (2)
16.45 „Sto pytań do..."
17.15 Podróże w czasie i przestrzeni: „Odyseja Cousteau" — „Nil" — film prod. ameryk.
18.05 „Turniej miast" (3)
19.00 „Wywiady Ireny Dziedzic" — Witold Zatoński
19.30 „Chlebem i solą" — VI Międzynarodowy Festiwal Teatrów Ulicznych
20.00 Studio Sport — „Piłka w grze"
21.00 Rajd „Jelcza" — Wrocław '88
21.30 Panorama dnia
21.45 „Z biegiem lat, z biegiem dni": „Kraków 1905" — serial TP
22.50 Wieczorne wiadomości

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 Dziennik
6.15 Gimnastyka rytmiczna
7.00 Film animowany
7.15 Losowanie „Sporttoto"
7.30 „Budzik"
8.00 Program wojskowy
9.00 „Poczta poranna"
9.30 „To też możecie" — program publ.
10.15 Film animowany
10.30 Magazyn muzyczny
11.00 Program rolny
12.00 Zdrowie
12.45 Konkurs fotograficzny
12.50 Spotkanie z przewodniczącym zarządu radzieckiego Funduszu Dziecięcego im. Lenina, pisarzem A. Lichanowem
14.45 Filmy animowane
15.05 „Żyjąca planeta" — serial angielski
16.00 Międzynarodowa panorama
16.45 „Niewolnica Isaura" — serial prod. brazyl. — odc. 1 i 2
19.00 Dziennik
19.40 Spotkanie z laureatem nagrody Czerwonego Sztandaru. 60-lecie zespołu
20.40 Przegląd piłkarski
21.20 „My, niżej podpisani" — film tv, cz. II
22.25 „Wszystkie bilety wyprzedane"
23.35 „Piosenka 88"

PONIEDZIAŁEK
17.10.88
PROGRAM I

13.30 i 14.00 TTR — Semestr I
15.00. Powtórka przed maturą — Historia
15.30 NURT — Komputery w nauczaniu i wychowaniu
16.20 Program dnia i DT — Wiadomości
16.25 „LUZ" — program nastolatków
17.15 Teleexpress
17.30 „Człowiek dla człowieka" — magazyn PCK
17.40 Studio Sport — „Post scriptum" (2)
18.25 „Laboratorium" — „Nadzieja raz jeszcze"
18.45 „Telespotkania": Nikita Michałkow — aktor, reżyser, scenarzysta
19.10 „10 minut" — program publicystyczny
19.20 Dobranoc
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Jutro, pojutrze, za tydzień
20.05 Teatr TV na świecie: W. Szekspir — „Makbet"
22.35 Rozmyślania prof. M. Stępnia
22.45 DT — Komentarze
23.05 Język niemiecki

PROGRAM II

17.25 Język niemiecki
17.55 Program dnia
18.00 Program lokalny, a w nim:
— „Co z akademikami Filii UW?" — reportaż dnia Piotra Garbarczyka
— Ruszyła produkcja telewizorów turystycznych w „Biazecie" — relacja Karola Olendra
— Materiał filmowy Wiesława Płońskiego o Domu Rencisty w Czerewkach
18.30 Antena Dwójki na najbliższy tydzień
18.50 „Ojczyzna — polszczyzna"
19.05 „Galerie świata": „Trzej malarze — Goya" — ang. film dokument.
19.30 W warszawskich Łazienkach gra J. Olejniczak
20.00 „Spotkanie z Kalinką" — teleturniej
20.45 „Osądźmy sami"
21.30 Panorama dnia
21.45 Biografie: „Peter Shaffer — film prod. ang.
22.40 Wieczorne wiadomości
22.45 „Rozmowy o cierpieniu"

WTOREK
18.10.88
PROGRAM I

8.05 Język polski kl. IV
8.35 „Domator" — Nasza poczta
8.45 „Domator" — Mieszkanie z pomysłem — Strychy (3)
8.50 Domowe przedszkole
9.15 DT — Wiadomości
9.25 DT — Reforma gospodarcza
9.40 „Złote obrączki" — serial hiszp.
10.35 „Domator" — „To się może przydać"
12.00 Przygotowanie do życia w rodzinie kl. I—IV lic.
12.50 Język polski kl. III lic.
13.30 i 14.00 TTR — Semestr III
15.00 Powtórka przed maturą — Język rosyjski
15.30 „Kim być?" — wydanie dla 15-latków
16.00 Program dnia i DT — Wiadomości
16.05 „Gazeta rolnicza"
16.25 Scena TDC: „Orawskie dzieci" — rep.
16.50 „Cojak" — teleturniej dla dzieci
17.15 Teleexpress
17.30 „Lex" — zapowiedź programu
17.35 „Polonia Restituta" — serial TP (ostatni odcinek)
18.30 „Klinika zdrowego człowieka"
18.50 „Lex" — magazyn społeczno-prawny
19.10 „10 minut" — program publicystyczny
19.20 Dobranoc
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Jutro, pojutrze, za tydzień
20.05 „Złote obrączki": „Odlatujące ptaki" — hiszp. serial obyczajowy
21.00 Konferencja prasowa rzecznika rządu
21.25 „Lex" — magazyn społeczno-prawny
21.35 „Aretha, jakiej nie znamy" — koncert „Królowej soul"
22.00 „Szaleństwa Maxa" — film prod. franc.
22.10 „Wódko, pozwól żyć..."
22.40 DT — Komentarze
23.00 Język angielski

PROGRAM II

17.25 Język angielski
17.55 Program dnia
18.00 Program lokalny
18.30 „Wiek niepewności: „Maniery i moralność wysoko rozwiniętego kapitalizmu" — ang. serial dokument.
19.30 Studio Sport
20.00 Program rozrywkowy
21.00 „W cieniu historii"
21.30 Panorama dnia
21.45 „Zwrotnik Kraba" — serial prod. franc.
22.35 Wieczorne wiadomości

ŚRODA
19.10.88
PROGRAM I

8.05 Historia kl. VIII
8.35 „Domator" — Nasza poczta
8.40 „Domator" — „Szkoła dla rodziców"
8.50 „Domowe przedszkole"
9.15 DT — Wiadomości
9.25 „Jak być szczęśliwym" — film prod. radz.
10.50 „Domator" — „Przyjemne z pożytecznym"
11.10 Matematyka kl. I—III
12.00 Biologia z higieną kl. VII
12.50 Historia kl. III lic.
13.30 i 14.00 TTR — Semestr I
15.25 NURT — Rozważania wokół etyki zawodu nauczyciela
15.50 Program dnia i DT — Wiadomości
15.55 Losowanie Express Lotka i Super Lotka
16.05 „Bariery"
16.25 Dla dzieci: „Tik-Tak" oraz Kino Tik-Taka: „Cudowna podróż"
16.55 Studio Sport — Eliminacje M.Ś. w piłce nożnej: Polska — Albania
W przerwie ok.
17.45 Teleexpress
18.50 „Sejmowe spotkania"
19.10 „10 minut" — program publicystyczny
19.20 Dobranoc
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Studio Sport — Eliminacje M.Ś. w piłce nożnej: Anglia — Szwecja
W przerwie ok.
20.45 Jutro, pojutrze, za tydzień
21.50 „Klub międzynarodowy"
22.20 „Ociosywanie mgły" — spotkanie z K. Koźniewskim
22.30 Telewizyjny Informator Wydawniczy
22.45 DT — Komentarze
23.05 Język rosyjski

PROGRAM II

17.25 Język rosyjski
17.55 Program dnia
18.00 Program lokalny
18.30 „Sponsor" — teleturniej
19.00 Magazyn „102"
19.30 Galeria Dwójki: R. Bohdziewicz i R. Winarski
20.00 „Gdyby nie ty" — film obyczajowy prod. RFN
21.00 „Łotwa — polskie ślady" — rep.
21.30 Panorama dnia
21.45 „Telewizja nocą"
22.30 Wieczorne wiadomości

CZWARTEK
20.10.88
PROGRAM I

8.05 Fizyka kl. VII
8.35 „Domator" — Rady na życzenie
8.40 „Domator" — „Spróbuj, potrafisz"
8.50 „Domowe przedszkole"
9.15 DT — Wiadomości
9.25 „Bergerac" — serial prod. ang.
10.15 „Domator" — Rady na życzenie
11.10 Krajobrazy Polski kl. IV
12.00 Język polski kl. V
13.30 i 14.00 TTR — Semestr III
16.20 Program dnia i DT — Wiadomości
16.25 Dla młodych widzów: Kino „Kwanta" — „Ciepło, zimno"
17.15 Teleexpress
17.30 „Powrót koni" — wojskowy program historyczny
17.55 „Kajakarstwo wysokogórskie" — tv film dokument.
18.20 „Sonda"
18.50 „Teraz" — tygodnik gospodarczy
19.10 „10 minut" — program publicystyczny
19.20 Dobranoc
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Jutro, pojutrze, za tydzień
20.05 „Bergerac" — ang. serial kryminalny
21.05 „Pegaz"
21.55 „Wokół wielkiej sceny" — magazyn operowy
22.40 DT — Komentarze
23.00 Język francuski

PROGRAM II

16.55 Język francuski
17.25 Program dnia
17.30 „Rodzice i dzieci" — „Sceny domowe"
18.00 Program lokalny
18.30 „Muppet show, czyli rewia gwiazd"
19.00 „Prezentacje, prowokacje, pytania"
19.30 „Puls" — program medyczny
20.00 „Pieśń o zamordowanym narodzie żydowskim" — fragmenty spektaklu
20.40 Śpiewają Ewa Wanat i Janusz Mych
21.00 „Ekspres reporterów"
21.30 Panorama dnia
21.45 Studio Teatralne Dwójki: B. Schaeffer — „Scenariusz dla nie istniejącego lecz możliwego aktora instrumentalnego"
22.45 Wieczorne wiadomości

OGŁOSZENIA DROBNE

TELENAPRAWA 752-972. Gacki.
g 4145-0

TELENAPRAWA 412-783. Kalinowski.
g 4219-0

ANTENY — montaż — naprawy. Malinowski, ul. Aleja 1000-lecia PP 13. Tel. grzeczn. 43-46-47.
g 4244-1

REHABILITACJA wad wymowy, jąkania, głosu u bezkrtaniowców. Alina Kowalczuk, Ukośna 1/16 — soboty 12—16.
g 4232-1

ŻALUZJE wzór austriacki, okapy nadkuchenne — ceny konkurencyjne. Tel. 416-866. Glinowski.
g 4136-00

ZAKŁAD zatrudni szwaczki — wymagany staż pracy. Białystok, Kajki 11.
g 3919-0

FORDA Sierra (stan idealny, przebieg 70.000 km) — sprzedam. Tel. 15-27-38.
g 4241-1

SAMOCHÓD „Fiat" 126p (rok produkcji 1977) do naprawy — tanio sprzedam. Czesław Juchniewicz, Podostrówek 15, 16-150 Suchowola (po godz. 15).
p 892-1

„POLONEZA" 1,5 (1988) — sprzedam. Łomża, tel. 68-522 (po 17).
g 4216-1

WŁASNOŚCIOWE M-3 (47 m kw.) zamienię na większe — dopłata w bonach. Tel. 255-29 (po 16).
g 4214-1

WŁASNOŚCIOWE M-5 z telefonem w Białymstoku i domek jednorodzinny z wygodami w Niewodnicy — sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń „4211".
g 4211-1

TV RUBIN kolorowy — tanio sprzedam. N. Aleksandrowo 17, tel. 138-65.
g 4240-1

NOWĄ zamrażarkę szufladkową — kupię. Tel. 753-762.
g 4242-1

UŻYWANĄ pralkę automatyczną zamrażarkę i lodówkę sprzedam. Tel. 416-759.
g 4239-1

GRZEJNIKI żeliwne c.o. produkuję. Warszawa Jakubowicz 610-45-62.
k 4618-00

DOM wraz z dużym budynkiem gospodarczym — możliwość prowadzenia zakładu usługowego — sprzedam. Grajewo tel. 34-21.
g 4157-1

w razie wypadku

Pogotowie MO — tel. 997
Straż Pożarna — tel. 998
Pogotowie Elektryczne — tel. 991
Pogotowie Gazowe — tel. 992
Pogotowie Techniczne Wodociągów — tel. 994

SŁUŻBA ZDROWIA W BIAŁYMSTOKU

Miejskie Pogotowie Ratunkowe, ul. Krasińskiego 1, tel. biura wezwań 999, tel. informacji pogotowia 22-222.

Ambulatorium Pogotowia — czynne codziennie w godz. 19—7, w niedziele i święta czynne całą dobę:
— ul. Fornalskiej 11, tel. 240-41: pediatryczne, gabinet zabiegowy dla dzieci, rentgen, chirurgia dorosłych, zgłaszanie zabiegów w domu chorego
— ul. Nowotki 21, tel. 218-03 i 202-07: internistyczne, gabinet zabiegowy dla dorosłych, ginekologiczne, stomatologiczne.

Terenowe Pogotowie Ratunkowe, ul. Lenina 3/5, tel. 410-700 i 990 — ambulatorium ogólne. Ambulatorium chirurgii dziecięcej ul. Wołodyjowskiego 3a.

„Hospicjum" Punkt Konsultacyjny Towarzystwa Przyjaciół Chorych, ul Akademicka 3, tel. 220-21 wewn. 293 — dyżuruje w poniedziałki i czwartki w godz. 15—17.

„Katharsis" Miejski Ośrodek Psychohigieny, ul. Dąbrowskiego 14, tel. 265-64 — dyżuruje w poniedziałki i czwartki w godz. 17—20.

APTEKA
DYŻUR CAŁODOBOWY

Apteka nr 05-003, ul Lipowa 45, tel. 233-65
Informacja o lekach — tel. 219-04 i 75-24-37

SZPITALE
DYŻURY CODZIENNE

Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 i 270-41 — dyżurują oddziały dziecięce: chirurgia, reanimacja, laryngologia, wewnętrzny.

Specjalistyczny Dermatologiczny ZOZ, ul. Manifestu Lipcowego 3, tel. 219-06

Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul Żurawia 14 — do godz. 15 tel. 417-694 i 417-570, po godz. 15 tel. 417-593 — dyżurują oddziały: zakaźny dorosłych, sztucznej nerki, gruźlicy dziecięcej.

Specjalistyczny ZOZ im. M Skłodowskiej-Curie, Szpital Onkologiczny, ul. Ogrodowa 12, tel. 357-71 i 331-81.

DYŻURY SZPITALI W DNIU 14.X.1988 R.

CHIRURGIA, REANIMACJA, LARYNGOLOGIA, OKULISTYKA — P.S.K., ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-31 i 236-13.

ZAKAŹNY DZIECIĘCY — Woj Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, tel. 417-516

POŁOŻNICTWO — Specjalistyczny ZOZ im. M. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15, tel. 357-71 i 331-81.

ODDZIAŁ GRUŹLICY — Specjalistyczny P/Gruźliczy ZOZ, ul. Warszawska 18, tel. 355-81.

NEUROLOGIA — Specjalistyczny Psychiatryczny ZOZ, w Choroszczy tel 270-51

WEWNĘTRZNY — Szpital Miejski im P.C.K. ul Sienkiewicza 79 tel. 750-800.

W ŁOMŻY

Pogotowie Ratunkowe — tel. 999 oraz 38-55
Pogotowie Chirurgiczne, Szosa Zambrowska 1/27 — czynne całą dobę.
Woj. Szpital Zespolony, ul. M. Skłodowskiej-Curie 1, tel. 24-01
Apteka nr 45-003, ul. Gielczyńska 1, tel 32-44

W SUWAŁKACH

Pogotowie Ratunkowe — tel. 999
Woj. Szpital Zespolony, ul. Gwardii Ludowej 60, tel. 62-846
Apteka nr 79-003, ul Kasprzaka 3, tel. 50-91.

Dyżurne telefony WSW: Białystok 209-03, Giżycko 24-56.
Informacja kolejowa — tel. 919

TELEFONY ZAUFANIA

Białystok — tel 988 — czynny codziennie w godz 17—8.
Łomża — tel. 988 — czynny w poniedziałki i czwartki w godz. 18—19.

Druk BZGraf. E-4

HOROSKOP
z przymrużeniem oka

BARAN 21.03.—20.04.

Duży ruch w pracy i zwiększona odpowiedzialność. Teraz nie wolno niczego przegapić i nie dopilnować. Domowy konflikt można rozwiązać przez spokojną rozmowę i wyważone argumenty. W gospodarowaniu budżetem wskazana oszczędność. Miły Strzelec.

BYK 21.04.—21.05.

Sprawy uczuć będą dominować w tych dniach. Rozterki, niepewność zazdrość. Wszystko to wpłynie niekorzystnie na samopoczucie i działalność zawodową. Na szczęście skomplikowana sytuacja szybko się wyjaśni i wróci spokój. Przyjazny Wodnik.

BLIŹNIĘTA 22.05.—21.06.

Ważne, ambitne zadania zawodowe. Nie oglądaj się na innych, pokaż, że potrafisz pracować samodzielnie i osiągnąć wspaniałe wyniki. Domowe konflikty znajdą pomyślne rozwiązania. W sprawach serca nie szukaj wrażeń, doceń to co już osiągnąłeś Lojalne Ryby.

RAK 22.06.—22.07.

Zmienne nastroje. Nie lubisz krytyki, a tu ktoś wytknie ci różne błędy. Nie złość się i nie obrażaj. Zastanów się czy postępujesz właściwie. Może należy coś zmienić? W końcu tygodnia niespodzianka, która wpłynie na poprawę humoru. Niezawodna Panna.

LEW 23.07—22.08.

Nie najlepszych doradców dobierasz sobie. Ktoś namawia cię do bardzo ryzykownej decyzji. Nie spiesz się, choć wygląda to obiecująco. Nie jest to najlepsza droga do osiągnięcia prestiżu i podkreślenia własnych atutów. Kłopoty zdrowotne. Kontrowersyjny Koziorożec.

PANNA 23.08.—22.09.

Nie wszystkie sprawy będą zgodne z przewidywaniami. Trzeba będzie podjąć nowe zobowiązania, improwizować i prosić o pomoc osoby do których nie czujesz sympatii Mimo tych trudności efekty tych działań okażą się znakomite. Unikaj impulsywnych reakcji.

WAGA 23.09.—22.10.

W pracy kontrowersje, intrygi. Działaj ze zdwojoną energią, uporządkuj wszystkie zaległości i nie mieszaj się w rozgrywki. W domu miła atmosfera i wizyta serdecznej osoby. Zdrowie i finanse w normie. Sympatyczne Bliźnięta.

SKORPION 23.10.—22.11.

Chaotyczne działania, rozdażnienie, przesadny upór w swoich racjach. Wszystko to nie wróży pogodnych dni, a raczej zapowiada poważny konflikt. Zmiana postępowania może poprawić sytuację, ale to już zależy tylko od Ciebie. Pomocne rady Bliźniąt.

STRZELEC 23.11.—21.12.

Dobra passa. W nowym środowisku zyskasz wielu przyjaciół, na których wsparcie możesz liczyć. W pracy nowe przedsięwzięcia, wysokie notowania i życzliwe zainteresowanie szefa. Finanse nie najlepsze, ale zapowiada się poprawa. Życzliwy Koziorożec.

KOZIOROŻEC 22.12.—20.01.

Tydzień spokojniejszy. W sprawach zawodowych nowe impulsy i rozszerzony zakres obowiązków. Niewykluczony awans. W życiu osobistym więcej zadowolenia i pogody ducha. Przed tobą interesujące spotkanie. Finanse niezłe. Ważny Lew.

WODNIK 21.01.—20.02.

Nie zawiedź pokładanych w tobie nadziei. Cierpliwie wysłuchaj zwierzeń bliskiej osoby i staraj się pomóc. W sprawach osobistych zapowiada się spokojniejszy okres, więc znajdziesz czas dla przyjaciół. W pracy dobra wiadomość. Miłe Bliźnięta.

RYBY 21.02.—20.03.

Na gruncie zawodowym nie najlepsze nastroje, zmiany, niepewność. Nie poddawaj się frustracji, gdyż jest to okres przejściowy. Ożywienie życia towarzyskiego wpłynie na poprawę samopoczucia. Finanse nie najgorsze. Życzliwy Wodnik.

MAGAZYNEK WOLNOĆTOMKU

Wiesław SZYMAŃSKI — Strofy
ROZTERKI MALARZA POKOJOWEGO

Nie wiem, gdzie tkwi przyczyna —
pędzel niedobry, czy ściany?
Może to farby wina,
że wyszły te białe plamy?
Pędzel sprawdzony przez lata
na ścianach twardych i miękkich...
Czyżby mi figla spłatał —
do innej tęsknił ręki?
Farba też dobra — od lat już
sąsiedzi malują nią ściany,
przeszła test chłodu i wiatru
i nie ma najmniejszej plamy!
Po bloku ktoś wieść roznosi,
że grozi to przerzutami,
gospodarz domu już prosi:
— Zróbcie coś z tymi plamami!
Łatwo powiedzieć — zróbcie!
Sposób jest jeden — mój Boże —
nowy mi pędzel kupcie
lub farbę w innym kolorze!

DOZWOLONE od lat 18

— Nie opłacało mi się zostać prostytutką — zwierza się reporterom „Sterna" DOMENICA NIEHOFF, uznawana za wzorową przedstawicielkę tej profesji w RFN. Opowiada dwójce dziennikarzy z tego tygodnika o tym, dlaczego ma tej roli powyżej uszu i czego sobie życzy w przyszłości.



Wyznania kurtyzany

Domenicę zna każdy. Jest ona najsławniejszą kurtyzaną kraju między Renem a Łabą, ma najrozleglejsze stosunki, wielokrotnie malowana i fotografowana. Występowała w filmach, a także jako egzotyczny dodatek niektórych wernisaży. Tę drugą Domenicę zna niewielu. Kobietę, która odważyła się powiedzieć kilka prawd o swoim środowisku Teraz ma ona 43 lata i często zadaje sobie pytanie: co jej sława i zaangażowanie przyniosły? Tak naprawdę to nic więcej nie chce powiedzieć — „Znów będę uważana za wroga". To, że mimo wszystko godzi się na rozmowę wynika z jednego powodu: — „Chcę przestrzec dziewczęta. One nie powinny wierzyć że opłaca się zostać prostytutką. Mit Domenici jest bardzo łudzący, jest tylko mitem".

„Stern": — W jaki sposób stała się pani taka sławna?

Domenica: — To rozpoczęło się przed dziesięciu laty. Byłam wówczas z wieloma mężczyznami w saunie... i to było bardzo przyjemne. Był również pewien młody mężczyzna, którego nie znałam. Potem położył się na pływającym łóżku i powiedział: „Muszę jutro jechać do Pa-

Ciąg dalszy na str. 6



Gotowe...?

Ubranko z... rozporkiem

Ta kobieca agresja na męskie szaty jest nie do powstrzymania. Do tego, że kobiety noszą męskie spodnie — przeważnie dżinsy — marynarki, swetry i koszule zdołaliśmy się już przyzwyczaić, ale w ostatnim sezonie letnim zapanowała moda — widać to było na nowojorskim Time Square i na Braodwayu — na używanie męskiej bielizny jako letnich... spodenek. U Calvina Kleina, jednego z prekursorów mody na Seventh Avenue, obecnie już 25 proc. sprzedawanych spodenek to bokserskie szorty. Kobiety wzięły sobie za punkt honoru ubierać się w męską bieliznę.

(jag)

HITY Z PŁYTY

Dziś gwiazdą „Hitów"... jest TERENCE TRENT d'ARBY

Przepada za „Ojcem Chrzestnym" i „Śniadaniem u Tiffaniego". Idole d'Arbiego to: Gandhi, Wilson Mandela, Salvador Dali oraz James Jones, Marlon Brando i Mohammed Ali.

KIM JEST TERENCE TRENT d'ARBY?

Urodzony 15 marca 1962 roku w New York City, syn śpiewaczki gospel i pastora Kościoła Pentekostacc. Jako dziecko mieszkał we Wschodniej Kalifornii, Nowym Jorku i Chicago a także w Daytona Beach na Florydzie. Obecnie mieszka w Anglii.

MUZYKA: pop, rythm and blues.



CECHY WYRÓŻNIAJĄCE: wielki głos. Jeszcze większe ego.

„Myślę, że jestem geniuszem — powiedział d'Arby — brytyjskiemu publicyście z „New Musical Express". Określił swój debiutancki album z 1987 roku „Introducing the Hardline According to Terence Trent d'Arby" jako najwspanialszą płytę debiutanta ostatnich lat, a nawet lepszy krążek od beatlesowskiego „Klubu Samotnych Serc Sierżanta Pieprza".

IDOL: nominowany do Grammy, debiutancki album doszedł na brytyjskich listach przebojów, do najwyższych miejsc. Płyta jest ciągle popularna i należy do najlepiej sprzedawanych na świecie. Singiel „Wishing Well" był pierwszym na TOP-20 singli muzyki pop i pierwszym na TOP-10 singli soul.

Dochodzenie do sławy: pierwsze muzyczne wspomnienia Terenca pochodzą z czasów gdy miał dwa lata. Jak opowiada dziennikarzom — chodził wtedy nagi po swoim pokoju nucąc „She Loves You" i „I Want to Hold Your Hand". Potem jako dziecko śpiewał w chórze kościelnym, w wolnych chwilach zajmował się boksem i zdobył nawet „Złote Rękawice" w wadze muszej. Studiował dziennikarstwo na Uniwersytecie Środkowej Florydy, potem wstąpił do wojska. Po kilkumiesięcznym przeszkoleniu wysłany został na służbę do jednego z garnizonów amerykańskich w RFN. W armii nie zagrał jednak miejsca zbyt długo. Kiedy nie dostał przepustki na występ zespołu Touch, w którym śpiewał, nostanowił potężnie się z wojskiem i dał nogę za bramę. Po trzech tygodniach odszukany i osadzony za dezercję, został zdegradowany i odesłany do Stanów Zjednoczonych Powrócił jednak do RFN i nadal występował z grupą Touch. Później przeniósł się do Norwegii, ale widocznie było mu tam za zimno i po pewnym czasie osiadł we Włoszech. Tu jednak było chyba za gorąco bo na stałe miejsce pobytu wybrał Anglię, tu też postanowił rozpocząć swoją karierę solową. Zadebiutował w 1987 roku.

SŁAWA: wszystko zaczęło się na przełomie marca i kwietnia 1987 roku kiedy to zaangażowano go na wspólne koncerty z zespołem Simple Red. Od tego czasu zaczęła się dobra passa Terence Trent d'Arbiego i trwa nadal.

● **KELLY EMBERG** — 25-letnia wieloletnia przyjaciółka Roda Stewarda, zagroziła, że odejdzie od niego wraz z ich córeczką, jeśli Rod nie zdecyduje się na małżeństwo. Lepsze małżeństwo wymuszone niż staropanieństwo...

● Na listach przebojów znowu pojawił się **FALCO** (na zdjęciu) który tym razem zaskakuje swoich fanów utworem „Wiener Blut". Całość rozpoczyna się walczykiem i odgłosami ruszających samochodów a potem typowym dla FALCO łomotem, który już się przyjął w dyskotekach...

prezentuje Krzysztof KURIANIUK

MARILLION już bez FISHA

Informacja o odejściu „Ryby" z zespołu Marillion obiegła już światową prasę muzyczną i zasmuciła wielu fanów tej grupy. Powodem odejścia Fisha są — jak podają reporterzy — niezgodne poglądy wśród muzyków na działalność grupy. Chodzi przede wszystkim o to, że członkowie zespołu nie do końca byli zgodni ze swoim liderem co do formy uprawianej przez nich działalności muzycznej, jak i strony literackiej wykonywanych utworów. Sam Fish w jednym z wywiadów stwierdził, że „w ostatnich czasach przestał panować nad tym co działo się w zespole, dlatego też postanowił zacząć pracować na własny rachunek. Planuje nadal pisać piosenki i zajmować się ich wykonywaniem".



Muzycy z zespołu Marillion oświadczyli, że grupa będzie nadal istniała, zmieni jednak zdecydowanie swój styl i prezentowany gatunek muzyki. W przygotowaniu znajduje się już nowa płyta, która powinna ukazać się w przyszłym miesiącu. Na zdjęciu: Fish, który nadal lubi się malować.

KIM WILDE

Ma 28 lat, mierzy 170 cm. Naprawdę nazywa się Kim Smith, pierwszy przebój — „Kids In Americica". Po występie na Festiwalu w Sopocie zyskała w naszym kraju rzeszę fanów. Jej adres: Kim Wilde, P.O. Box 202, Welwyn Garden City, Herts, AL 8 OLT, England.

— Podobno coraz chętniej przebywasz ostatnio na południu Francji.

— Kupiłam tam niedawno bardzo ładny dom. Miałam dosyć mglistej i deszczowej Anglii, kocham słońce i ciepłe wiatry. Mój chłopak i rodzina nie byli zbytnio zachwyceni tym pomysłem i dlatego też zostali na Wyspach Brytyjskich.

— Czy to prawda, że twoim narzeczonym jest Julian Lennon?

— To jest bzdura. Z Julianem jesteśmy tylko serdecznymi przyjaciółmi i nic nas poza tym nie łączy. Pojawiliśmy się podczas party na ubiegłorocznym festiwalu w Montreux, a dziennikarze natychmiast to „podłapali" oznajmiając całemu światu, że planujemy małżeństwo. Nie myślę jeszcze poważnie o rodzinie. Mam zbyt wiele planów, które w najbliższym czasie na małżeństwo nie pozwolą.

— Czy nadal malujesz?

— To jedyne poza muzyką moje prawdziwe hobby. Uwielbiam malarstwo. Sama maluję i jeśli mnie stać kupuję obrazy. Często też odwiedzam galerie i muzea, gdzie godzinami mogę podziwiać mistrzostwo Chagalla czy Toulouse-Lautreca.

— Którą z ostatnich piosenek lubisz najbardziej?

— Przygotowując swoją ostatnią płytę „Close" myślałam, że hitem będzie „Mr. Heartache", ale pomyliłam się. Na wielu listach przebojów króluje teraz „You Came", natomiast w Anglii upodobano sobie singiel z utworem „Rockin" Around the Christmas". A którą z piosenek lubię? Wszystkie, ponieważ w ich przygotowanie i nagrania włożyłam całe serce i wszystkie swoje umiejętności.

Nowe płyty

Wytwórnia CBS wydała; — CARLOS, SANTANA — „Viva Santana". CYNDI LAUPER — „Kindred Spirit".

Wytwórnia RCA Ariola; — John FARNHAM — „Age Of Reason", La TOYA JACKSON — „Your Gonna Get Rocked", VANGELIS — „Direct".

Wytwórnia Chrysalis; — Billy BRAGG — „Worker's Playtime".

Wytwórnia EMI; — TALK, TALK — „Spirit O Eden", STEVE MILLER — „Born To Be Blue".

Wytwórnia A and M; — Chris de BURGH — „Flying". STING — „Live", BLACK — „Comedy".

Wytwórnia Polygram; — GLEEN MEDEIROS — „Not Me", METALICA — „...And Justice For All", LOS LOBOS — „La Pistole Y El Corazon".

KALEJDOSKOP

● **JOHNA TRAVOLTĘ** od pewnego czasu prześladuje jakaś nieznajoma kobieta, która każdego dnia wypisuje na szybach i karoserii jego samochodu swoje miłosne wyznania. Travolta po każdym publicznym pojawieniu się w mieście zmuszony jest korzystać z myjni samochodowej...

● Za 4 tysiące funtów sprzedano na londyńskiej aukcji buty należące do **MICHAELA JACKSONA**. List napisany przez JIMMIEGO HENDRIXA oszacowano na 16 tys. funtów, zaś czek opiewający na kwotę 400 funtów wypisany osobiście przez JOHNA LENNONA kolekcjoner kupił za 4 tys. funtów.

● **CISY** — lat 53 oraz WHITNEY — lat 24 — czyli mama i córa HOUSTON wystąpiły wspólnie na koncercie na rzecz „United Negro College Fund". Nie był to debiut rodzinnego duetu, pierwszy raz wystąpiły już przed dziesięcioma laty na rzecz UNICEF...

● „Gwiazda Nr 1 Czechosłowacji" KAREL GOTT przebywa w Stanach Zjednoczonych i śpiewa piosenki country w Nashville. Towarzyszy mu 22-letnia przyjaciółka Jitka...

● **UWAGA PREZENTERZY DYSKOTEKOWI.** Najbliższy egzamin weryfikacyjny odbywa się dziś i jutro w Łódzkim Domu Kultury. Powodzenia!

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 4) szmaciany człowiek, 7) odwraca kota ogonem, 9) coś niezwykłego, 11) mógł używać wyłącznie monokla, 13) kobieta z kompanii, 14) 1000 mm+0, 15) drużyna sportowa z angielskiego, 16) prawa ręka proboszcza, 17) pobudza rzekę, 19) chce w kółko, 20) czerwoniec bity za Łokietka, 22) huta dokoła (z Salt Lake City), 23) k/posiada, 24) obsadzony w roli, 25) ruchliwa dziewczyna, 28) huzia na Józia, 29) okręcona laska, 30) piecorób, 32) minerał „połknięty" przez kamikadze, 34) piesek myśliwski dla diabła, 35) mota w przeciwnym kierunku, 36) właściciel cennego futra, 37) puch na patyku, 39) jadowite ślówka, 40) w jądrze atomowym, 41) odrzuca wszelkie normy, zasady i prawa, 42) małpia huśtawka w dżungli.

PIONOWO: 1) dziwna albo niebieskie, 2) mniej znany kolodziej, 3) nie wierzy, 4) Galilejska, 5) przewraca oczami, 6) połyka monety, 8) n Q, 10) gość nie w porę, 12) szwedzki grosz, 18) techniczne uderzenie, 21) „wodny" malarz, 23) boks bez osłonek, 24) trunek ze skorupiakiem, 26)) robię to, co mi się żywnie podoba, 27) u nas — umiarkowany, 28) podobieństwo, 29) nóż nie dla każdego, 31) ziemia u Tatr, 33) staropolska 13, 38) t.

LESZEK

Pomiędzy czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadeślą bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z numeru 240".

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 234

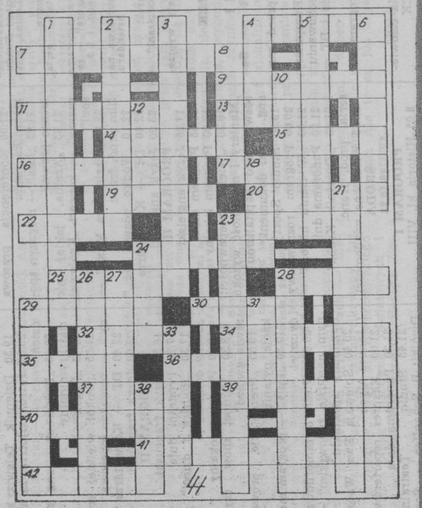
POZIOMO: rozsypka, skibob, współczucie, Europa, trakt, ostroga, wiatrak, żona, szał, tabun, okapi, ameba, galgan, unikat, akord, dęcie, pampa, noks, gram, Lubomir, otomana, regle, szamot, ewakuowanie, kaftan, akademia. PIONOWO: odprawa, sałata, przeor, ascetka, nierozumienie, kompan, rwetes, kiur, ogonek, kilogramometr, sati, tran, agat, znak, bani, kadm, bark, gang, łopata, ucho, Daun, platana, organki, szereg, rozkaz, batuta, mrowie, mowa.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie" nr 228 z 30 września br. nagrody książkowe wylosowali: **Jolanta Poskrobko** z Kędzierzyna, **Jadwiga Pietrzak** z Lipska, **Jan Dębski** z Raczek oraz **Maria Bauer** i **Andrzej Czumiłowicz** — oboje z Białegostoku.

Zamiejscowym nagrody wyślemy pocztą. Mieszkańcy Białegostoku proszeni są o zgłoszenie się po odbiór książek do Działu Łączności z Czytelnikami redakcji (ul. Wesołowskiego 1), pok. nr 2.

(tom)



700 km na zachód od wybrzeża Afryki leży portugalska wyspa Madera. Stąd pochodzi znane i legendarne już wino o tej samej nazwie.

Największym atutem wyspy jest jej położenie. Subtropikalny, łagodny klimat z gorącymi, deszczowymi zimami i chłodnymi latami sprzyja wielkiej urodzajności gleby. Z drugiej jednak strony powierzchnia wyspy jest stroma i górzysta. Najwyższa góra sięga prawie dwóch kilometrów. A jednak mieszkańcy wykorzystują pod uprawę winogron każdy najmniejszy kawałek ziemi, dzięki zbudowaniu całego systemu tarasów. Z kolei problem podlewania rozwiązano kanałami, które prowadzą wodę deszczową z gór do wszystkich zakątków wyspy.

Maderę odkryto w 1419 roku, a już po kilku latach zaczęto uprawiać tu winogrona. Przez setki lat wino „madera" było najważniejszym produktem eksportowym wyspy. A jak się to zaczęło?

Było to w czasach, gdy powszechnie używano żaglowców. Statki przewoziły wino z Madery do różnych krajów świata. Aby uniknąć fermentacji w czasie podróży, do beczek dodawano spirytusu winnego. Dzisiaj wino ogrzewa się powoli w ciągu 3,5 miesiąca do temperatury 45 stopni Celsjusza.

W 1852 r. madera trafiła na królewski stół w Anglii. Od tej chwili wino zyskało jeszcze wyższą renomę. I wtedy wydarzyła się katastrofa. Choroba winorośli — wszystkie plantacje. Powtórzyło się to jeszcze w latach 70-tych ubiegłego wieku. Dzisiaj środki ochrony roślin zapobiegają takim zdarzeniom.

Za to wino na Maderze produkuje się według starych przepisów. Zmieniły się tylko pewne rytuały. Nie słychać już muzyki, nikt nie tańczy i nikt nie miażdży winogron bosymi stopami. Zabrania tego EWG.

Madera jest uznana na całym świecie jako bardzo dobry aperitif i ulubione wino deserowe. W handlu występują cztery rodzaje madery: słodkie Malvoisie, półsłodkie Bual, półwytrawne Verdelho i wytrawne Sercial.

Powszechną jest pogłoska, że butelkę madery można przechowywać, nawet otwartą, 100 lat. Rocznie produkuje się na Maderze 10 milionów litrów wina, z tego połowę na eksport. Wino ma swykle 3—25 lat, choć Madeira Wine Company utrzymuje, że w swoich piwnicach ma beczki stojące już 118 lat!

(na podst. „Allt om mat")

thum. rm

MYŚLI PRZEKORNE

Naród może się wyżywać twórczo tylko wtedy, gdy mu suwerennie żyć dadzą.

⊡

Najgorsze: stanie naród przed zwierciadłem epoki i nie widzi w nim siebie.

⊡

Jak nabrać oddechu na głębokości dna?

⊡

Nieraz to, co płynie z ust do ust, chwyta za gardło.

⊡

Czy respekt dla samego siebie jest rodzajem kultu jednostki?

⊡

Miej zawsze rezerwową pulę samego siebie! W normalnym wymiarze możesz nie sprostać wymogom epoki.

ZBIGNIEW WAYDYK

DZIWY ŚWIATA ROŚLIN



Kichawiec

Swego czasu prezentowaliśmy krwawnik pospolity, roślinę charakterystyczną i tak popularną, że rozpoznaną ją pierwszoklasista. Pospolitość krwawnika nie przeczy jednak jego wartości leczniczej.

W Europie, także w Polsce występuje, inny krwawnik — kichawiec. Różni się pojedyńczymi, lancetowatymi liśćmi, na obrzeżach ostro piłkowanymi i kwiatami, zebranymi w wyraźne, duże, koszyczki. Preferuje też inne stanowiska: są to miejsca wilgotne, brzegi strumieni, rowy melioracyjne, podmokłe łąki. Kichawiec zakwita w lipcu, a kwiaty utrzymują się do października.

Zielarze zbierają kłącza, ale i całe kwitnące ziele. Surowiec zawiera kompleks olejków eterycznych, które są jednym z najlepszych leków na bóle gośćcowe. Przyjmowane regularnie napary leczą choroby dróg moczowych.

(Leng.)